

**DLACZEGO NIE CHCĄ
DZIECI? s. 18**

**BIAŁORUŚ JAK WIELKIE
WIĘZNIENIE s. 30**

**SANTOS, CZYLI
ŚWIĘCI I PIŁKA s. 34**

**W KOGO BIJĄ
SANKCJE? s. 36**

05.02.2023
nr 6 (901)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Jak rozmawiać z nastolatkami?

s. 10



KRS
0000 309 499

Z DOPISKIEM
TYGODNIK
IDZIEMY



Przyczyn się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przełącz 1,5% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2022 r. PIT 37 w pozycji 147 należy wpisać: KRS 0000 309 499,
w pozycji 149 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY



ks. Henryk Zieliński

Sprawa dla inkwizycji

Goszcząc w ubiegłoniedzielnym programie TVP „Między Ziemią a Niebem”, zwróciłem uwagę na iście kopernikański przewrót, którego dokonał św. Jan Paweł II w podejściu do pedofilii. Temat ten wymaga jednak rozwinięcia.

Obraz św. Jana Pawła II wyłaniający się z analizy dokumentów watykańskich i innych źródeł dotyczących przestępstw popełnianych przez duchownych wobec nieletnich nie ma nic wspólnego z wyobrażeniem dobrotliwego „staruszka od kremówek”. W tej sprawie bliżej mu było do konsekwentnego „inkwizytora”, który nie tylko działał w ramach obowiązującego prawa, ale wręcz decydował o dostosowaniu prawa do wyzwań i potrzeb. Przypomniał o tym emerytowany papież Benedykt XVI w swoim liście z roku 2019.

Żeby zrozumieć ów kopernikański przewrót, trzeba uwzględnić dwa fakty. Po pierwsze, posoborowy kodeks prawa kanonicznego ograniczał autorytarność władzy w Kościele. Benedykt XVI nazwał to „gwarantyzmem koncyliarnym”, który utrudniał skazanie kogokolwiek na wykluczenie ze stanu duchownego i z Kościoła. Po drugie zaś, co do zasady do osądzania duchownych kompetentna jest na szczęblu watykańskim Kongregacja ds. Duchowieństwa. Jeszcze w roku 1983 ówczesny prefekt tej kongregacji kard. Silvio Oddi z dumą mówił, że „Kościół nie wymierza już kar. Ma za to nadzieję przekonać błądzących”. Przykłady księży od lat grających na nosie nie tylko swoim przełożonym, ale i Stolicy Apostolskiej znamy także z własnego podwórka.

Fala oskarżeń o pedofilię najpierw duchownych z USA, a potem z Irlandii pojawiła się pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Zarówno bezpośredni przełożeni oskarżonych, jak i Stolica Apostolska na gruncie obowiązującego wówczas prawa niewiele mogli zrobić, poza zawieszeniem duchownego w obowiązkach wypływających z jego święceń i urzędu. Pierwszym krokiem św. Jana Pawła II w tej sytuacji było wydanie w roku 1988 konstytucji apostolskiej „Pastor Bonus”, na mocy której najbardziej gorszące zachowania duchownych zostały wyłączone z kompetencji Kongregacji ds. Duchowieństwa i oddane pod kompetencję

Kongregacji Nauki Wiary – czyli dawnej Świętej Inkwizycji.

Decyzję tę św. Jan Paweł doprecyzował i wzmocnił w motu proprio „Sacramentorum sanctitatis tutela” z 30 kwietnia 2001 r. Motu proprio to taki dokument, który jest wydany z osobistej inicjatywy papieża, mocą jego autorytetu i nie podlega konsultacji z kongregacjami. Jan Paweł II

potwierdził w nim wyłączne kompetencje Kongregacji Nauki Wiary do zajmowania się na szczęblu watykańskim przestępstwami seksualnymi duchowieństwa wobec nieletnich, podniósł w całym Kościele wiek osób uznawanych za ofiary pedofilii z 16 do 18 lat i wydłużył okres przedawnienia przestępstwa do 10 lat od uzyskania pełnoletności przez pokrzywdzonego. Nakazał nadto, aby wszyscy biskupi ordynariusze i inni przełożeni kościelni informowali tę kongregację o każdym zgłoszonym im przypadku pedofilii, żeby uniknąć „dowolności” postępowania na poziomie diecezji.

Na czele Kongregacji Nauki Wiary stał wówczas kard. Joseph Ratzinger. Do niego i do kard. Zenona Grocholewskiego Ojciec Święty miał w tych delikatnych sprawach największe zaufanie. Ale głównym powodem oddania pedofilów pod osąd dawnej Świętej Inkwizycji była możliwość wymierzania przez tę kongregację najsurowszych kar. Wśród wielu prawników i duchownych decyzja ta wywołała bunt. Benedykt XVI tłumaczył potem, że nie był to „wybieg”, żeby surowiej karać, ale stały za tym argumenty teologiczne. Jan Paweł II, powołując się na słowa Chrystusa o gorszytelach, którym lepiej byłoby przywiązać kamień młyński do szyi i wrzucić ich w morze (por. Mk 9, 42), przekonał kard. Ratzingera, że przestępstwa seksualne duchownych wobec „maluczkich” jako kwintesencja zgorszenia są przestępstwami przeciwko wierze.

To nie wszystko, co zrobił św. Jan Paweł II na rzecz ścigania i karania pedofilii wśród duchowieństwa oraz zapobiegania przestępstwom seksualnym w Kościele. Jednak oddanie karania pedofilii pod kompetencje Kongregacji Nauki Wiary było chyba najbardziej brzemienne w skutki. Umożliwiło to potem papieżowi Franciszkowi wydanie w roku 2019 kolejnego motu proprio „Vos estis lux mundi”, które znacznie ogranicza wobec duchownych prawną zasadę domniemania niewinności i rozszerza zakres odpowiedzialności za przestępstwa pedofilii do granic nieznanych w prawodawstwie świeckim. Ale furtkę do tak radykalnych rozwiązań otworzył właśnie św. Jan Paweł II.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

05.02.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Jak rozmawiać z nastolatkami? – mówią eksperci i rodzice **s. 10**

Głód relacji – rozmowa z psycholog i psychoterapeutką **s. 12**

MOJA WIARA

Z religią bez zmian – mówi katechetka, konsultor KEP Aneta Raychazer-Majewska **s. 4**

Biskupi bez władzy? – niemiecka droga synodalna **s. 8**

Jakie homilie? **s. 9**

Biblijne obrazy Kościoła: Winnica w Nowym Przymierzu **s. 38**

NA CZASIE

Białoruś jak wielkie więzienie **s. 30**

Santos, czyli Święci i piłka – nowy trener polskiej drużyny **s. 34**

Sankcje – oczekiwania a rzeczywistość **s. 36**

WARTO WIEDZIEĆ



fol. Nathan Dumlao/Unsplash

Dlaczego nie chcą dzieci? – plany prokreacyjne Polek **s. 18**

Promieniuj duchem... rodzinnym **s. 32**

Bohater spod Monte Cassino – śp. prof. Wojciech Narębski **s. 42**

Zakażenie chłamydą **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Na rok 2023/2024 minister Edukacji zapowiadał wprowadzenie w szkołach obowiązkowego wyboru między religią a etyką. Jednak jego ostatnie wypowiedzi każą o tym na jakiś czas zapomnieć. Co Pani na to?

Przyjęłam to z niepokojem. Miałam nadzieję, że uczniowie wreszcie musieliby wybrać między religią a etyką. Sytuację, w której uczniowie mają do wyboru absencję na wybranej lekcji, nazwałabym niewychowawczą. Jeśli bowiem unikamy wymagań wobec młodych, umacniamy w nich lenistwo, bo to ono jest najczęstszą przyczyną rezygnacji z religii lub etyki.



fot. E. Bartkiewicz/www.episkopat.pl/photo

łają dzieci na religię, są zazwyczaj świadomi ich wagi.

A czym młodych przyciągnąć?

Osobiście przestawiłabym akcent z „nauczania” na dyskusowanie. Młodzi lubią się wypowiadać, chcą być słuchani. Jeśli chcemy dać im racjonalne wsparcie treści wiary, prowadźmy z nimi dialog. W nim także wyjdzie to, czego oni potrzebują, jak najlepiej do nich dotrzeć. Atrakcyjną lekcję uczniowie będą sami sobie polecać...

Skoro atrakcyjna lekcja przyciąga uczniów, po co wprowadzać ustawowy przymus chodzenia na religię lub etykę?

Z religią bez zmian

Z dr Anetą **Rayzacher-Majewską**, konsultorem Komisji Wychowania Katolickiego KEP, wykładowcą i katechetką, rozmawia Monika Odrobińska

Jakie są skutki rezygnacji z lekcji religii?

To nie tylko konsekwencje kanoniczne, jak utrudnienie sobie dostępu do sakramentów, a także występowania w roli chrzestnego czy świadka bierzmowania, nie mówiąc o zawarciu ślubu kościelnego. To także konsekwencje moralne, nie ma bowiem przedmiotu, który w kontekście nauczania wartości zastąpiłby religię bądź etykę. Nie jest nim godzina wychowawcza, którą nauczyciel przeznacza często na sprawy organizacyjne lub „podgonienie” własnego przedmiotu. Nie są nim także incydentalne warsztaty z psychologiem. Młodzi potrzebują spotkań, podczas których dowiedzą się, co jest w życiu ważne, jak postępować.

W Polsce już 1500 szkół nie organizuje religii, a środowiska lewicowe przekonują, że wyprowadzenie tego przedmiotu z placówek zapewni pieniądze np. na więcej angielskiego.

Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze i tak rzadko kiedy przeznaczone są na rzecz uczniów. Środowiska, które religię chcą wyprowadzić ze szkół do salek katechetycznych, zapominają o tych rodzicach, którzy chcą posyłać dzieci na szkolną religię i mają do tego konstytucyjne prawo. To dla nich także wygodne logistycznie, bo nie poświęcają czasu i energii na dowożenie dzieci do kościoła. Wyprowadzenie religii ze szkół byłoby też wobec nich nieuczciwie finansowo,

bo na religię w szkołach i tak przeznaczona jest pula pieniędzy, na którą składają się w podatkach. Nie rozumiem też, że zarzutom o „wydawaniu pieniędzy na katechetów” nie towarzyszy refleksja nad tym, jakie fundusze przeznacza się na korepetycje.

Czasem jednak za odpływ z religii odpowiada mało atrakcyjne prowadzenie lekcji. Jak przyciągnąć na nie młodych?

Mówimy tu o ocenie jakości prowadzonej lekcji, a nie zasadności odbywania jej w szkole. Jako mama wiem, że w szkole nie tylko religia bywa nieatrakcyjna. Jeśli jednak np. na biologii uczniowie się nudzą, apelujemy do nauczyciela, by zmienił metodę prowadzenia zajęć, ale nie żądamy usunięcia ich z planu lekcji. Uczniowie byliby stosować takie samo podejście do lekcji religii.

Trudno mi się zgodzić także z postulatem zmniejszenia liczby lekcji z dwóch do jednej tygodniowo. Tych zajęć i tak sporo przepada, a przykład innych przedmiotów wykładanych w wymiarze raz na tydzień pokazuje, że wcale nie są od tego atrakcyjniejsze. Myślę, że przeciwników dwóch godzin lekcyjnych uwiera nie tyle ich liczba, ile przekazywane na nich treści. Ci, którzy posy-

Na pewnym etapie rozwoju człowieka przymus jest potrzebny. Gdyby nie obowiązek szkolny, pewnie mało które dziecko samo z siebie – mając do wyboru czas wolny i szkołę – wybrałoby siedzenie w ławce. Zresztą, trudno mówić o przymusie, jeśli rodzice i uczniowie mogą wybierać między religią a etyką. Dla tych, którym bliskie są wartości chrześcijańskie i w tym duchu chcą wychowywać dzieci, opowiedzenie się za religią jest wręcz zobowiązujące – przecież o wychowaniu potomstwa w wierze katolickiej zapewniali w przysiędze małżeńskiej.

Jeśli ktoś żąda szkoły „neutralnej światopoglądowo”, to znaczy, że próbuje przymusić w niej swoją wizję świata. Dzieci nauczane są nie przez programy, ale przez żywych ludzi, zawsze reprezentujących jakiś system wartości. Lekcje religii są często demonizowane, a przecież jeśli naucza się tam o miłości bliźniego czy szacunku dla rodziców, trudno upatrywać w tym negatywnych treści. Nie przekazuje się tam zresztą niczego,

w czym dzieci by nie uczestniczyły na co dzień. Żyjemy w kraju wyrosłym na fundamentach chrześcijańskich, więc obchodzimy święta religijne; nawet jeśli nie uczęszczamy do kościoła, to go mijamy. Wiedza religijna to część wykształcenia.

Nie tylko lekcje religii bywają nieatrakcyjne. Jeśli jednak np. na biologii uczniowie się nudzą, nie żądamy usunięcia jej z planu lekcji.

Nuncjusz wraca do Rzymu

Ojciec Święty Franciszek mianował abp. Salvatore Pennacchio, nuncjusza apostolskiego w Polsce, rektorem Papieskiej Akademii Kościelnej w Rzymie.

W liście po otrzymanej nominacji abp Pennacchio przekazał już pierwsze podziękowania. „Pod koniec mojej posługi w Polsce, którą sfinalizuję w najbliższych tygodniach, pragnę podziękować Wam wszystkim, Drodzy Przyjaciele z Polski. Dziękuję kardynałom, arcybiskupom i biskupom, kapłanom oraz osobom konsekrowanym i wiernym świeckim za wspaniałe przyjęcie, jakiego od Was doświadczałem podczas licznych spotkań duszpasterskich w diecezjach,



foto: Nuncjatura Apostolska w Polsce

parafiach i we wspólnotach zakonnych.

Szczególne podziękowanie kieruję do Papieża Franciszka, który okazał mi zaufanie i mnie – «prostemu pracowni-

kowi winnicy Pańskiej», jak na początku pontyfikatu powiedział o sobie Benedykt XVI – powierzył zadanie pokierowania tak ważną instytucją papieską” – napisał nuncjusz.

Abp Pennacchio pisze o nominacji na stanowisko rektora Papieskiej Akademii Kościelnej, mieszczącej się w Rzymie przy placu della Minerva, która od ponad trzystu lat zajmuje się formacją kapłanów przygotowujących się do posługi w dyplomacji watykańskiej.

„Ubogacony dotychczasowym doświadczeniem, zdobytym przez 44 lata posługi na rzecz Stolicy Apostolskiej w różnych miejscach świata, wracam do Wiecznego Miasta, aby teraz dzielić się nim z młody-

mi kapłanami z wielu krajów, którzy będą w przyszłości służyć Ojcu Świętemu i Stolicy Apostolskiej.

Zabieram z sobą niezapomniane wspomnienia z jedenastu misji dyplomatycznych na pięciu kontynentach, powierzanych mi przez trzech Papieży: św. Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka, względem których żywię ogromną wdzięczność” – dodał watykański dyplomata.

Włoski arcybiskup Salvatore Pennacchio został mianowany nuncjuszem apostolskim w Polsce w 2016 r. Wcześniej pełnił tę funkcję w tak różnorodnych krajach, jak Indie i Nepal, Tajlandia, Singapur i Kambodża oraz Rwanda. Był też delegatem apostolskim w Mjanmie, Laosie, Malezji i Brunei. Pracował na placówkach dyplomatycznych Stolicy Apostolskiej w Panamie, Etiopii, Australii, Turcji, Egipcie, Jugosławii i Irlandii./KAI, bs



Krzysztof Ziemięcki

Cymbały i niewrażliwi

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni.

Błogosławieni miłośnicy, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

To niektóre zdania z Ewangelii z ostatniej niedzieli. Jakże mocno korespondowały one z tym, co tego samego dnia można było zobaczyć i usłyszeć na ulicach polskich miast czy na ekranach telewizyjnych. Styczniowy finał WOŚP nigdy od 31 lat nie był cichy.

Tak zresztą został wymyślony – jako poniekąd sprzeciw wobec systemu z czasów PRL, w którym wszystko było szare, smutne, byle jakie i ciche. Jednak cichość serca to nie to samo co cichość mowy.

Od razu zaznaczę, że nie będę tu dołączał do chóru krytyków ani apologetów WOŚP. Co więcej, mam dość wpisywania się w schemat: pomagam/nie pomagam. Wspierasz? Jak tak, to jesteś cymbałą. A jeśli nie wspierasz, to usłyszysz, że nie masz serca ani wrażliwości, a nawet że jesteś faszystą... – Mam prośbę do dziennikarzy: żebyście odnotowali fakty, jeśli czujecie się profesjonalistami. Wy jako dziennikarze tych gazet także będziecie z tego sprzętu także korzystali – mówił Jerzy Owsiak, odnosząc się do doniesień, że dziennikarzom części mediów należących do Polska Press

miano nakazać całkowite powstrzymanie się od pisania o Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy.

Całkowite niepisanie jest głupotą. Ale warto dodać, bo pewnie nie wszyscy to wiedzą, że tysiące wejść na antenę dziennie to efekt nie samej ilości, ale konkretnej umowy patronackiej. Tak dzieje się z każdą dużą imprezą, filmem, a nawet premierą nowego samochodu. To dlatego np. o niedzielę, kiedy zbierane są pieniądze na stypendia Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, jedno media mówią dużo, a inne ani słowa. O akcjach Caritas czy podobnych organizacji nie wspomnę.

Te słowa piszę nie jako kibic jednej z tych dwóch grup, które czasem są zacierzwione jak sekty, lecz jako przedstawiciel grupy, która chce

wreszcie normalności. Z jednej strony nie nasilajmy presji, by wszyscy Polacy oraz wszystkie stacje radiowe i telewizyjne tego dnia robiły to samo z entuzjazmem godnym zakonchanego pierwszy raz nastolatka. Z drugiej nie zaliczajmy tych, którzy łączą się z WOŚP,

Tysiące wejść WOŚP na antenę dziennie to efekt konkretnej umowy patronackiej. Tak dzieje się z każdą dużą imprezą.

do grona wszelkiej maści wrogów niepodległości, polskości i chrześcijaństwa. Nie powinniśmy tak robić, mimo prób różnych środowisk, które przy słownej pomocy samego szefa orkiestry traktują WOŚP jak tarran na rząd.

Pamiętajmy, że prawdziwa miłość, a zarazem miłosierdzie, nie domaga się ani rozgłosu, ani pochwały. Jest cicha, ciągła i skuteczna. Konkretna. A już na pewno nie domaga się rozliczania z zaangażowania i wielkości daru.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Tragedie w Pakistanie i Peru.**

Co najmniej 40 osób zginęło w katastrofie autobusu, który spadł z mostu w południowo-zachodnim Pakistanie i stanął w płomieniach. Do podobnego wypadku doszło w Peru, gdzie autokar wycieczkowy z 60 pasażerami spadł z drogi do wąwozu. Lokalna policja informuje o co najmniej 25 ofiarach śmiertelnych i wielu rannych.

■ **Czesi dostali.** Czeskie ministerstwo obrony dostało pierwszą transzę rekompensaty od Unii Europejskiej w wysokości 6,5 mln euro za materiały wojskowe dostarczone na Ukrainę. Czechom uznano wydatki w wysokości około 80 mln euro.

■ **Świątynia męczenników.** Kościół błogosławionych męczenników Zbigniewa Strzałkowskiego i Michała Tomaszka powstał w Chimbote w Peru, gdzie ci dwaj polscy franciszkanie ponieśli śmierć męczeńską 9 sierpnia 1991 r. Jest to pierwsza świątynia na świecie im dedykowana.

■ **Komunizm wciąż żyje.** W reżimach komunistycznych żyje na świecie ponad 1,5 mld ludzi, przede wszystkim w Chinach. Tamtejsza partia wraca do całkowitej kontroli nad gospodarką i głębokiej ingerencji w życie prywatne.

■ **Czołgi dla Ukrainy.** Niemcy ostatecznie zdecydowały się dostarczyć Ukrainie 14 nowoczesnych czołgów Leopard 2. Również prezydent USA Joe Biden oświadczył, że USA wyślą do Ukrainy 31 Abramsów.

■ **Członkostwo Szwecji i Finlandii.** Żadna inna kwestia bezpieczeństwa narodowego nie jest dziś ważniejsza niż szybkie członkostwo Szwecji i Finlandii w NATO – podkreślił premier Szwecji Ulf Kristersson.

■ **Ukraińskie sankcje.** Ukraina nałożyła sankcje na 22 Rosjan związanych z Rosyjską Cerkwią Prawosławną (RCP); wśród osób objętych restrykcjami jest Michał Gundiajew, krewniak zwierzchnika rosyjskiej Cerkwi, patriarchy Cyryla. Sam patriarcha Cyryl został objęty przez Kijów sankcjami w 2022 r.

■ **Podpalenia kościołów.** Tylko w ciągu tygodnia doszło w Paryżu do ataków na trzy kościoły katolickie. Każdą ze świątyń próbowano podpalić. Podpalacz kościoła św. Wawrzyńca, 47-letni mężczyzna, został zatrzymany przez patrol policji. Wcześniej dwukrotnie oblano łatwopalnym płynem drzwi kościoła Matki Bożej Fatimskiej. Próbowano podpalić także kościół św. Marcina.

■ **Zginęli wolontariusze.** Dwaj brytyjscy wolontariusze, którzy na początku stycznia zaginęli w okolicach Soledaru we wschodniej Ukrainie, stracili życie, gdy pomagali prowadzić ewakuację z tego miasta – poinformowała rodzina jednego z nich.



fol. PAP/EPA/Vatican Media Handout

MODLITWA O JEDNOŚĆ I POKÓJ

– Możemy sobie wyobrazić, jak bardzo musi cierpieć Bóg, będąc świadkiem wojen i brutalnych działań popełnianych przez tych, którzy wyznają chrześcijaństwo – powiedział Ojciec Święty na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. W swej homilii podczas II niezaprzeczonych liturgii nawrócenia św. Pawła, sprawowanych w bazylice św. Pawła

za Murami, Franciszek dodał, że jeśli chcemy, aby łaska Boża w nas nie była daremna (por. 1 Kor 15, 10), musimy sprzeciwiać się wojnie, przemocy, niesprawiedliwości, gdziekolwiek się pojawi. Franciszek nawiązał do słów proroka Izajasza (Iz 1, 12-18) potępiającego obłudę religijną i skoncentrował się na dwóch aspektach: przestrodze i przemianie.

ZWYCIĘSTWO GENERAŁA

W drugiej turze wyborów prezydenckich w Czechach wygrał emerytowany generał Petr Pavel; głosowało na niego 58,32 proc. wyborców, a na jego konkurenta Andrieja Babisza 41,67 proc. Premier Petr Fiala pogratulował zwycięzcy i wyraził wiarę w owocną współpracę. – Jestem gotów do pracy. Sukces mojej prezydentury uznaję za nasz wspólny sukces – powiedział Pavel. Zaprosił wszystkich współobywateli do współpracy oraz wyraził nadzieję, że wspólnie uda się rozwiązać problemy, w szczególności przezwyciężyć konfrontację polityczną. Frekwen-



fol. PAP/EPA/Martin Divisek

cja w drugiej turze wyniosła 70,25 proc. Gratulacje nowemu prezydentowi Czech złożył prezydent Andrzej Duda, który zaprosił go też do złożenia wizyty w Polsce.

UKRAIŃCY W WATYKANIE

– Interesuje mnie nie Ukraina żydowska, prawosławna, katolicka czy islamska, ale „mama” Ukraina i wszyscy razem. Jedność ta pozwala zobaczyć całe oblicze waszego narodu i jest przykładem wobec tak wielkiej powierzchowności, jaką można dostrzec dzisiaj w naszej kulturze – powiedział Franciszek, przyjmując 25 stycznia

w Watykanie członków Wszechukraińskiej Rady Kościołów i Organizacji Religijnych (WRKiOR), która przebywała w Rzymie. Nawiązując następnie do przekazanego im przemówienia, papież wyjaśnił, że zawiera ono to, co „w tych miesiącach wojny wypłynęło z mego serca na widok obrazów tej wielkiej tragedii”.



fol. PAP/EPA/Vatican Media Handout



fot. PAP/EPA, Carrasco Rangel

ATAKI NA ŚWIĄTYNIE

W wyniku zamachów na dwa kościoły katolickie w portowym mieście Algieras na południu Hiszpanii zginęła jedna osoba, a cztery zostały ciężko ranne. 40-letni Yasin Kanza, pochodzenia marokańskiego, wszedł najpierw do kościoła św. Izydora, w którym maczetą zranił jedną osobę. Następnie udał się

do parafii na Plaza de la Palma i tam zabił zakrystiana Diega Valenciego, po czym ranił kilka innych osób, wśród nich 74-letniego salezjanina ks. Antoniego Rodrígueza, odprowadzającego Mszę świętą. Prokuratura twierdzi, że był to atak terrorystyczny. Na zdjęciu pogrzeb zakrystiana.

ZAMACHY I ODWETY

Uzbrojony Palestyńczyk 27 stycznia otworzył ogień do osób wychodzących z jednej z synagog w Jerozolimie, które brały udział w szabasowych modlitwach w dzień pamięci o Holokauście. Siedem z nich zginęło, trzy zostały ranne. Napastnik został zastrzelony przez policję. Do kolejnego zamachu, w wyniku którego dwie osoby zostały ranne, doszło następnego dnia rano. Tym razem zamachowcem okazał się trzynastoletni Palestyńczyk. Dzień przed zamachem w Jerozolimie w naloce armii izraelskiej na obóz dla uchodźców w Dżeninie zginęło dziesięciu Palestyńczyków, a dwudziestu innych zostało rannych. – Z wielkim smutkiem przyjmuję wiadomości napływające z Ziemi Świętej, w szczególności o śmierci dziesięciu Palestyńczyków, w tym kobiety, zabitych podczas izraelskich antyterrorystycznych akcji wojskowych w Palestynie; oraz o tym, co wydarzyło się w pobliżu Jerozolimy w piątek wieczorem, kiedy siedmiu izraelskich Żydów zostało zabitych przez Palestyńczy-



fot. PAP/EPA/Ataf Safadi

ka, a trzech zostało rannych, gdy wychodzili z synagogi. Zwiększająca się z dnia na dzień spirala śmierci zamyka jedynie nieliczne iskierki zaufania, które istnieją między oboma narodami. Od początku roku w wymianach ognia z izraelską armią zginęły dziesiątki Palestyńczyków. Apeluję do obu rządów i społeczności międzynarodowej o natychmiastowe i bezzwłoczne znalezienie innych dróg, które obejmują dialog i szczere poszukiwanie pokoju – mówił papież Franciszek w niedzielę 29 stycznia.

JURTA NIEZŁOMNOŚCI



fot. PAP/EPA/Eugene Titov

Z inicjatywy ambasady Kazachstanu w Ukrainie oraz posła ukraińskiego parlamentu Serhija Nahorniaka w Charkowie stanęła jurta niezłomności. W tradycyjnym kazachskim namiocie mieszkańcy miasta mogą się ogrzać, zjeść ciepły posiłek, naładować telefony i skorzystać z internetu. Jest to trzecia z sześciu przysłanych z Kazachstanu konstrukcji. Dwie pierwsze stanęły w Buczy i Kijowie.

■ **Nie będzie negocjacji.** Podwyższenie wieku emerytalnego z 62 do 64 lat nie jest już kwestią negocjacji – ogłosiła premier Francji Elisabeth Borne. To główne założenie forsowanej przez rząd reformy emerytalnej.

■ **Zabójca w pociągu.** 33-letni Palestyńczyk, bezpaństwowiec, śmiertelnie ranił dwóch pasażerów pociągu w drodze z Kilonii do Hamburga. Trzy inne osoby zostały poważnie ranne. Świadkom udało się zatrzymać podejrzanego do czasu przybycia policji.

■ **Zaginiecie zakonnika.** Proboszcz parafii katolickiej w Biełgorodzie – mieście rosyjskim w pobliżu granicy z Ukrainą – polski kapucyn o. Marek Bakierzyński kilka dni temu zaginął i nie wiadomo, gdzie się znajduje. Zdążył tylko wysłać SMS o treści „Zatrzymano mnie”. Duchowny pracował w Rosji od 20 lat.

■ **Zniszczone ośrodki kultury.** W wyniku zbrojnej agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę uszkodzonych zostało ponad 1200 obiektów kultury, w tym ponad 500 zabytków – poinformował minister kultury i polityki informacyjnej Ołeksandr Tkaczhenko.

■ **Tajemnicza śmierć.** W pożarze budynku mieszkalnego w Moskwie zginął Dmitrij Pawoczka, wysoki rangą menedżer, niegdyś związany m.in. z państwowymi koncernami Roskosmos, Suchoj i Łukoil; Pawoczka miał zasnąć z tlącym się papierosem w ręce, co doprowadziło do tragedii. To kolejny w ostatnich tygodniach w Rosji przypadek zagadkowej śmierci osoby związanej z przemysłem zbrojeniowym lub branżą wysokich technologii.

■ **Atak na ambasadę.** Uzbrojony w karabin mężczyzna dokonał ataku na ambasadę Azerbejdżanu w Iranie, zabił szefa ochrony placówki i ranił dwóch strażników. Sprawca został zatrzymany.

■ **Wniosek o odszkodowanie.** 99-letni Włoch Quinto Nunzi, były więzień niemieckiego nazistowskiego obozu pracy w Mysłowicach, domaga się 130 tys. euro odszkodowania za doznane cierpienia fizyczne i psychiczne. Obóz ten pełnił funkcję podobozu Auschwitz. Nunzi w obozie spędził niemal trzy lata.

■ **Śmiercionośne „usługi”.** Około 150 obywateli z Belgii zostało poddanych eutanazji w Belgii w ciągu ostatnich sześciu lat. Większość pacjentów pochodziła z Francji i miała ponad 50 lat. W większości cierpieli na postępującą chorobę neurologiczną, jak stwardnienie rozsiane, lub byli w terminalnej fazie raka.

■ **Ile zarobi Lizbona?** Burmistrz Lizbony Carlos Moedas spodziewa się, że w związku z organizacją Światowych Dni Młodzieży portugalska stolica zarobi około 700 mln euro, które winny zasilić gospodarkę miasta. Środki te będą pochodzić od pielgrzymów, którzy od 1 do 6 sierpnia będą brać udział w tej największej na świecie imprezie młodych katolików.

Servis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Biskupi bez władzy?

W Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan, w którym co roku modlimy się o powrót do pełnej jedności wierzących w Chrystusa, dotarły do nas kolejne wiadomości o krokach Kościoła w Niemczech, który coraz bardziej oddala się od wspólnoty Kościoła powszechnego.

Z datą 16 stycznia został opublikowany list podpisany przez watykańskiego sekretarza stanu kard. Pietro Parolina, prefekta Dykasterii Nauki Wiary kard. Luisa Ladaria i prefekta Dykasterii ds. Biskupów kard. Marca Ouelleta, skierowany do bp. Georga Bätzinga, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Niemiec, jako odpowiedź na zażyczenie kilku niemieckich biskupów, m.in. kard. Rainera Woelkiego, czy muszą uczestniczyć w niemieckiej Komisji Synodalnej, która posłuży do przygotowania stałej Rady Synodalnej.

I tu należy wyjaśnić, że zgodnie z uchwałą niemieckiej drogi synodalnej „Rada Synodalna, jako organ konsultacyjny i decyzyjny, obraduje nad istotnymi wydarzeniami w Kościele i społeczeństwie i na tej podstawie podejmuje zasadnicze decyzje o znaczeniu ponaddiecezjalnym w zakresie planowania duszpasterskiego, kwestii dotyczących przyszłości Kościoła oraz spraw finansowych i budżetowych Kościoła, które nie są rozstrzygane na szczeblu diecezjalnym”. Oznacza to, że Rada Synodalna, która ma powstać do 2026 r., będzie organem stojącym ponad Konferencją Episkopatu Niemiec.

Odpowiedź watykańskich kardynałów, zatwierdzona przez papieża Franciszka, brzmi jasno: niemieccy biskupi nie są zobowiązani do udziału w pracach komisji synodalnej, gdyż „ani droga synodalna, ani żaden organ przez nią ustanowiony, ani żadna konferen-

cja episkopatu nie ma kompetencji do ustanowienia «Rady Synodalnej» na poziomie krajowym, diecezjalnym lub parafialnym”. Ponadto, jak czytamy w liście, „droga synodalna nie ma władzy, aby zobowiązać biskupów i wiernych do przyjęcia nowych form zarządzania oraz nowych sformuło-

Liderzy niemieckiej drogi synodalnej uparcie kontynuują proces w imię... w sumie nie wiadomo, czego.

wań doktryny i moralności, co byłoby naruszeniem komunii kościelnej i zagrożeniem dla jedności Kościoła”.

W odpowiedzi na list watykańskich hierarchów bp Georg Bätzing napisał, że niemiecki episkopat dalej będzie dążył do powołania Komisji Synodalnej, a później Rady Synodalnej „jako organu konsultacyjnego i decyzyjnego” niezależnego od biskupów diecezjalnych. Dodał, że „duża część Rady Stałej Episkopatu jest gotowa kontynuować obroną wcześniej drogi”. Dodajmy: pomimo wielu upomnień ze strony Ojca Świętego, m.in. listu papieża Franciszka „Do pielgrzymującego Kościoła w Niemczech” z 2019 r., oraz upomnień watykańskich dykasterii.

Komentując pismo watykańskich hierarchów, kard. Walter Kasper, emerytowany przewodniczący Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan, stwierdził wobec niemieckiej inicjaty-

wy świeckiej „Neuer Anfang” (Nowy Początek), która jest przeciwna tzw. drodze synodalnej, że „list, za którym stoi autorytet papieża i ostatecznie Soboru Watykańskiego II, jest absolutnie jednoznaczny” i „nie może być podważony przez podstępne reinterpretacje”. Kardynał podkreślił, że biskup w swoich święceniach otrzymuje urząd pasterski w sukcesji po apostołach i jest to władza nadana sakramentalnie, której nie wolno mu się wyrzec w całości lub w części poprzez jakiekolwiek związanie się z Radą Synodalną. Kard. Kasper przyznał, że „opór wobec listu z Rzymu lub jego reinterpretacja za pomocą sztuczek i obchodzenia wbrew wszelkim zapewnieniom o dobrej woli nieuchronnie prowadzą na skraj schizmy i tym samym pogrążają lud Boży w Niemczech w jeszcze głębszym kryzysie”.

Z kolei jeden z sygnatariuszy listu, kard. Ouellet, w wywiadzie dla hiszpańskiego magazynu „Omnes” stwierdził, że niemiecka droga synodalna powoduje podziały zarówno w Kościele, jak i między biskupami, sieje zamęt wśród ludu Bożego. „To nie jest katolickie, biskupi muszą mieć wolność nauczania i podejmowania decyzji”, podkreślił prefekt Dykasterii ds. Biskupów.

Pomimo tak jasnych napomnień z Watykanu oraz listów braterskiej troski skierowanych do niemieckich hierarchów ze strony innych episkopatów liderzy niemieckiej drogi synodalnej uparcie kontynuują proces w imię... w sumie nie wiadomo, czego. Bo ani nie prowadzi on do odzyskania wiernych, którzy masowo opuszczają Kościół, ani do jego oczyszczenia, bo cóż mają zmiany doktrynalne do przypadków pedofilii. Co jeszcze musi się wydarzyć, aby zapobiec rozłamowi? Nam, członkom Kościoła powszechnego, którego częścią jest Kościół za Odrą, pozostaje modlitwa w jego intencji.

Walka z alkoholizmem

Wiceprezydent Kenii Rigathi Gachagua w ramach walki z alkoholizmem nakazał władzom w centralnym regionie kraju rygorystycznie egzekwować dyrektywę dotyczącą pozwoleń na tylko jeden pub w mieście. Oprócz tego – jak informuje BBC – władze centralne chcą, aby lokale rozrywkowe w regionie działały tylko od godz. 17.00 do 23.00. Istnieją obawy, że wskutek tego prawa wiele osób zacznie spożywać alkohol robiony w domu, często z dodatkiem szkodliwych chemikaliów. Zgłaszano już wcześniej zgony z tego powodu. Pomimo tych wątpliwości Gachagua podkreślił, że alkoholizm w regionie jest tragiczny, i zabronił urzędnikom odnawiania licencji na puby po ich wygaśnięciu. „Zajmijmy się tymi sprawami, ocalmy następne pokolenie, w przeciwnym razie mamy problem jako społeczeństwo” – powiedział wiceprezydent./wś

Ubóstwo i kryzys

Caritas Europa alarmuje, że wzrost cen w Europie wystawia na ubóstwo migrantów, emerytów czy samotnych rodziców. Ostatnie badanie przeprowadzone przez organizację ujawniło m.in., że ponad 75 proc. emerytów ma problemy finansowe w związku z obecnym kryzysem.

Maria Nyman, sekretarz generalny Caritas Europa, informuje, że już od czasów pandemii wzrastała liczba osób zgłaszających się po pomoc. Teraz jednak ten proces przyspieszył. W odpowiedzi organizacja stara się rozbudować możliwości pomocy ubogim. Prowadzi także zabiegi o odpowiednie rządowe programy socjalne./wś



Dariusz Kowalczyk SJ

Jakie homilie?

Na postawione w tytule pytanie można by odpowiedzieć krótko: Dobrze! No tak, ale cóż to znaczy „dobra homilia”? To, co dla jednego jest dobre, a nawet wyśmienite, dla innego może być słabe lub niemądre. Nie brakuje w Polsce znanych kaznodziejów, w realu i w internecie, którzy z jednej strony mają wielu zwolenników, by nie powiedzieć fanów, ale z drugiej nie brakuje im jeśli nie przeciwników, to ludzi całkiem obojętnych na ich przepowiadanie. Wygląda na to, że na polu głoszenia homilii i kazań sprawdza się powiedzonko: „O gustach się nie dyskutuje”.

Przypominam sobie tutaj pouczającą opowieść współbrata. Podczas wieczornej Mszy siedział w konfesjonale. Penitentów nie było zbyt wielu, tak więc mógł wysłuchać homilii, która jednak zupełnie mu się nie podobała. W pewnym momencie nawet przyszła mu do głowy myśl: „Ale bredzi!”. Jakież było jego zdziwienie, kiedy po kilkunastu minutach przyszedł do konfesjonału starszy mężczyzna, który oznajmił, że poruszony kazaniem chce się wyspowiadać. Dodał, że przychodzi na Msze, by towarzyszyć ukochanej żonie, ale sam nie przystępuje do Komunii, bo nie był u spowiedzi już wiele, wiele lat. Jak wytłumaczyć, że słowo, które dla jednego jest nudne, a nawet irytujące, drugiego potrafi pozytywnie poruszyć i skłonić do zmiany życiowej postawy?

Mamy różne wrażliwości, różne upodobania. To praw-

da, ale raczej nie w tym leży istota rzeczy. Mówienie homilii bowiem to nie jest jedynie ludzka sprawa. Wszak chodzi nie o jakieśkolwiek mówienie, ale o przepowiadanie Słowa Bożego. A tym, który może uczynić je skutecznym w naszych sercach

i w naszym życiu, jest Duch Święty. Kaznodzieja może zachwycić słuchaczy, ale jeśli Duch Święty nie zadziała, albo jeśli nie zostanie przez ludzi przyjęty, to takie słowo nie wyda żadnych owoców nawrócenia. Pewien znajomy opowiadał mi, jak powrócił do Kościoła po usłyszeniu jednej z homilii Jana Pawła II. Uderzyły go słowa: „Bóg cię kocha”. Ale przecież to zdanie wypowiada wielu kaznodziejów i znajomy zapewne nie usłyszał go po raz pierwszy. Co sprawiło, że tym razem te słowa przemówiły do niego tak głęboko? Osoba papieża Polaka? Zapewne nie było to bez znaczenia, ale jestem przekonany, że znajomy się nawrócił, bo w tych słowach był obecny Duch Święty, który w ten sposób do niego przyszedł.

Raz po raz na temat głoszenia homilii wypowiada się papież Franciszek. Ostatnio, mówiąc o liturgii, stwierdził: „Umiarkowanie, cisza i krótkie homilie”. Rzeczywiście! Nietrudno spotkać wiernych, którzy skarżą się na długie homilie. Choć, jak się dłużej z takimi ludźmi porozmawia, to okazuje się, że nie sama długość bywa głównym problemem, ale to, że niekiedy po prostu nie wiadomo, o czym ksiądz mówi. Kaznodzieje podejmują wiele wątków niepowiązanych ze sobą i mają trudność z postawieniem kropki i powiedzeniem: Amen. W tym kontekście mówi się niekiedy, że kaznodzieja „nie może wy-

łądować”. Słuchaczom zdaje się, że ksiądz zbliża się do szczęśliwego końca, że już „łąduje”, a tu raptem „podrywa samolot” i zupełnie niepotrzebnie zaczyna nowy wątek. Jeśli jednak kazanie jest dobrze przygotowane, zrozumiałe, to wierni posłuchają go chętnie, nawet jeśli trwa dłużej. Ponadto trzeba zaznaczyć, że są okoliczności, np. jakieś uroczyste Msze na szczególne okazje, kiedy uczestnicy liturgii oczekują dłuższego kazania i pozostają rozczarowani, kiedy kapłan oferuje im jakieś ogólne ośmiominutowe rozważanie duchowe.

Dobra homilia nie jest kwestią tego, czy jest krótka, czy też długa, ale czy jest adekwatna do sytuacji. W każdym razie pozostaje prawdą, że krótka myśl może bardziej uderzyć słuchaczy niż do-

Dobra homilia jest adekwatna do sytuacji.

brze przygotowana dłuższa mowa. Przypomina się tutaj rezyrekcyjne „kazanie” ks. Mieczysława Malińskiego.

Trwało ono kilka sekund. Ksiądz wypowiedział jedno zdanie: „Jezus Chrystus żył, umarł i zmartwychwstał, ale wy i tak w to nie wierzycie. Amen”. I zszedł z ambony. Ludzie przeżyli szok. A „kazanie” do tej pory daje do myślenia.

Kwestia dotarcia z przesłaniem homilii nie dotyczy jedynie tych, którzy je głoszą, ale także tych, którzy ich słuchają. Wiele zależy od postawy słuchacza. Warto sobie od czasu do czasu zrobić rachunek sumienia, czy potrafię słuchać. Czy nie jest tak, jak z tymi, którzy lubią tylko te piosenki, które już znają? Niektórzy oczekują jedynie potwierdzenia własnych opinii. W przeciwnym razie są nieusatsfakcjonowani. Tymczasem warto czasem pozwolić się zakwestionować...

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Modlitwa w Wieczerniku

Wieczernik na Syjonie był miejscem ekumenicznego spotkania w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan w Jerozolimie, odbywającym się nieznacznie później niż w Kościele powszechnym (22–29 stycznia). W liturgii przygotowanej przez benedyktynów z opactwa Hagia Sion, której przewodniczył o. Maksymilian Nawara OSB, prezes Benedyktynskiej Kongregacji Zwiastowania, wzięli udział przedstawiciele lokalnych Kościołów oraz pielgrzymi z różnych stron świata. Ekumeniczna celebracja w historycznym miejscu ostatniej wieczerzy była najbardziej charakterystycznym momentem Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w Jerozolimie.

W tym roku w organizację ekumenicznej modlitwy w Jerozolimie włączyli się anglikanie, ormianie, luteranie, grekokatolicy, wspólnoty syryjska i etiopska oraz katolicy obrządku łacińskiego, którzy przygotowali nabożeństwo w kościele patriarchalnym przy Bramie Jafskiej.**/wś**

Stan zdrowia Franciszka

Papież Franciszek ujawnił nawrót dolegliwości jelitowych, które nękały go w ostatnich latach, jednocześnie wyznając, że cieszy się dobrym zdrowiem jak na swój wiek. Zaznaczył również, że nie planuje rezygnacji, choć powtórzył, że gdyby miał ustąpić, chciałby być nazywany „emerytowanym biskupem Rzymu”, a nie „papieżem senio-rem”, jak jego poprzednik Benedykt XVI. Lekkie złamanie kolana, którego Franciszek doznał podczas upadku, spowodowało, że chodzenie sprawia mu wyraźny ból, przez co musi korzystać z laski i wózka inwalidzkiego. Franciszek powiedział jednak agencji AP, że złamanie zagoiło się bez operacji po zastosowaniu terapii laserowej i magnetycznej.**/wś**



foto: Katie Cerrand/Unsplash

Żyją w wirtualnym świecie,
a lęk i depresja doprowadzają je
do prób samobójczych.
To dorośli odpowiadają za świat
stworzony nastolatkom
– mówią pedagodzy. Jak rodzice
mogą odzyskać własne dzieci?

Jak rozmawiać z nastolatkami?



Irena Świerdzewska

Grzegorz Diłanian, wicedyrektor stołecznego L LO im. Ruy Barbosy, nauczyciel religii, etyki i filozofii, od 20 lat pracuje z młodzieżą. – Kiedy patrzę na statystyki mówiące o rosnącej liczbie samobójstw, okaleczeń, zachowań autodestrukcyjnych, to widzę, że coś niedobrego dzieje się z obecnym pokoleniem młodzieży. Spadła psychiczna odporność na niepowodzenia, dominują postawy roszczeniowe, obniża się wiek młodych sięgających po używki. Nie są to sytuacje jednostkowe, dotyczą coraz większej liczby młodzieży – mówi Grzegorz Diłanian.

Statystyki Komendy Głównej Policji potwierdzają dramatyczny trend. W 2021 r. 1496 dzieci i nastolatków podjęło próbę

samobójczą, niestety 127 z nich zakończyło się śmiercią. W porównaniu z rokiem 2020 aż o 77 proc. wzrosła liczba prób samobójczych wśród dzieci i młodzieży.

PŁATKI ŚNIEGU

– To my, dorośli, stworzyliśmy taki świat dzieciom – uważa Joanna Białobrzaska, pedagog, założycielka Szkoły Podstawowej i Przedszkola „Didasko”.

Nie bez powodu obecne pokolenie młodzieży określane jest „płatkami śniegu”. – Znam rodziców, którzy każdą najbardziej błahą sprawę załatwiają za dziecko, chcą mu pokazać, że świat jest taki kolorowy. Grając w gry, dają zawsze wygrać dziecku, nie pozwalają, by doznało jakiegokolwiek dyskomfortu. Nastolatek w liceum nie potrafi poradzić sobie z drobnymi przeciwnościami, które są w stanie doprowadzić go nawet do depresji – mówi Joanna Białobrzaska.

Kolejnym powodem słabej kondycji psychicznej nastolatków jest atmosfera w domu. Wielu z nich żyje w rozwiedzionych, patchworkowych rodzinach. – Nastolatka opowiadała mi o „kulturalnym roz-

wodzie” rodziców – mamie, która chciała założyć nową rodzinę, tacie, który chciał ułożyć sobie życie, bo kogoś spotkał – dodaje pedagog. – „Czy ktoś zapytał mnie, jak ja mam teraz ułożyć sobie życie?”, żaliła się ta dziewczyna.

Jeśli u dziecka pojawiają się symptomy ryzykownych zachowań, wtedy potrzebna jest już pomoc specjalisty, ale dobre relacje z rodzicami mogą uchronić je przed takimi działaniami – mówią pedagodzy.

SŁUCHANIE BEZ TELEFONU

Wzrastające tempo życia, zapracowani, obciążeni kredytami rodzice – to wszystko na pewno nie sprzyja znajdowaniu czasu dla dziecka. – Jeśli nastolatek nie chce rozmawiać z rodzicami, trzeba najpierw zadać sobie pytanie, czy kiedy był kilkuletnim dzieckiem, my mieliśmy dla niego czas. Niełatwo jest zbudować relację w trudnym okresie dojrzewania, jeśli wcześniej jej nie było, ale jest to możliwe – zachęca Joanna Białobrzaska.

– Dziecko potrzebuje być wysłuchane, zauważone, nie należy okazywać zniecier-

pliwienia, kiedy sytuacja temu nie sprzyja – dodaje. Nadpobudliwość, trudności w kontrolowaniu emocji to cechy, które przynależą do okresu dojrzewania. – Nastolatek potrafi niespodziewanie krzyknąć i trzasnąć drzwiami. Jeśli my, dorośli, zaczynamy krzyczeć, to ustawiamy się na przegranej pozycji. Trzeba wziąć głęboki oddech, policzyć do dziesięciu, żeby zwrócić się do dziecka spokojnym tonem – zaleca pedagog.

Grzegorz Dłanian wprowadził model pracy z młodzieżą w szkole, który sprawdza się także w kontakcie z nastolatkami w rodzinach. – Poznanie ucznia to podstawa pracy nauczyciela. Zaczynam od tego, żeby każdy

Nie jest prawdą, że dzieci nie chcą mieć kontaktu z rodzicami. Trzeba tylko znaleźć formę, która będzie dla nich interesująca.

przedstawił się, powie-
dział, jakiej muzyki słu-
cha, jakie filmy ogląda,
jakie kanały subskrybu-
je. Kiedy ja wysłuchałem
ich, to teraz oczekuję, by
oni wysłuchali mnie. Ko-
lejnym krokiem jest usta-
lenie, na co się zgadza-
my, a czego nie tolerujemy. Młody człowiek
potrzebuje mieć wyznaczone granice i kieru-
nek, w którym może pójść. Stwarzamy prze-
strzeń do rozmowy, w której nie ma tematów
tabu, nie ma hejtu i agresji. Ustalamy, że je-
żeli rozmawiamy, to usuwamy to, co może
przeszkadzać w rozmowie. Tymi dystraktora-
mi, jak je nazywam, są także telefony. Na czas
rozmowy odłożone są do plecaków. Kolejna
zasada to autentyczność i spójność. Młodzież
szybko wychwytywa niekonsekwencję u na-
uczyciela, który co innego mówi, a co inne-
go robi, szybko traci na tym jego autorytet
– mówi Grzegorz Dłanian. Takiego modelu
pracy z młodzieżą nauczył się na warsztatach
dla rodziców. Wprowadził je i w szkole, i –
wraz z żoną Sylwią – w swojej rodzinie. Są
rodzicami trojga dzieci.

Tomasz Cichocki, dyrektor Szkoły Pod-
stawowej Wyspa JP II, ojciec pięciorga dzie-
ci, potwierdza, że słuchanie swoich dzieci
to podstawa. – Trzeba usłyszeć, co dziec-
ko mówi, ale też co komunikuje swoim za-
chowaniem – ocenia. – Jeśli trzynastolatek
ma pod ręką smartfona, tam skupia się cały
jego świat, dlatego trzeba dążyć do tworze-
nia przestrzeni bez telefonu – podkreśla. –
U nas w domu o określonej godzinie dnia
telefon dzieci zostawiają w pokoju. Razem
zjadamy kolację i możemy w tym czasie po-
rozmawiać. Niedziela jest czasem bez smart-
fonów. W Wielki Piątek mieliśmy dzień bez
telefonu – dodaje.

Janusz Wardak, ojciec dziesięciorga
dzieci, jeden z założycieli Akademii Fami-
lijnej, także poleca wprowadzenie zasad,
w jakich porach dzieci mogą korzystać ze
smartfonów, choć na początku trzeba liczyć
się z ostrym oporem. Dobrze jest zapropo-
nować alternatywę. – Całą rodziną w coś

gramy albo włączamy atrakcyjny film. Kie-
dy proponuję wycieczkę lub spacer, troje
młodszych jest zawsze chętnych, trudniej
ze starszymi, muszę kombinować, żeby wy-
myślić coś atrakcyjnego. Nie jest prawdą, że
dzieci nie chcą mieć kontaktu z rodzicami,
potwierdzają to badania. Trzeba tylko zna-
leźć formę, która będzie dla nich interesu-
jąca – mówi Janusz Wardak.

MĄDRZEJSI OD RODZICÓW?

Młode pokolenie w cyfrowych mediach
porusza się jak ryba w wodzie. To młodzi
stają się przewodnikami dla swoich rodzi-
ców, kiedy nie chce działać smartfon albo

laptop. Okazuje się, że
to dzieci dają dorosłym
dostęp do mediów. Choć
ich wiedza jest często po-
wierzchniowa, wydaje im
się, że wszystko potrafią.
A rodzicom się wydaje,
że tracą autorytet. – Ro-
dzice zbyt łatwo dają się

zapędzić w kozi róg, że tym, co jest najważ-
niejsze, jest sprawne poruszanie się w me-
diach – mówi Janusz Wardak.

– Dziecko potrafi punktować, że mama
nie umie czegoś zrobić w komputerze. A czy
ono potrafi samodzielnie zrobić obiad?
Niech spróbuje albo niech pomaga w jego
przygotowaniu. Nie chodzi o złośliwość, ale
o konfrontację z realnym życiem. Zachowa-
nie dzieci, jakby pozjadały wszystkie rozu-
my, bardzo często wynika z tego, że mają za
mało obowiązków w domu i stały się bardzo
sprawnymi konsumentami. Nie zarabiają pie-
niędzy, nie są sprawne w porządkach i innych
sprawach domowych – dodaje. Jego zdaniem
błędne jest myślenie ro-
dziców, że jedynym obo-
wiązkiem licealisty jest nauka. Na pewno
ma więcej czasu niż mama, skoro tak dużo
przeznacza go na media społecznościowe.

– Rodzice nie powinni przechodzić
z dzieckiem na mówienie do siebie po
imieniu. Dziecko nie potrzebuje ojca jako
kumpla, ale jako rodzica – podkreśla Janusz
Wardak. W wieku nastoletnim relacja opar-
ta ma być na szacunku, zaufaniu i otwarto-
ści. Trzeba zadać sobie pytanie, czy dziecko
o każdą rzecz może mnie zapytać. Nie cho-
dzi o to, by akceptować wszystko, co robi,
ale by w relacji z rodzicem czuło się bez-
piecznie. By mogło przyjść i przyznać się,
kiedy coś przeskrobało.

Niestety, często komunikacja skupia się
na tym, co jest problematyczne dla dziec-
ka. Na przykład kiedy gra za dużo w gry
na komputerze, to rodzic w każdej rozmo-
wie do tego nawiązuje, co skutkuje ciągłymi

awanturami i złą atmosferą. – Rodzic powi-
nien mieć cały czas w głowie, że priorytetem
powinna być relacja z dzieckiem. Inaczej
dzieci mają poczucie miłości wartościują-
cej, warunkowej – wyjaśnia Janusz Wardak.

„Jak chodzę do kościoła, dobrze się uczę,
to jestem kochany. Miłość rodziców do mnie
zależy od tego, jak się zachowuję. Czuję, że
nie jestem wartościową samą w sobie” – tak
może myśleć dziecko.

MAŁYMI KROCZKAMI

Janusz Wardak w takich sytuacjach pole-
ca szukać małych pozytywnych rzeczy. – Na-
stolatek za dużo gra w gry na komputerze,
nie odzywa się w domu, ale dobrze się uczy.
Działalby metodą małych kroków. Doce-
niania tego, co dobre – radzi.

Joanna Białobrzaska jako pomoc w ko-
munikacji z dzieckiem wskazuje szukanie
nici porozumienia z nim. – Warto stworzyć
atmosferę, żeby rodzice we dwoje mogli
opowiedzieć o czasach, kiedy byli liceali-
stami, o tym, że im także zdarzyło się do-
stać najgorszą ocenę. Może się wydawać, że
dziecko nie słucha, ale ono świetnie słyszy.
Rodzice mogą też zaproponować, żeby ra-
zem z dzieckiem zacząć wspólnie coś robić,
znaleźć wspólną pasję, włączyć się w jakiś
projekt, pomoc charytatywną, np. dla domu
dziecka – poleca jako pedagog i mama
czworga dzieci.

Tym, co przede wszystkim wpływa na ko-
munikację z dzieckiem, jest relacja, w jakiej
są rodzice ze sobą – podkreślają pedagodzy.
– Styl życia rodziców, nie to, co mówią, ale

jak postępują, oddziału-
je na dzieci. Dlatego
ważne jest zbudowanie
trwałych, dobrych relacji
małżeńskich – ocenia To-
masz Cichocki.

W okresie dojrzewa-
nia naturalnym etapem
jest zakwestionowanie autorytetu rodziców
na rzecz zwrócenia się do środowiska rówie-
śników. Mądrzy rodzice mogą wtedy pokie-
rować dzieci w dobre środowiska skautów,
harcerzy, oazowiczów czy innych wspólnot
działających przy parafiach. – Trzeba wie-
dzieć, że czas młodości jest czasem buntu
i przełamywania granic. Jeśli nastolatek
funkcjonuje jak w zegarku, to uznają to za
nie do końca typowe – mówi Dłanian.

Dorastanie nastolatka to wyzwanie dla
każdej ze stron. – My, rodzice, myślimy:
dziecko ma się zmienić. A czy my może-
my zmienić się dla niego? – stawia pyta-
nie Janusz Wardak. Stawka jest wysoka, bo
z pokolenia płatków śniegu mają wyrosnąć
też elity, które będą decydować o kluczo-
wych procesach w państwie, będą nas uczyć
i leczyć.





Magdalena Jagiełło – psycholog, psychoterapeutka, coach relacji. W latach 2013–2019 członek zarządu Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich, dyrektor Studium Coachingu.

a z drugiej aktywowała konflikty w relacjach rodzinnych związane z nadobecnością najbliższych. Stanowiło to prawdziwy sprawdzian trwałości relacji oraz test, na jakich fundamentach były one budowane przez lata. Niestety, badania statystyczne wskazują na zwiększony procent rozwodów w okresie pandemii. Pocieszające jest to, że wiele rodzin znalazło okazję, aby wykorzystać okres lockdownu i nadrobić czas rodzinny, wzmacniając więzi z najbliższymi.

Jakie mogą być skutki pandemii, szczególnie dla młodych osób?

Moi nastoletni pacjenci, ci, którzy wcześniej mierzyli się z lękami, niechęcią wrócić do szkoły. Lockdown stanowił dla nich możliwość ucieczki przed trudnymi uczuciami oraz zmierzaniem się z problemami w relacjach szkolnych. Mamy obecnie do czynienia z poważnymi zaburzeniami dobrostanu psychicznego części ludności spowodowanymi pandemią. Jaka jest ich skala, pewnie ujawni się dopiero w przeciągu najbliższych lat. Niektórzy badacze porównują zdrowie psychiczne populacji po lockdownie do stanu po II wojnie światowej. Jeśli zmagamy się z jakimś traumatycznym przeżyciem z przeszłości, warto podjąć psychoterapię. Polega ona na całościowym zintegrowaniu

for. arch. Magdalena Jagiełło

Głód relacji

Z **Magdaleną Jagiełło**, psychologiem i psychoterapeutką,
rozmawia Patryk Lubryczyński

Słowo „relacja” robi współcześnie niesamowitą karierę. Jak rozpoznać, że jesteśmy z kimś w relacji?

To doświadczenie wymiany międzyosobowej poprzez mówienie, ale przede wszystkim aktywne obustronne słuchanie. Jak w myśl zasady Stephena Coveya: „Słuchaj, żeby zrozumieć, mów, żeby zostać zrozumianym”. To również umiejętność bycia w milczeniu. Jesteśmy w relacji, gdy jesteśmy uważni na siebie. Do relacji potrzeba nam postawy otwartości i empatii, czyli próby zrozumienia, jak druga osoba może się czuć, czego potrzebować w da-

nej sytuacji. Relacje „żywią się” autentycznym oraz szczerym zainteresowaniem.

Co się z stało z relacjami w czasie lockdownu?

Pogłębiły się interakcje przez media społecznościowe – tzw. relacje wirtualne. W mojej praktyce psychoterapeutycznej obserwuję, że sporo osób doświadczało obniżonego nastroju i braku energii życiowej. Odcięcie od realnych interakcji spowodowało „głód relacji”. Z jednej strony izolacja nasiliła u niektórych ludzi objawy depresyjne z powodu samotności,

człowieka właśnie poprzez nieoceniającą relację terapeutyczną.

Co poradziłaby Pani, aby uzdrowić relacje rodzinne?

Na pewno szczerze zainteresowanie sobą nawzajem. Jeśli nie mieszkamy razem – częstsze telefony, zapraszanie do kontaktu osobistego. Członkowie rodziny mogą inicjować wspólne wyjazdy, wyjścia razem na obiad czy spędzanie czasu pośród przyrody. Pytajmy najbliższych w prostych komunikatach, jak się czują, co u nich słychać. Ważny jest przekaz: widzę

Ciebie, twoje zmagania, trudności, sukcesy, cele, zainteresowania itp. Każdy z nas chce być zauważony i zrozumiany. Jeśli możemy za coś wyrazić wdzięczność, to wyrażmy ją od razu. Nie wiadomo, czy będziemy mieli okazję powiedzieć o tym później. Nazywajmy też dobro, które widzimy w innych. Bądźmy na siebie otwarci, żeby autentycznie być ze sobą. Nie traktujmy innych członków rodziny interesownie czy przedmiotowo. Typowy przykład to „jesteś mi potrzebny, żeby zrobić mi zakupy”. To nie znaczy, że nie mamy sobie pomagać, ale dobrze jest rozmawiać również bezinteresownie. Nasze poczucie wartości wzmacniają komunikaty typu „cieszę się, że cię widzę, lubię z tobą przebywać, dobrze, że jesteś”.

Jakie postawy i zwyczaje sprzyjają budowaniu relacji?

To mechanizm wielowarstwowy. W zdrowym ciele zdrowy duch, w zdrowym duchu zdrowe emocje, a w zdrowych emocjach zdrowy umysł. A dzięki temu zdrowe relacje. Nie jest możliwe, żeby człowiek, który jest wrażliwy i empatyczny wobec siebie, nie był taki dla drugiego. Jeśli rośnie szacunek dla własnej sfery duchowej i psychiczno-emocjonalnej, to proporcjonalnie poszerza się on w tych samych obszarach wobec innych. Pozytywnym elementem w kształtowaniu relacji jest też uprawianie sportu. Kontakt z ciałem jest terapeutyczny.

W czasie lockdownu osobiście odkryłam wartość pracy z ciałem poprzez np. pilates oraz balet dla dorosłych. W zależności od tego, co lubimy, mogą to być gry zespołowe albo taniec. Ćwiczenia oparte na oddechu przeponą także obniżają poziom napięcia i lęku. Wystarczy 15 minut pracy z ciałem dziennie, ale niech to będzie stały rytuał. Nawet jeśli nie mamy ochoty się ruszać, to wykonujemy krótkie regularne ćwiczenia, pomyślmy o tym, że jest to życiodajne, i wyobraźmy sobie, jakie będą tego korzyści za kilka lat. Zdrowym relacjom pomaga także proste 30-sekundowe przytulanie się. Wydziela ono oksytocynę, czyli hormon, który wyzwala w nas spokój, powoduje, że ufamy, daje ukojenie i poczucie bezpieczeństwa. Potrzebę dotyku zaspokajają również kontakt ze zwierzętami i masaże.

Coś jeszcze możemy zrobić?

Zadbać o dobry sen oraz dietę, czyli jedzenie tego, co jest wartościowe, a nie tylko wysokokaloryczne. Stosować suple-

mentację witaminami w okresie jesienno-zimowym. Regularnie przeprowadzać badania medyczne. Umysł pozytywnie stymuluje także dobra literatura albo film. Wyciszeniu pomaga np. muzyka relaksacyjna czy kąpiel z aromatycznymi olejkami. Wierzącym pomaga modlitwa, na przykład medytacja biblijna, która służy budowaniu relacji z Bogiem.

Polecam także praktykowanie postawy wdzięczności – częste uświadamianie sobie, co dobrego mi się przydarzyło danego dnia. Wdzięczność karmi emocje i jest elementem regenerującym. Gdy dziękujemy, rośnie akceptacja siebie oraz życzliwość dla otoczenia. Osoba zaadbana psychofizycznie jest mniej lękliwa w relacjach. Rzadziej osądza oraz swobodnie nawiązuje rozmowę. Dbajmy o siebie, żeby móc być dobrym darem dla innych. I mieć dobrą relację z sobą samym.

Skoro relacja to wymiana międzysobowa, jak rozumieć relację z sobą samym?

Jako kontakt ze swoim wnętrzem, z tym, co czuję i czego potrzebuję. Potrzebujemy codziennych momentów zatrzymania i refleksji: sprawdzenia, jak mi jest z innymi, ale i z samym sobą, zadania kluczowych pytań, dokonania autorefleksji i wglądu w siebie. Można to sobie zanotować, prowadząc dziennik refleksji.

Jednocześnie istotne jest, aby nie stracić równowagi pomiędzy rozwojem osobistym, skoncentrowaniem na sobie a byciem dla innych. Podstawą do budowania dobrych relacji jest przyjrzenie się na nowo, kim jestem. Jakie wartości są dla mnie ważne? Co konkretnie robię, aby nimi żyć? O jakich niezrealizowanych potrzebach informują mnie moje trudne emocje?

Dlaczego niektóre osoby przejawiają niechęć do realnych relacji?

Istnieje trend w psychologii pozytywnej, który zachęca do szukania tylko tego, co wygodne. Powoduje to niezdrowe skupienie się na „ja”, czyli izolowanie się od innych. Drugi człowiek staje się dla mnie zbyteczny, bo sam zaspokajam wszelkie swoje potrzeby. Wiele osób świadomie rezygnuje z bliskiej relacji z ludźmi jako obciążającej, ponieważ oprócz bliskości wpisane są w nią również kryzysy i zranienia.

Niechęć do realnych spotkań sprzyja też nasz brak cierpliwości w sytuacjach, kiedy jest ciężko. Żyjemy szybko i wszystko chcemy mieć natychmiast. Widać to w szybkości wiadomości przekazywanych za pomocą urządzeń elektronicznych. Jedna z moich pacjentek powiedziała mi, że wpadła w panikę, że chłopak ją rzucił, bo nie odpisuje na SMS. Spytałam spokojnie: „Ile czasu Pani nie odpisuje?”. A ona na to: „Dwie godziny”. Nie przyspieszmy pewnych procesów życiowych, a także relacje są procesem.

Punkt ciężkości na „ja” jest promowany w nurcie kultury masowej...

Tak, jak najbardziej. Czy oglądał Pan scenę tańca z serialu dla młodzieży „Wednesday”? Od dłuższego czasu podbija social media na świecie. Przedstawiony w filmie ekstatyczny taniec młodej dziewczyny samej z sobą bardzo mnie zdziwił. Tancerka w transie nie zwraca uwagi na partnera stojącego obok na parkiecie. Nie ma interakcji cielesnej między nimi. Nikły kontakt wzrokowy, jeśli jest w ogóle. Dla mnie to kulturowy znak czasów, w których żyjemy. Niewerbalnie dziewczyna przekazuje komunikat „jest mi dobrze samej ze sobą”, a także „nie umiem, boję się wejść w interakcję”.

Jak przekuć kryzys relacji w szansę?

Trafił Pan w sedno. Słowo kryzys po japońsku składa się z dwóch znaków. Pierwszy oznacza zagrożenie, a drugi szansę. Kryzys stwarza możliwość wzrostu, ale pod warunkiem, że chcemy zmieniać siebie, a nie innych. Aby poczuć się pewniej i bezpieczniej w bezpośrednich interakcjach, zachęcam do nauki podstaw komunikacji empatycznej, tzw. porozumienia

serca (NVC) według Marshalla Rosenberga. Warto patrzeć na relację trójwymiarowo, czyli ja z Bogiem, z sobą, z drugim człowiekiem. Wtedy możemy mówić o równowadze i dojrzałości psychicznej. Jak napisał ks. Marek Dziewiecki: „Dojrzałość w sferze psychicznej wymaga bycia arystokratą ducha, czyli kimś, kto wie, że jest ukochanym dzieckiem Boga i że żyje po to, by przyjmować miłość i kochać, a nie po to, by szukać jedynie dobrego nastroju czy skupiać się na własnych przeżyciach”. Tej równowagi przyjmowania i dawania miłości, kochania siebie oraz innych życzę każdemu z nas.



W SKRÓCIE



fot. KUL

■ **KUL zbrojnie.** Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II zawarł porozumienie z Centrum Doktryny i Szkolenia Sił Zbrojnych im. gen. broni Władysława Sikorskiego, zakładające m.in. kształtowanie pozytywnego wizerunku Sił Zbrojnych RP, wymianę doświadczeń naukowo-badawczych i dydaktycznych oraz realizowanie nieodpłatnych praktyk i staży dla studentów KUL.

■ **Punkty Nadziei.** Caritas Polska otwiera 18 Punktów Nadziei dla mieszkańców m.in. Odessy, Mikołajowa, Chersonia, Krzemieńczuka, Konotopu, w których Ukraińcy otrzymują niezbędną pomoc i ochronę przed ciemnością i zimnem. Każdy punkt jest zaopatrzony w wodę, gorące napoje, oświetlenie, dostęp do internetu, miejsce do odpoczynku, apteczkę oraz przestrzeń dla matek z dziećmi.

■ **Sukces z Caritas.** Szereg kompetencji społecznych i umiejętności przydatnych na rynku pracy uchodźcy z Ukrainy będą mogli nabyć lub podnieść dzięki uczestnictwu w projekcie pt. „Twój sukces w Twoich rękach”, który realizuje Caritas kielecka.

■ **Świecy przy księżach.** Biskup tarnowski Andrzej Jęz pobłogosławił 80 świecików, którzy zakończyli pierwszą edycję półtorarocznego Studium Parafialnej Aktywności. Będą pomagać księżom w parafiach, mogą prowadzić grupy formacyjne, katechezy przygotowujące do przyjęcia sakramentów. Ich pomysły mogą ożywić duszpasterstwo.

■ **Do zobaczenia w Radomiu.** Muzeum Katedralne w Radomiu zaprasza młodzież szkolną do zwiedzenia stałej wystawy. Najcenniejszym eksponatem jest Radomska Madonna – rzeźba, która znajdowała się w nieistniejącej dziś Bramie Krakowskiej, stanowiącej element systemu obronnego miasta Radomia.

■ **Mykwa z Oświęcimia.** Pozostałości przedwojennej mykwy, służącej wyznawcom judaizmu do rytualnych kąpiei, odnaleziono podczas budowy parkingu w Oświęcimiu – poinformowało Muzeum Żydowskie „Oszpice”. To m.in. ceramiczne szklone kafle ściennie z początku XX w., płytki podłogowe, metalowy fragment okna, drzwiczki do gruntownego ujęcia wody, element poręczy, mosiężny zawór wody.

MIĘDZYRELIGIJNIE
U PREZYDENTA

© Grzegorz Jakubowski/KPRP

fot. prezydent.pl

– To, że patrzymy na siebie nawzajem z życzliwością, z wyrozumiałością, że szukamy dróg, które prowadzą nas do porozumienia, do rozwiązywania kwestii wątpliwych, czasem spornych – jak to w życiu. Ale umiemy być razem. To właśnie budowało i buduje naszą siłę – podkreślił prezydent Andrzej Duda podczas dorocznego spotkania przedstawicieli Kościołów i związków wyznaniowych obecnych w Polsce oraz Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. – Trzeba, aby nasze spojrzenie nappełniło się twarzami ukraińskich braci i siostr, którzy

przeżywali te święta w ciemnościach, w zimnie lub z dala od swoich domów – powiedział z kolei przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki.

Po nim głos zabrali: bp Andrzej Malicki – prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, Michael Schudrich – naczelny rabin Polski, Tomasz Miśkiewicz – przewodniczący Mużulmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej, oraz Grzegorz Kuprianowicz – współprzewodniczący Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych.



fot. PAP/TeCh Muszyński

ŚWIECE
DO OKOPÓW

Uchodźcy z Ukrainy przebywający w Gorzowie Wielkopolskim wytworzyli już prawie tysiąc świec okopowych dla walczących na froncie rodaków. Puszki i parafinę ofiarowują darczyńcy za pośrednictwem różnych działających w mieście stowarzyszeń.

SZKOŁA W ŚWIĘTEJ PUSZCZY

Ukraińskie dzieci ze Świętej Puszczy mają nową szkołę. Budynek powstał w dwa miesiące. W dziesięciu klasach uczy się tutaj około 70 dzieci w wieku od 6 do 15 lat. W marcu do Olsztyna pod Częstochową przyjechało 80 dzieci z Ukrainy. To podopieczni domów opieki głównie

z Melitopola i Myrnegu. Z powodu wojny dzieci razem ze swoimi wychowawcami musiały ewakuować się z Ukrainy. Schronienie znaleźli w Archidiecezjalnym Centrum Duchowości Święta Puszcza – ośrodku Caritas Archidiecezji Częstochowskiej.



fot. ewtn.pl

fot. diecezja toruńska



BISKUP OD JPII

Papież Franciszek przyjął rezygnację bp. Jana Kopca z posługi biskupa gliwickiego i mianował biskupem tejże diecezji ks. Sławomira Odera. Biskup nominat należy do duchowieństwa diecezji toruńskiej, gdzie kierował stałą formacją duchowieństwa i był sędzią trybunału diecezjalnego. Urodził się 7 sierpnia 1960 r. w Chełmży. W 1983 r. rozpoczął formację w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie, a następnie w Seminarium Rzymskim, studiując na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim. Świecenia kapłańskie przyjął

14 maja 1989 r. w Pelplinie. W latach 1992–1995 był wicedyrektorem biura prawnego Wikariatu Rzymskiego. W latach 1995–1998 był kanclerzem trybunału apelacyjnego Wikariatu Rzymskiego, a następnie przewodniczącym tegoż trybunału. W 2001 r. otrzymał tytuł prałata papieskiego. Dał się poznać szerzej jako tzw. postulator w procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym św. Jana Pawła II. W 2020 r. powierzono mu funkcję postulatora sprawy beatyfikacyjnej rodziców św. Jana Pawła II, Karola i Emilii Wojtyłów.

KOPERNIKAŃSKI JUBILEUSZ

W związku z 550. rocznicą urodzin i 480. rocznicą śmierci Mikołaja Kopernika zaprezentowano jubileuszową edycję znaczka z podobizną astronoma, sporządzoną na podstawie jego portretu z epitafium w bazylice katedralnej we Fromborku. Wydarzenie to wpisało się w pierwszą uroczystość Roku Jubileuszu Mikołaja Kopernika, 29 stycznia obchodziliśmy bowiem 500. rocznicę powierzenia kanonikowi urzędu administratora diecezji warmińskiej sede vacante przez Warmińską Kapitułę Katedralną. Na Warmii astronom spędził niemal 40 lat. Szczególnie uroczyste obchodzone będą dni 20 i 21 maja – związane ze śmiercią Kopernika. Wtedy prawdopodobnie odbędzie się

światowa prapremiera musicalu „Kopernik” przygotowywanego przez Operę Krakowską. W roku jubileuszowym odbędą się także: Światowy Kongres Kopernikański, współorganizowany przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Warmińsko-Mazurski; konferencja astronomów organizowana przez Uniwersytet Warmińsko-Mazurski i Światowy Kongres Lekarzy Polonijnych, który przypomni, że Kopernik był również lekarzem.



fot. Poczta Polska

fot. PAP/Marcin Bielecki



ROBOT ZOPERUJE

W Centrum Diagnostyki i Leczenia Nowotworów Dziedzicznych w SPSK nr 1 w Szczecinie uruchomiono robota neurochirurgicznego z nawigacją i ramieniem 3D. Zakup urządzenia o wartości blisko 8 mln zł został sfinansowany dzięki dotacji z budżetu państwa ze środków Funduszu Przeciwdziałania COVID-19.

fot. PAP/Marcin Bielecki



OBIADOMAT

Na Wydziale Inżynierijno-Ekonomicznym Transportu Politechniki Morskiej w Szczecinie otwarto strefę automatów z obiadam. Automat ma w swojej ofercie gotowe obiady, które są przechowywane w odpowiedniej temperaturze. Zamawiający może wybrać danie oraz opcję na zimno bądź na ciepło, a także czy posiłek ma być wydany ze sztućcami czy też nie.

■ **Wolność słowa.** Ponad 30 tys. zł zebrano na postępowanie wobec Beaty Pawlikowskiej za jej słowa na temat antydepresantów. Ale cytowani przez Wirtualnedia prawnicy przekonują, że nie istnieją podstawy prawne do ukarania dziennikarki.

■ **TVP przeprosi LGBT?** Telewizja Polska złożyła apelację od wyroku, który nakazał jej przeprosić Kampanię Przeciw Homofobii i wpłacić 10 tys. zł zadośćuczynienia za emisję krytycznego wobec społeczności osób LGBT+ dokumentu „Inwazja” – dowiedział się portal Wirtualnedia.pl.

■ **Znikające drukarnie.** Z końcem kwietnia zakończy działalność drukarnia Polska Press w Poznaniu – dowiedział się portal Wirtualnedia.pl. Firma, po zamknięciu w zeszłym roku drukarni w Koszalinie, ma jeszcze trzy takie zakłady. W ciągu ostatnich ośmiu lat ten sam los spotkał sześć innych zakładów wydawcy. Dwie ze swoich trzech drukarni ponad trzy lata temu wygasła Agora. Łącznie to osiem zamkniętych zakładów. Tymczasem światłem w tunelu dla rynku mogą być stabilizujące się ceny papieru.

■ **Cięcia w Bauerze.** Wydawnictwo Bauer połączyło redakcję „Tele Tygodnia” i „Świata Seriali” z redakcją „Kuriera TV”, „Super TV”, „Tele Max”, w związku z czym pracę straciło dwóch dziennikarzy. W poprzednich latach Bauer połączył też m.in. zespoły magazynów „Twój Styl”, „Pani” i „Show” czy zespoły redakcyjne czasopism rozrywkowych, tworząc wspólną platformę redakcyjną. To efekt spadającej sprzedaży prasy i rosnących kosztów wydawania gazet.

■ **Pamięć o Plaszowie.** W Muzeum Podgórze w Krakowie zaprezentowano wizualizacje projektów wykonawczych Muzeum KL Plaszow. Wpisany do rejestru zabytków teren ma powierzchnię 37 ha; znajdują się tam dwa cmentarze żydowskie i miejsca masowych straceń. Budowę Szarego Domu, Memoriału i terenu pobożowego zrealizuje krakowska pracownia Koza Nostra. Muzeum szuka byłych więźniów obozu, których zaprasza do kontaktu pod adresem info@plaszow.org.



fot. PAP/Tukasz Cagulski



Jacek Karnowski

Rozdroża bratanków

Pod koniec stycznia węgierski think tank Mathias Corvinus Collegium zorganizował konferencję poświęconą przyszłości mediów drukowanych i internetowych. Pewnie wydarzenie nie wyszłoby poza środowisko medialne, gdyby kilkunastu uczestników, głównie z USA, Niemiec, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii, ale także niżej podpisanego, nie zaproszono na spotkanie z premierem Viktorom Orbánem w jego nowej siedzibie w dawnym klasztorze karmelickim. Cytaty z tego spotkania obiegły media całego świata i dlatego warto poświęcić mu trochę uwagi.

Zasadniczy komunikat jest jasny: w Budapeszcie raczej bez zmian. Premier nie szczędził wypowiedzi, które wywołały międzynarodową burzę. Określił Ukrainę jako „ziemię niczyją”, porównując ją do Afganistanu. Mówił, że to „Zachód jest na wojnie z Rosją”. Apelowal o rozmowy pokojowe, poprzedzone natychmiastowym zawieszeniem broni. Przekonywał, że państwa Europy Zachodniej wspierające Kijów działają przeciwko swoim własnym interesom, ulegając szantażowi moralnemu. Prorokował, że Rosja będzie rosła w siłę, ponieważ zawsze na początku długich wojen popadała w kłopoty, ale później organizowała się na nowo i ostatecznie zwyciężała. Swoją tezę podparł twierdzeniem, że o ile nas, ludzi Zachodu, izolacja przeraża, o tyle na Rosjanach nie robi ona wrażenia.

Formuła spotkania pozwalała na wchodzenie w dyskusję, dlatego też kilkakrotnie zadaniem premierowi Orbánowi

pytania, które Rod Dreher określił na łamach „The American Conservative” jako „particularly tough”, czyli „wyjątkowo ciężkie, trudne”. Przede wszystkim zwróciłem uwagę, że zawieszenie broni i rozmowy pokojowe niczego nie rozwiążą, ponieważ Rosja, gdy

tylko złapie chwilę oddechu, uderzy ponownie. Wskazałem też, że teza, iż Rosjanie są bliżej sukcesu, jest wątpliwa i można wskazać solidne kontrargumenty na rzecz stanowiska przeciwnego. „Jakie?” – zapytał wprost premier Orbán. Wyliczyłem: Europa Zachodnia przeżyła pierwszą

Można odnieść wrażenie, że Ukraina jest dla Węgrów większym problemem niż Rosja.

zimę z obniżonym poziomem dostaw rosyjskich surowców, a każda kolejna będzie łatwiejsza, bo dywersyfikacja źródeł kosztuje dużo tylko na początku. Poza tym kolejne miesiące wojny potwierdzają wyższość zachodniej broni. Ostatnio zdecydowano o wysłaniu czołgów, a debata o samolotach też nabiera tempa. Węgierski premier przyznał, że są to ważne argumenty, ale pozostał przy swoim.

W pewnym momencie Viktor Orbán wyłożył coś, co można uznać za credo węgierskiej polityki zagranicznej. Otóż, jak przekonywał, kraje takie jak Węgry, a więc średniej wielkości, czy może nawet małe, mają do wyboru dwie drogi. Pierwsza to wybranie jakiegoś mocarstwa jako opiekuna, a może nawet – użył tego słowa – „właściciela”. Druga opcja to szukanie sposobów na dwustronne korzystne relacje z każdym mocarstwem oraz z każdym krajem osobno i próba maksymalnego zabezpieczenia wła-

snej suwerenności tą drogą. Rzecz jasna, według Orbána współczesne Węgry idą tą drugą drogą – albo tak im się wydaje. Na pewno mogą próbować, bo polityczna dominacja Fideszu na Węgrzech, nawet teraz, w dobie kryzysu, jest bezdyskusyjna. A bez trzymania kraju mocną ręką nie da się przeprowadzić pewnych manewrów.

Z naszego, polskiego punktu widzenia całość nie nasstraja optymistycznie. Węgrzy nie czują zagrożenia ze strony Rosji – i mam na myśli nie tylko polityków, lecz także społeczeństwo. Sądzą, że to mocarstwo jak każde inne. Tymczasem Moskwa to gracz brutalny, cyniczny, wiecznie nienasycony. Postrzeganie Rosji jako wiarygodnego gracza w koncercie mocarstw i próba budowy jakiegoś balansu w oparciu o reżim Putina to droga donikąd. Po pierwsze, nie zadowoli się jedną ofiarą. Jeśli zwycięży, sięgnie po kolejne. Po drugie, w razie sukcesu zniewoli także tych, którzy mu pomagali lub sprzyjali. Węgrzy sądzą, że skoro Rosja niczego konkretnego od nich nie chce i leżą na uboczu głównego korytarza wschód – zachód, to mogą zagrać w tę ryzykowną grę. Podejmują jednak ryzyko, które może ich dużo kosztować.

Polityka węgierska właściwie pomija Ukrainę – kraj heroicznie walczący o przetrwanie. W tle jest znak zapytania przy prawie tego państwa do istnienia. Chwilami można odnieść wrażenie, że to Ukraina jest dla Węgrów większym problemem niż Rosja, również z racji napiętych relacji między węgierską mniejszością na Zakarpaciu a władzami w Kijowie. Dla Polski taka postawa jest nie do przyjęcia, ponieważ uderza w nasze podstawowe interesy; jeśli padnie Ukraina, Polska będzie kolejnym celem. Tak więc w najbliższych miesiącach w relacjach Warszawy z Budapesztem nic się nie zmieni.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Polska prekursorem

Posłowie podczas posiedzenia Sejmu RP przegłosowali okolicznościową uchwałę upamiętniającą 450. rocznicę konfederacji generalnej warszawskiej. Akt z 1573 r. był pierwszym dokumentem w Rzeczypospolitej gwarantującym równość religijną i etniczną. Do Polski, która była prekursorem tych praw człowieka, jako do „kraj bez stosów” ściągali z Europy wyznawcy różnych religii. Wzbogacili I RP kulturowo i finansowo. Dziś konfederację uznaje się za początek końca prześladowań religijnych.

Religia w Tarnowskim

W tym roku szkolnym w szkołach diecezji tarnowskiej na lekcje religii chodzi 96,3 proc. uczniów. Uczy tam 1360 katechetów, w większości kapłanów, sióstr jest 150, świeckich – 380. Wśród przyczyn wypisywania się z lekcji religii dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Diecezjalnej w Tarnowie ks. Andrzej Janos wymienia: wpływ przekazów medialnych i rówieśników, umiejscowienie zajęć na pierwszej lub ostatniej godzinie lekcyjnej, ale i sposób bycia katechetów. Wysoko przy tym ocenia poziom religii w szkołach diecezji tarnowskiej, gdzie nauczyciele korzystają z form doskonalenia zawodowego, wsparcia konsultora i metodyka, są też wizytowani.

Do cadyka

W 209. rocznicę śmierci cadyka Dawida Bidermana w Lelewio chasydzi z całego świata modlili się przy jego grobie, zapalali świece i pozostawiali karteczki z wypisanymi prośbami.



fot. PAP/Waldemar Deska



fot. Biuro Prasowe B. Wróblewskiego

Ma być łatwiej

Sejm przyjął projekt ustawy o zmianie ustaw w celu likwidowania zbędnych barier administracyjnych i prawnych, nad którym pracowała komisja nadzwyczajna do spraw deregulacji. Według jej przewodniczącego, posła PiS Bartłomieja Wróblewskiego, skupiła się ona na zapisach zbyt ingerujących w konstytucyjne prawo do wolności każdego człowieka, w tym przedsiębiorcy. W trakcie prac zapraszano przedsiębiorców prowadzących działalność gospodarczą w różnych branżach, przedstawicieli samorządów gospodarczych i zawodowych, izb gospodarczych oraz think tanków, a także ośrodków naukowych.

Eliminowanie zbędnych obciążeń prawnych skutkuje zwiększaniem zaufania obywateli do państwa i stanowionego przez nie prawa i podnosi poziom kultury prawnej społeczeństwa. Zmniejsza ono również obciążenia po stronie organów administracji publicznej, których funkcjonowanie może być tym samym bardziej efektywne i tańsze.

Najważniejsze rozwiązania to: ponadtrzykrotne podniesienie kwoty wolnej od podatku od spadków i darowizn; podniesienie

o 50 proc. kwoty przychodów, do której możliwe jest prowadzenie działalności nieewidencjonowanej; ułatwienie budowy mieszkań m.in. na terenach pohandlowych; ograniczenie obowiązku umieszczania tabliczki z numerem porządkowym domu; ograniczenie obowiązku uzyskiwania zaświadczeń (z ustawy o lasach) przy zbywaniu nieruchomości; racjonalizacja przepisów regulujących dostęp do broni, co nie tylko poszerza zakres wolności obywatelskich, ale także wzmacnia potencjał obronny Polski; uznanie za ostateczne tych decyzji administracyjnych wydanych przez organ pierwszej instancji, w których w całości uwzględnione zostało żądanie strony; wzmocnienie pozycji przedsiębiorców w sądach (wsparcie przez organizacje przedsiębiorców oraz rzecznika małych i średnich przedsiębiorców).

– Przyjęte zmiany wpłyną także na uproszczenie i przyspieszenie procedur administracyjnych i sądowych, przez co przede wszystkim będzie możliwe ich szybsze ostateczne załatwienie – komentuje poseł Andrzej Gawron, wiceprzewodniczący komisji.

Przeciw nowomowie

Warszawska Rada Kobiet we współpracy z władzami miasta przygotowała podręcznik dla nauczycieli, który ma na celu popularyzowanie tzw. feminatywów. Jak komentuje Marsz.info, nie chodzi o podkreślenie, że kobiety mogą równie rzetelnie wykonywać zawody uznawane za męskie, ale o wywołanie wojny płci, w której istotne będą nie wiedza, doświadczenie i umiejętności, ale deklarowana płeć.

„Walka o język to istotny element narzucania politycznej poprawności – donosi Marsz.info. – Zmiana używanego słownictwa skutecznie kształtuje myślenie i wybory użytkowników. Narzucanie językowej nowomowy będzie miało także tragiczne konsekwencje

dla relacji międzyludzkich i międzypokoleniowych. Jak wskazują rzetelni językoznawcy, każdy język podlega przemianom. Postępują one jednak stopniowo i bardzo powoli. Dzięki temu jego użytkownicy z łatwością są w stanie zrozumieć to, co chce nam przekazać druga osoba.

(...) Zmiany narzucane przez lewicowych ideologów doprowadzą do jeszcze większej polaryzacji społecznej i pokoleniowej. Z czasem, gdy starsi nie będą mogli porozumieć się z młodymi, by wytłumaczyć i wyprostować błędy, które przecież leżą w naturze młodego człowieka, zdecydowanie łatwiej będzie wprowadzić terror ideologicznej poprawności politycznej”.

Ulubiony ojczysty

Nowory spot kampanii społeczno-edukacyjnej „Ojczysty – dodaj do ulubionych”, realizowanej przez Narodowe Centrum Kultury od 2012 r., przypomina, że polszczyzna jest tworzona przez każdego użytkownika i że każdy z nas jest za nią odpowiedzialny. Zachęca też do otwartości wobec zmian dokonujących się w obrębie języka polskiego.

Za produkcję spotu odpowiada studio Oko i Ucho, a jego narratorką jest Krystyna Czubówna, dziennikarka i prezenterka, laureatka tytułu specjalnego „Mistrz wymowy”, lektorka, której charakterystyczny głos znany z licznych filmów przyrodniczych i słuchowisk.

Po Holokauście



fot. PAP/Lukasz Gągalski

Osiemnaścioro Ocalałych z Auschwitz i Holokaustu 27 stycznia wzięło udział w obchodach 78. rocznicy wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady. Tematem zorganizowanej przy tej okazji debaty był proces planowania, tworzenia i rozbudowy systemu odczłowiecznienia i ludobójstwa w Auschwitzu.

Świadkom historii towarzyszyli m.in. minister Wojciech Kolarski z Kancelarii Prezydenta RP oraz inni przedstawiciele władz państwowych z Polski, Drugi Dżentelmen Douglas Emhoff – mąż wiceprezydent USA Kamali Harris, minister kultury Słowenii Asta Vrečko, minister ds. kombatantów i pamięci z Francji Patricia Mirallès, ambasadorowie i dyplomaci, przedstawiciele duchowieństwa, władz regionalnych, samorządów, pracownicy muzeów i miejsc pamięci.

Większość Polek nie ma planów prokreacyjnych – wynika z badań CBOS. Z czego wynika spadek otwartości na potomstwo?

Dlaczego nie chcą dzieci?



Monika Odrobińska



Od 30 lat spada w Polsce dzietność poniżej poziomu, który gwarantuje zastępowalność pokoleń, czyli 2,1 dziecka na kobietę. Według CBOS w 2021 r. wskaźnik ten wynosił 1,3. Gdy ośrodek badał plany prokreacyjne kobiet w 2017 r., rok po uruchomieniu programu 500+, widać było tendencję wzrostową (1,45), ale potem znów nastąpił spadek.

NIE PLANUJĘ CZY NIE CHCĘ?

W grupie kobiet między 18. a 45. rokiem życia tylko co trzecia w bliższej lub dalszej perspektywie planuje potomstwo – to o 9 proc. mniej niż w 2017 r. Jak wyjaśnia autorka badania Małgorzata Omyła-Rudzka, można to tłumaczyć zmianami demograficznymi – w badanej grupie w tym czasie wzrósł odsetek kobiet w wieku 35–45 lat, a spadł tych do 34. roku życia. Niemniej widoczne są dwa trendy: po pierwsze, wśród młodszych kobiet (do 30. roku życia) spadł odsetek tych planujących dzieci, a wzrósł nieplanujących. Po drugie, o ile przed 2017 r. częściej o planach prokreacyjnych mówiły 18–29-latki, o tyle teraz są to 30–34-latki. Pierwsze dziecko kobiety planują o rok, dwa później niż przed pięciu laty – obecnie w wieku 29 lat. Za czas dobry na drugie dziecko uważane jest 31 lat, a na kolejne – 33 lata.

– Niski wskaźnik dzietności dotyczy zwłaszcza Europy i Ameryki Północnej. Polska nie jest więc odosobniona, ale niepokojące jest, że wyludniamy się bardzo szybko – mówi Joanna Krupska, psycholog, współzałożycielka Związku Dużych Rodzin 3+.

Zastrzeżenia do analizy wyników badań ma Marek Grabowski, prezes Fundacji Mamy i Taty. – W przeciwieństwie do poprzedniej edycji w tej autorka łącznie potraktowała odpowiedzi „nie planuję” i „nie wiem”, a przecież tak delikatna materia, jak płodność i dzietność, wymaga niuansowania – mówi. – To, że część osób chce dzieci, nie oznacza, że cała reszta zupełnie nie chce. Kluczowe tu jest słowo „planowanie” – możemy nie planować dzieci, co nie oznacza, że ich nie chcemy lub będziemy chcieli je zabić, gdy się pojawią.

Jest kategoria kobiet będących w stałym związku, które prędej czy później chcą urodzić dziecko; są kobiety, które po doświadczeniach państwowej opieki okołoporodowej i nad noworodkiem, zwłaszcza w pandemii, boją się kolejnych porodów. Jest wreszcie kategoria osób, których zapędy prokreacyjne studzi brak przewidywalności z racji pandemii i wojny – widać to zwłaszcza na „dzietnych” dotąd Podkarpaciu i części ściany wschodniej.

fot. Nathan Dumilao/Unsplash

Na Ukrainie dzietność spadła do 0,8, a Polska jest krajem przyfrontowym.

Widoczny w badaniach CBOS spadek otwartości na potomstwo pokrywa się z wynikami badań innych ośrodków, także FMIT. – Trend ten nasilił się w ostatnich trzech latach i należy to wiązać z poczuciem bezpieczeństwa, które nadszarpnęła pandemia, wojna i inflacja – komentuje Marek Grabowski. – Rodziny z dziećmi potrzebują mieszkania. Tarcze antykrzysowe zwiększyły wśród przedsiębiorców popyt na nieruchomości, co wywindowało ich ceny, często dla rodzin nieosiągalne. Dla niektórych kobiet blokadą przed macierzyństwem jest utrudniony powrót na rynek pracy i, co z tym związane, nie zawsze dostępna opieka nad dzieckiem. Zadaniem państwa jest więc rozwiązanie tych problemów.

Do listy rozwiązań prorodzinnych Joanna Krupska dorzuca wprowadzenie ilorazu podatkowego, czyli proporcjonalnej ulgi podatkowej w zależności od liczby dzieci, która dotyczyłaby nie tylko osób samotnie wychowujących dzieci, ale także małżonków. Wskazuje na przykład Czech. – W naszym regionie to tam dzietność utrzymuje się na najwyższym poziomie – mówi. – Wpływa na to m.in. długi urlop macierzyńsko-wychowawczy. W żłobkach przebywa najniższy w Europie procent dzieci, które głównie wychowują się w rodzinach. Zamiast 500 zł do osiemnastego roku życia czeskie rodziny dostają duże fundusze na dziecko do trzeciego roku życia. Chroniona jest także matka wracająca do pracy. Nie bez znaczenia jest także stosunek Czechów do posiadania dzieci, które uznają oni za obowiązek wobec społeczeństwa. Do 40. roku życia dzieci nie ma tam 11 proc. kobiet, w Polsce – 25 proc.

Z POMOCĄ BLISKICH

Innym czynnikiem wpływającym na plany prokreacyjne jest liczba posiadanych dzieci. Powiększyć rodzinę chcą najczęściej kobiety bezdzielne (58 proc.) i mające jedno dziecko (33 proc.). Z tych, które mają dwoje i więcej dzieci, o kolejnych myśli zaledwie 7 proc. W badaniach wyraźnie widać wzrost odsetka kobiet bezdzielnych i nieplanujących potomstwa w wieku 18–45 lat – prawie o połowę (z 22 proc. do 42 proc.). Kobiety, których najmłodsze dzieci mają więcej niż pięć lat, o wiele rzadziej planują kolejne.

– Obracam się w środowisku rodzin wielodzietnych, mogę więc tylko teoretycznie rozważać temat przyczyn niechę-

ci do rodzenia kolejnych dzieci – mówi Joanna Krupska. – W kulturze jest obecnie silny nurt tzw. worksizmu, czyli skupienia na pracy, self-developement – samorealizacji – od rozwoju zawodowego po ciekawe spędzanie czasu wolnego i konsumpcję. Mało jesteśmy ukierunkowani na więzi i czerpanie życiowej satysfakcji z przynależności do wspólnoty. Coraz trudniej o tworzenie relacji i ich trwałość, a przecież dzieci to owoc dobrych związków.

Rzeczywiście, badania dowodzą, że więcej dzieci rodzi się w małżeństwach. Jak deklarują kobiety badane przez CBOS, bycie w formalnym związku zwiększa ich chęć powiększenia rodziny. – Żałuję, że projekt Ministerstwa Sprawiedliwości, który ukróciłby praktykę dwudziestominutowych rozwodów, tak długo czeka w sejmowej zamrażarce – mówi Marek Grabowski. – Tym bardziej że 35–40 proc. rozwodów poprzedza pochopna decyzja. Takie rozwiązanie uderzyłoby oczywiście w prawników czerpiących profity ze spraw rozwodowych, ale państwu powinno zależeć na interesie nie wybranej grupy zawodowej, ale na dobru społeczeństwa, a jego fundamentem jest zdrowa i pełna rodzina.

Jak tłumaczy Marek Grabowski, we wzmacnianiu rodziny nie chodzi o licytowanie programu 500+ ewentualnym programem 800+. – Chodzi o opiekę nad najsłabszymi – w tym ciężarnymi, także mającymi urodzić chore terminalnie dziecko, nad niepełnosprawnymi – i nie tylko o badanie opinii publicznej, ale także o wsłuchiwanie się w nią. Ileż to razy badania wykazywały potrzebę bonu opiekuńczego lub edukacyjnego, a kolejne ekipy rządzące jej nie realizują.

Na decyzję o powiększeniu rodziny w takim samym stopniu co stały związek (20–22 proc.) wpływa pomoc najbliższych w opiece nad dziećmi. Wśród osób, od których kobiety się jej spodziewają, ankietowane wymieniali najczęściej: męża lub partnera (90 proc.), rodziców (prawie 70 proc.), rzadziej rodziców partnera bądź innych członków rodziny (58 proc.). Krótko mówiąc: im więcej źródeł pomocy, tym łatwiejsza decyzja o rodzeniu dzieci. – Tyle że dość powszechny model rodziny nuklearnej utrudnia włączanie dziadków do opieki nad dziećmi, tym bardziej po przeprowadzce młodych do większego

miasta – mówi Joanna Krupska. – Optymistycznym zjawiskiem są za to zyskujące popularność kluby mam, wspierających się nawzajem.

Co piąta badana deklarująca chęć macierzyństwa nie tylko jest w stałym związku i oczekuje pomocy najbliższego otoczenia, ale także pochodzi z dużego miasta i ma wyższe wykształcenie, co jest nowym trendem.

TRZYMA SIĘ MOCNO

Badania CBOS, które nie napawają optymizmem, bo według nich 70 proc. kobiet nie planuje potomstwa, ks. Robert Wielądek traktuje z umiarkowanym dystansem. – To tylko deklaracje, a rzeczywistość często od nich odbiega – mówi dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin KEP. – Bardziej skupiłbym się na słuchaniu, skąd takie deklaracje się biorą. Bezdzietne pary często słyszą pytanie: Kiedy dziecko? To niedelikatność ze strony pytających, którzy – podobnie jak ankieteryzy i rządzący – powinni wsłuchać się raczej w przyczyny deklaracji o braku chęci posiadania dzieci.

Za adhortacją „Amoris laetitia” ks. Wielądek podkreśla, że młodzi wchodzący w związek małżeński mają wobec siebie zbyt duże oczekiwania. – To, co kiedyś pary wypracowywały latami, dziś młodzi chcieliby mieć od razu – mówi. – Kobieta odkłada urodzenie dziecka w obawie przed tym, że nie sprostą macierzyństwu. A przecież ona tej roli – jak każda matka przed nią i po niej – uczyć się ma latami, bo z biegiem lat zmienia się także jej dziecko. Dlatego tak ważne są świadectwa małżeństw o trudach rodzicielstwa, które udało im się prze-

zwyciężyć. Współpracując z ośrodkiem adopcyjnym, od osób przechodzących tam kursy umiejętności wychowawczych słyszę, że powinni mieć do nich dostęp wszyscy rodzice, nie tylko adopcyjni. Tym bardziej że nie ma już wielopokoleniowych rodzin, w których o radę zapytać można mieszkającą na piętrze babcię.

Jak zauważa Marek Grabowski, rodzina nie tylko ma już dobrą prasę, ale naprawdę jej rola jest istotna. – Pandemia pokazała, że rodzina trzyma się mocno – mówi prezes FMIT. – W większości przypadków zamknięci w domach pomoc otrzymywaliśmy od najbliższych, z nimi też zacieśniliśmy więzy. Warto, żebyśmy w naszych małżeństwach o tym pamiętali i nie bali się posiadania dzieci.





Marek Jurek

Trudno to nazwać opozycją

Głosowanie partii Szymona Hołowni przeciw ustawie o Sądzie Najwyższym wprawdzie wynikało z zapiekłości antyrządowej, ale przynajmniej – niezależnie od intencji polityków tego środowiska – zbiegło się z głosami Solidarnej Polski i Konfederacji przeciw ustępstwu wobec Unii Europejskiej. Było to działanie irracjonalne, próba przeliczowania reszty opozycji we wrogości do rządu, ale nie było to jeszcze działanie o charakterze otwarciu antypaństwowym.

Natomiast insynuacje Radosława Sikorskiego na temat rozbioru Ukrainy przygotowywanego przez Polskę w początkach wojny wykraczają poza wszystko, co środowisko Donalda Tuska robiło do tej pory. Do czego właściwie to można porównać? Nie chcę używać zbyt mocnych słów, ale analogie nasuwają się same. Trwa wojna, zagrożone jest bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, padają oszczercze zarzuty. W sytuacji bardziej dramatycznej jak dziś, ale w podobny sposób, oskarżano po wojnie żołnierzy podziemia walczących z Niemcami – o kolaborację z hitlerowcami. W obu wypadkach – w interesie zagranicy, przeciw prawom Polski.

Charakterystyczny jest też moment, w którym padły te słowa. Długotrwałe blokowanie przez Niemcy przekazania czołgów Ukrainie pokazało, jak kluczową rolę odgrywa w tej wojnie Rzeczpospolita. Należy się zastanawiać, czy nie zbyt wielką, czy rząd, angażując się we wsparcie dla Ukrainy, nie wybiega za bardzo przed front państw Zachodu.

Sugerować jednak, że władze, które idą tak daleko we wsparciu dla napadniętego sąsiada, chciały działać przeciw jego wolności, to nie tylko insynuacja. To świadome niszczenie moralnego kapitału Rzeczypospolitej na forum międzynarodowym.

Z pewnością te insynuacje wobec Polski odwracają uwagę od dwuznacznej roli Niemiec w tej wojnie, w momencie gdy uświadamia to sobie cała Europa. A także od tego, że dzisiejsza polska opozycja w przeszłości udzielała zdecydowanego wsparcia niemieckiej polityce, nie bacząc na jej efekty dla bezpieczeństwa naszego kraju i Europy Środkowej w ogóle. To Radosław Sikorski mówił, że bardziej przejmując się kryzysem w strefie euro niż stacjonującymi pod Królewcem rakietami wymierzonymi w Polskę. Im bardziej polska opinia będzie uświadamiać sobie skutki tej polityki, tym bardziej i tym drastyczniej środowisko Tuska będzie się starać odwrócić uwagę od bilansu swoich rządów w dziedzinie bezpieczeństwa.

Dobry przykład tej metody to zresztą reakcja samego Donalda Tuska na eksces jego współpracownika. Tusk uznał to za efekt nadto „wybujałego temperamentu”. Tymczasem zarówno wypowiedź Sikorskiego, jak i przyzwolenie na tego rodzaju insynuacje to po prostu wyraz antypaństwowego charakteru dzisiejszej opozycji. Oczywiście określenia „opozycja” używam w tym komentarzu w sensie funkcjonalnym, chodzi o środowisko odgrywające rolę opozycji. Opozycja bowiem to alternatywa i rezerwa Rzeczypospolitej, tu natomiast jest jedynie nieznaną żadnej miary dywersja wobec Rzeczypospolitej.



Czyny homoseksualne są grzechem

Każdy akt seksualny poza małżeństwem jest grzechem – przypomniał Ojciec Święty w napisanej 27 stycznia notatce posłanej do amerykańskiego jezuitę Jamesa Martina, czołowego duszpasterza osób homoseksualnych w USA.

Słowa Franciszka w wywiadzie dla Associated Press z 24 stycznia, gdzie wyraźnie stwierdził, że homoseksualizm nie jest przestępstwem, a ustawy penalizujące homoseksualizm są „niesprawiedliwe”, zostały okrzyknięte przez obrońców LGBTQ kamieniem milowym, który pomoże zakończyć prześladowania i przemoc wobec osób LGBTQ. Ale jego odniesienie do grzechu wywołało pytania, czy uważa, że samo bycie gejem jest grzechem. Ks. James Martin, amerykański jezuita, który prowadzi w USA posługę Outreach dla katolików LGBTQ, poprosił papieża Franciszka o wyjaśnienia, a następnie opublikował w piątek na stronie internetowej Outreach odręcną odpowiedź papieża.

W swojej notatce Franciszek powtórzył, że homo-

seksualizm „nie jest przestępstwem”, i podkreślił, że „kryminalizacja nie jest ani dobra, ani słuszną”. „Kiedy powiedziałem, że jest to grzech, odnosiłem się po prostu do katolickiej doktryny moralnej, która mówi, że każdy akt seksualny poza małżeństwem jest grzechem” – napisał po hiszpańsku Franciszek, podkreślając ostatnie zdanie. Dodał jednak, że to nauczanie podlega rozważaniom okoliczności, „które mogą zmniejszyć lub wyeliminować winę”. Papież przyznał, że mógł być jaśniejszy w swoich komentarzach dla AP. Dodał jednak, że w rozmowie używał „naturalnego, potocznego języka”, który nie wymaga precyzyjnych definicji. „Powinienem być powiedzieć: «Jest to grzech, jak każdy akt seksualny poza małżeństwem»». To jest mówienie o materii grzechu, ale wiemy dobrze, że moralność katolicka nie tylko bierze pod uwagę materię, ale także ocenia wolność i intencję; i to w odniesieniu do każdego rodzaju grzechu” – wskazał Franciszek./wś

Kardynał Ouellet rezygnuje

Z urzędu prefekta watykańskiej Dykasterii ds. Biskupów odchodzi kanadyjski kardynał Marc Ouellet. Watykan poinformował, że papież Franciszek przyjął jego rezygnację, złożoną z powodu osiągnięcia wieku emerytalnego.

78-letni obecnie kard. Ouellet osiągnął wiek emerytalny trzy lata temu. Wcześniej był sekretarzem Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan, metropolitą Quebecu i prymasem Kanady. Prefektem kongregacji, a po zmianie nazwy Dykasterii ds. Biskupów, był od 2010 r., gdy mianował go Benedykt XVI.

Franciszek przyjął również rezygnację kard. Ouelleta z urzędu przewodniczącego



fot. Wikipedia

Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej. Oba urzędy – według zapowiedzi Watykanu – obejmie 12 kwietnia mianowany przez papieża arcybiskupem Robert Francis Prevost, dotychczasowy biskup diecezji Chiclayo w Peru. Urodził się on w Chicago w 1955 r./PAP/dg

W samym centrum stolicy, pomiędzy wieżowcami, znajduje się kościół Wszystkich Świętych. W tym największym zabytkowym warszawskim kościele, odzyskującym dawną świetność za sprawą trwającego od kilku lat generalnego remontu, działają liczne duszpasterstwa i wspólnoty, prowadzona jest także działalność kulturalna.

na było posłuchać występów Chóru Harfa oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”; widowiskowy koncert słynnej grupy przyciągnął tłumy warszawiaków. A w najbliższym czasie wystąpi Chór Kameralny „Invicta” z koncertem sakralnej muzyki chóralnej „Misterium Cantare” – niezwykłość koncertu będzie polegała na wykonaniu go w mroku. Odbywają się tu także koncerty

Kultura u Wszystkich Świętych

Ludmiła Plitta

Działalność kulturalna parafii swoje początki ma jeszcze w XIX w. – mówi proboszcz ks. Piotr Waleńdzik. W 1879 r. do kwesty na dokończenie budowy kościoła zgodzili się włączyć artyści występujący w Warszawie, przeznaczając na ten cel również część swoich honorariów. Byli to między innymi słynny hiszpański skrzypek Pablo de Sarasate, artyści teatru Józefa Teksla czy bardzo podówczas znany cyrk Alberta Salomonskiego. W czasie pierwszej Mszy, odprawianej w głównym kościele 1 grudnia 1867 r., jeszcze przed zakończeniem budowy, chórem uświetniającym tę uroczystość dyrygował sam Stanisław Moniuszko. Innym przykładem związku warszawskiego kościoła Wszystkich Świętych z kulturą jest działalność ks. prał. Marceliego Godlewskiego, który w dolnym kościele urządził salę, gdzie odbywały się konferencje, odczyty i inne spotkania.

Związki z kulturą mocno zaznaczyły się także w latach 80. XX w., gdy w dolnym kościele działał akademicki dyskusyjny klub filmowy ówczesnej Akademii Teologii Katolickiej i teatr amatorski.

– I właśnie nawiązując do tych tradycji kulturalnych – mówi ks. Piotr Waleńdzik – rewitalizując dolny kościół, odtworzyliśmy salę konferencyjno-widowiskową na miarę współczesnych czasów, mieszczącą 130 osób, i staramy się ją dobrze wykorzystywać. Współpracujemy między innymi z Teatrem Klasyki Polskiej, który nie ma swojej oficjalnej siedziby i często korzysta z sali w podziemiach kościoła. Ideą tego teatru jest przedstawianie najwybitniejszych



Ks. Piotr Waleńdzik, w tle ścieżka dydaktyczna w podziemiach kościoła

polskich dramatów i adaptacji arcydzieł polskiej literatury, zgodnie z jej duchem, w możliwie klasycznej formie. Teatr tworzą tacy aktorzy, jak Ryszard Gajewski, Michał Chorościński (którzy także reżyserują wykonywane sztuki), Lidia Sadowa, Mateusz Rusin, Arkadiusz Janiczek i wielu innych. W ostatnich miesiącach na scenie w podziemiach kościoła widzowie mogli zobaczyć m.in. „Śluby panieńskie” Aleksandra Fredry, „Beniowskiego” Juliusza Słowackiego, dwie jednoaktówki Sławomira Mrożka i widowisko „Dawna ojczyzna moja”.

W sali prezentowane są również filmy dokumentalne, organizowane są spotkania z ich reżyserami. Odbywają się też koncerty – w listopadzie miały tu miejsce słynne „Zaduszki jazzowe” z udziałem zespołu The Warsaw Dixielanders. Również górny, główny kościół udostępniany jest na rozmaite wydarzenia artystyczne. W grudniu swój wielki jubileusz stulecia istnienia świętował Chór Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego. W styczniu tradycyjnie w kościele rozbrzmiewają koncerty kolędowe w wykonaniu różnych zespołów, ostatnio moż-

muzyki poważnej, w tym na przykład wielkoobsadowe wykonanie „Niemieckiego Requiem” Johannes Brahmsa.

W holu dolnego kościoła prezentowane są wystawy. W listopadzie i grudniu można było oglądać wystawę czasową „Żegota – Rada Pomocy Żydom” z okazji 80. rocznicy powstania tej organizacji, a trzeba wiedzieć, że teren parafii przed wojną zamieszkiwało niemal tyle samo Żydów co Polaków, parafia zaś, szczególnie w osobie ks. prał. Marceliego Godlewskiego, angażowała się w pomoc Żydom. Na początku grudnia ubiegłego roku otwarta została stała ekspozycja – ścieżka edukacyjna opowiadająca o historii placu Grzybowskiego, kościoła, charyzmatycznych proboszczów oraz o trudnych wydarzeniach wojennych, zniszczeniu kościoła i jego odbudowie. Multimedialną wystawę oglądać można codziennie z wyjątkiem sobót.

O wszystkich wydarzeniach parafia na bieżąco informuje na stronie internetowej wszyscywici.pl oraz na swoim profilu na Facebooku.



Sala widowiskowa w podziemiach kościoła



foto. Ludmiła Plitta

W SKRÓCIE

■ **Jubileusz parafii.** Bp Romuald Kamiński 5 lutego o godz. 13.00 będzie sprawował Mszę świętą z okazji 550-lecia parafii Przemienienia Pańskiego, ul. Polskiej Organizacji Wojskowej 1 w Radzyminie.

■ **Msza święta „admissio”.** Kard. Kazimierz Nycz podczas Mszy świętej w Archidiecejalnym Seminarium Misyjnym „Redemptoris Mater”, ul. Heroldów 12 w Warszawie, 14 lutego o godz. 17.00 włączy alumnów V roku „Redemptoris Mater” do grona kandydatów do święceń diakonatu i presbiteratu.

■ **Spotkanie o Nowosielskim.** Biblioteka Publiczna w Warszawie-Wesołej zaprasza 5 lutego o godz. 19.00 do kaplicy parafii Opatrzności Bożej, ul. Piotra Skargi 2, gdzie odbędzie się spotkanie autorskie z Krystyną Czerni wokół książki „Nowosielski w Warszawie i na Mazowszu. Sztuka sakralna”. Spotkaniu będzie towarzyszyć wystawa poświęcona artyście, zrealizowana przez Bibliotekę Publiczną w Wesołej. Od 6 lutego do końca miesiąca wystawę będzie można oglądać w siedzibie biblioteki, ul. 1 Praskiego Pułku WP 31.

■ **Egzorcyci w diecezji.** Kuria diecezji warszawsko-praskiej informuje, że ks. Marcin Hołuj 15 grudnia 2022 r. zakończył pełnienie posługi diecezjalnego egzorcysty. Aktualnie w diecezji warszawsko-praskiej tę posługę pełnią ks. Przemysław Śliwiński CP oraz ks. Janusz Grygier.

■ **Walentynkowy koncert.** Z okazji święta zakochanych Katolickie Centrum Kultury „Dobre Miejsce” w Warszawie pragnie zaprosić 14 lutego o godz. 19.00 na walentynkowy koncert słowno-muzyczny pt. „Listy Miłosne”. Wystąpią Sylwia Banasik-Smulska oraz Michał Gasz. Artyści o wyjątkowych głosach wykonają najpiękniejsze utwory miłosne. Miejsce: aula im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Dobre Miejsce, ul. Dewajtis 3 wejście B. Liczba miejsc ograniczona. Bilety do kupienia na www.dobremiejsce.org. Patronat medialny nad koncertem objął tygodnik „Idziemy”.

■ **Seria świadectw.** Diakonia Wyzwolenia Ruchu Światło-Życie zaprasza do obejrzenia nowej serii świadectw pt. „Pogaduszki na strychu”. Uczestnicy opowiedzą o początkach budowania relacji z Jezusem. Odcinki w każdy wtorek o 16.00 na Facebooku: FB/wpraga.

■ **Eucharystia z sakramentem namaszczenia chorych.** W parafii bł. Władysława z Gielniowa, ul. Przy Bażantarni 3 w Warszawie, we wspomnienie NMP z Lourdes (11 lutego) będą sprawowane Msze święte w intencji chorych, z obrzędem namaszczenia: o godz. 7.00, 7.30 i 9.00.



foto: Biuro Prasowe DW-P/Marcin Tafelko

MODLITWA ZA KARD. GLEMPA

W katedrze św. Floriana na warszawskiej Pradze 24 stycznia została odprawiona Msza św. w intencji śp. kard. Józefa Glempa, metropolity warszawskiego i Prymasa Polski, w dziesiątą rocznicę jego śmierci. Przewodniczył jej bp. Romuald Kamiński.

Dzień wcześniej Mszę św. w intencji śp. prymasa celebrowano w archikatedrze warszawskiej pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza. W liturgii uczestniczyło licznie duchowieństwo, klerycy, siostry zakonne i mieszkańcy Warszawy.

POŻEGNANIE ARTYSTY

Msza święta pogrzebowa Marka Gaszyńskiego, dziennikarza, prezentera muzycznego i autora piosenek, została odprawiona 27 stycznia w kościele św. Karola Boromeusza na terenie cmentarza Powązkowskiego w Warszawie. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił duszpasterz środowisk twórczych diecezji warszawsko-praskiej ks. Robert Hodyna. Marek Gaszyński napisał teksty m.in. do piosenek



„Sen o Warszawie”, „Nie zadzieraj nosa”, „Gdzie się podziały tamte prywatki”.

PRZED BIERZMOWANIEM

Grupa młodzieży z parafii św. Hieronima w Warszawie-Wesołej, przygotowująca się do bierzmowania, przeżywała 28 stycznia dzień skupienia. Spotkanie w siedzibie Duszpasterstwa Młodzieży Diecezji Warszawsko-

-Praskiej poprowadził ks. Michał Dziedzic z udziałem animatorów. W niedzielę 5 lutego młodzież z parafii św. Hieronima przyjmie sakrament bierzmowania, którego udzieli bp Jacek Grzybowski.



foto: FB/parafia.sw.hieronim



fot. Biuro Prasowe DW-P/Kardina Błażejczyk

NABOŻEŃSTWO EKUMENICZNE

W ramach trwającego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan 25 stycznia modlono się w katedrze warszawsko-praskiej. Nabożeństwu Słowa Bożego przewodniczył bp Romuald Kamiński, kazanie wygłosił

ks. Grzegorz Gienza z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, dyrektor Polskiej Rady Ekumenicznej. Nawiązując do treści Psalmu 82, powiedział, że miłość dostrzega każdego potrzebującego człowieka.

ŻEGNAMY KAPŁANA

Ks. Jan Janik zmarł 27 stycznia, w wieku 71 lat, w 48. roku kapłaństwa. Był kapłanem diecezji łowickiej, przed przejściem na emeryturę – proboszczem parafii św. Wawrzyńca w Kocierzewie. Wcześniej pracował między innymi w parafiach: Najświętszego Serca Pana Jezusa w Warszawie-Falenicy (1977–1978), św. Jana Chrzciciela i św. Wojciecha BM w Poświętnem (1978–1979) oraz Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie (1979–1980). Uroczystości pogrzebowe zaplanowano na 1 lutego w parafii św. Anny w Stryszewie w archidiecezji krakowskiej, po Eucharystii złożenie ciała w grobie rodzinnym na miejscowym cmentarzu parafialnym.

WYJĄTKOWE ORGANY

W dniu 25 stycznia odbył się inauguracyjny koncert wirtualnych organów zainstalowanych w auli im. bł. ks. J. Popiełuszki w Dobrym Miejsu, przy ul. Dewajtis 3 w Warszawie. Uroczystość została poprzedzona Mszą świętą pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza. Wirtualne organy to cyfrowa kopia prawdziwego renomowanego instrumentu, której sercem jest wydajny

komputer z wgranymi próbkami (tzw. samplemi) dźwięków. Umożliwi „przeniesienie się” np. do Krzeszowa, gdzie znajduje się barokowy instrument Michaela Englera z pierwszej połowy XVIII w. Po Eucharystii uczestnicy udali się do auli, by wysłuchać koncertu w wykonaniu dr Agnieszki Rybak-Piotrowskiej, dr. Wiktora Brzuchacza oraz prof. Andrzeja Chorościńskiego.



fot. www.facebook.com/AKWarszawa

■ **Mińska pielgrzymka rowerowa.** Parafia św. Antoniego w Mińsku Mazowieckim, ul. Stefana Kardynała Wyszyńskiego 54, zaprasza do zapisów na czwartą Mińską Pielgrzymkę Rowerową, tym razem do sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej Kalwaryjskiej w Kalwarii Pałacowskiej w dniach 10–15 sierpnia. Trasa liczy ok. 450 km, koszt ok. 650 zł. Więcej informacji pod nr. tel. 797 480 239 lub adresem e-mail: minskapielgrzymkarowerowa@gmail.com.

■ **Spotkania dla młodych.** Parafia Matki Bożej Różańcowej w Warszawie, ul. Piotra Wysockiego 8, zaprasza 12 lutego o godz. 16.45 wszystkich młodych, odkrywających drogę życiową i szukających swojego miejsca w Kościele na spotkanie z Pismem Świętym i adorację Najświętszego Sakramentu. Modlitwa odbywa się cyklicznie w każdą drugą niedzielę miesiąca w domu katechetycznym parafii Matki Bożej Różańcowej na Bródnie, w sali nr 13.

■ **Uwielbienie u Zbawiciela.** Duszpasterstwo Akademickie „Sandał” i wspólnota młodzieżowa „Ruah” zapraszają 6 lutego o godz. 20.00 do parafii Najświętszego Zbawiciela, ul. Marszałkowska 37 w Warszawie, na inicjatywę „Modlitwa Warszawy”, czyli comiesięczną adorację Najświętszego Sakramentu. Wydarzenie przygotowanie młodzież do ŚDM w Lizbonie.

■ **Rekolekcje dla dziewcząt.** Siostry loretanki z Loretto zapraszają dziewczęta w wieku 17+ na rekolekcje w dniach 10–12 lutego pt. „Życie wewnętrzne jest szalenie ciekawe...”. Rozpoczęcie rekolekcji w piątek o godz. 17.00, zakończenie w niedzielę ok. 15.00. Siostry zapewniają nocleg i wyżywienie. Koszt: dobrowolna ofiara. Zgłoszenia i informacje: rekolekcje@loretto.pl, tel. 511 219 439.

■ **Tramwajem do marianów.** Przy kościele NMP Matki Miłosierdzia w Warszawie, wzdłuż ul. św. Bonifacego, powstaną tory tramwajowe. Tramwaje będą mogły skręcać w kierunku centrum i Wilanowa. Długość trasy wyniesie około 800 m, a odcinek będzie zakończony wspólną pętlą tramwajowo-autobusową przy Szkole Podstawowej im. Raoula Wallenberga. Prace budowlane na tym odcinku mają rozpocząć się pod koniec 2023 r.

■ **Nowoczesne centrum.** Parafia św. Barbary przy ul. Nowogrodzkiej 51 w Warszawie chce wybudować w ciągu najbliższych lat czteropiętrowy budynek. Znajdą się w nim m.in. pomieszczenia dla grup i wspólnot, podziemny parking oraz centrum ewangelizacyjne.



fort. Agnieszka Domańska

Jubileusz z koronacją

Parafia św. Anny w Jakubowie w diecezji warszawsko-praskiej będzie świętować w tym roku jubileusz 550-lecia powstania. Erygowana została przez biskupa poznańskiego Andrzeja w 1473 r. Już trzeci rok trwają przygotowania do uroczystości, które zaplanowano na 12 listopada. W tym dniu odbędzie się koronacja wizerunków św. Anny Samotrzeciej, Maryi i Jezusa. Pochodzący z drugiej połowy XIX w. obraz znajduje się w ołtarzu bocznym świątyni.

– Przygotowania do jubileuszu podzieliliśmy na trzy etapy – mówi ks. kan. Mirosław Tempczyk, miejscowy proboszcz. – Pierwszy rok poświęcony był Panu Jezusowi, drugi – Matce Bożej, a obecny rok poświęcony jest św. Annie. W niedzielę przed 26. dniem każdego miesiąca podczas Mszy świętych głoszone są kazania poświęcone każdej z tych osób. Adoracja trwa od wczesnych godzin rannych do godz. 21.00, kończy się apelem jasnogórskim. W adorację włączyły się poszczególne wioski, a także grupy różańcowe. W czasie ostatniej godziny modlitwy

przed Najświętszym Sakramentem prowadzone jest nabożeństwo za pośrednictwem św. Anny – mówi proboszcz. Na początku listopada odbędą się tygodniowe misje święte z naukami ojców redemptorystów.

– W parafii mamy relikwie św. Anny przekazane nam z sanktuarium na Górze św. Anny – dodaje ks. Mirosław Tempczyk. W czasie pandemii koronawirusa, 26 marca 2020 r., parafia została powierzona opiece św. Anny.

Władze gminy Jakubów na 10 lutego zaplanowały inaugurację jubileuszu 550-lecia Jakubowa uroczystą sesją rady gminy oraz okolicznościowym koncertem. 14 marca odbędzie się olimpiada o wiejskim gospodarstwie domowym, przedsiębiorczości i ekologii, 14 kwietnia – uroczystość posadzenia Dębu Pamięci i odsłonięcie pomnika-kamienia dla uhonorowania śp. Marianny Aksmana, komisarza Policji Państwowej. O kolejnych zaplanowanych wydarzeniach będziemy informować sukcesywnie.

I

Krajowe Duszpasterstwo Służby Zdrowia organizuje szereg wydarzeń związanych z obchodami XXXI Światowego Dnia Chorego. W Narodowym Instytucie Kardiologii im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie-Aninie 8 lutego odbędzie się prezentacja orędzia papieża Franciszka. – Placówka otrzyma w tym dniu relikwie bł. Stefana Wyszyńskiego, które zainstalowane będą w szpitalnej kaplicy – zapowiada ks. Arkadiusz Zawistowski, krajowy duszpasterz służby zdrowia. W uroczystościach mają wziąć udział przewodniczący Zespołu ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia bp Romuald Kamiński, dyrekcja szpitala, przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia.

Dzień Chorego

Centralne obchody odbędą się 11 lutego w sanktuarium MB z Lourdes przy ul. Szwedzkiej 69 w Warszawie. Po Eucharystii udzielony zostanie sakrament namaszczenia chorych. W niedzielę 12 lutego o godz. 9.00 bp Romuald Kamiński będzie sprawować Eucharystię w bazylice Świętego Krzyża, ul. Krakowskie Przedmieście 3 w Warszawie. Udział w niej wezmą przedstawiciele środowisk hospicyjnych; transmisja w I Programie Polskiego Radia.

– Problem choroby, cierpienia, bólu dotyczy też chorych przebywających w domach opieki społecznej, pozostających pod opieką

hospicjów czy w swoich domach. Chcemy razem z nimi modlić się – mówi ks. Arkadiusz Zawistowski.

Pozostałe wydarzenia z udziałem miejscowych biskupów zaplanowano w placówkach na terenie diecezji warszawsko-praskiej:

- 9 lutego, godz. 8.00 – Eucharystia i spotkanie z pracownikami Hospicjum Dziecięcego przy ul. Agatowej w Warszawie;
- 10 lutego, godz. 11.00 – Eucharystia i spotkanie z pensjonariuszami Domu Opieki w Sulejówku;
- 13 lutego, godz. 14.30 – Eucharystia i spotkanie z pacjentami, ich rodzicami oraz pracownikami Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie-Międzylesiu.

I

Kościół w Zerzniu

Dobiegł końca kolejny etap remontu ceglanej elewacji kościoła Wniebowzięcia NMP w Warszawie-Zerzniu, w diecezji warszawsko-praskiej. Miasto stołeczne Warszawa udzieliło 182 tys. zł dotacji, co stanowi prawie 44 proc. kosztów.

Parafia remontuje kościół od kilku lat z przerwami. W ubiegłym roku dzięki miejskiej dotacji rozpoczęto roboty przy elewacji. Prace – ze względu na bardzo wysoki koszt – podzielone są na trzy etapy roczne. Niedawno zakończona zeszłoroczna część prac objęła renowację fron-

towej elewacji zachodniej wraz z wejściem bocznym i zakrystią kościoła.

Ekipa renowacyjna oczyściła powierzchnię muru ceglanoego ze szkodliwych czarnych, korozyjnych nawarstwień. Zastosowała zabiegi niszczenia glonów i drobnoustrojów. Usunięto wtórne zaprawy cementowe oraz uzupełniono ubytki cegieł, kształtek ceramicznych i fug. Wzmocniono również zniszczone kamienne detale architektoniczne. Renowacji poddano tynki, ślusarkę okienną oraz wymieniono uszkodzone miedziane elementy blacharskie.



fort. FB/Kościół w Zerzniu



fot. FB/Praga

Urodziny Pragi

Praga świętuje 10 lutego 375-lecie nadania praw miejskich. Pierwsza wzmianka o obecnej dzielnicy Warszawy pochodzi z 1432 r. Ponad 200 lat później, 10 lutego 1648 r., król Władysław IV nadał Pradze prawa miejskie.

Z tej okazji 10 lutego o godz. 18.00 będzie sprawowana Msza święta w intencji prażan w kościele Matki Bożej Loretańskiej, ul. Ratuszowa 5A. Tego dnia nie zabraknie licznych wydarzeń kulturalnych. W programie: 10 lutego godz. 16.15 koncert urodzinowy w Galerii Wileńska (I piętro), wstęp wolny. Wystąpią: Krzysztof Tkaczyk i Joanna Mioduchowska, Emejsing, Senni Fatyganci, Wieża Bajzel. Wcześniej o godz. 15.00 na II piętrze Galerii Wileńska odbędzie się uroczysta sesja Rady Dzielnicy Pragi-Północ, po której wykład „Akt urodzenia – o nadaniu praw miejskich Pradze” wygłosi Patrycja Labus-Sidor z Muzeum Pragi. Wstęp wolny.

Od 10 do 12 lutego uroczystości jubileuszowe zaplanowane są w Domu Kultury „Praga” w Pałacyku Konopackiego, ul. Strzelecka 11/13 na Pradze-Północ. 10 lutego o godz. 19.00 potańcówka pałacowa „Kosmiczni Warszawa”, ze szlagierami tanecznymi okresu międzywojennego (darmowe wejściówki, liczba miejsc ograniczona). 11 lutego o godz. 11.00 i 13.00 wystąpi Teatr Form Wielu ze spektaklem „Podaj cegłę”, dla dzieci od trzech lat (darmowe wejściówki, liczba miejsc ograniczona). 12 lutego w godz. 15.00–20.00 sesja światłoterapii i relaksu. Wstęp wolny. Organizatorzy zapewniają: profesjonalne lampy do światłoterapii, promiennik ciepła do termoterapii, zapachoterapię, relaksującą muzykę. Bezpłatne wejściówki na www.biletyna.pl lub od 6 lutego w Domu Kultury „Praga”.

i

Komisja liturgiczna

Metropolita warszawski powołał na kolejną pięcioletnią kadencję Komisję Liturgiczną Archidiecezji Warszawskiej w nowym składzie. Kard. Kazimierz Nycz podziękował ks. inf. prof. Janowi Miazkowi za „lata prowadzenia tej komisji oraz przekazanie tej funkcji w dobrze przygotowane ręce”. Komisją kieruje ks. prał. dr Bartosz Szoplik, natomiast dotychczasowy wieloletni przewodniczący ks. Jan Miazek pozostanie członkiem komisji.

– Pierwszym zadaniem komisji jest troska o liturgię. Chciałbym, aby odpowiedzialność za liturgię w diecezji wyrażała się odpowiedzialnością za formację kleryków w seminarium, jak również troską o poprawność liturgii oraz jej głębię i piękno w naszej archidiecezji – mówił kard. Nycz.

Ks. Bartosz Szoplik w przemówieniu nawiązał do słów papieża Franciszka, że „cere-

moniarz jest niewidoczny”. – To ten, który prowadzi do Chrystusa, ale sam jest ukryty. Saram się naśladować ks. inf. Jana Miazka w tej niewidoczności i ukryciu, w tym, co mam robić, ten styl od początku bardzo mi imponował – dodał. – Będziemy starali się wypełnić nasze zobowiązania, aby pomóc w wypełnianiu liturgii pięknem – podkreślił przewodniczący komisji liturgicznej.

Skład komisji:

Przewodniczący:

ks. prał. dr Bartosz Szoplik

Członkowie:

ks. inf. prof. AKW dr hab. Jan Miazek

ks. prał. dr Grzegorz Bereszyński

ks. prał. Marek Mętrak

ks. kan. dr Piotr Waleńdzik

ks. dr Robert Bańdur

ks. mgr lic. Mateusz Kielarski.

i

Święte ikony

W Muzeum Archidiecezji Warszawskiej otwarto wystawę „Święte ikony Kijowa i Czernihowa”. W wernisażu 28 stycznia uczestniczył kard. Kazimierz Nycz. Wystawa pokazuje dorobek kultury Kościoła wschodniego, który jest mało znany i niedoceniany. To właśnie w Kijowie działał przez stulecia jeden z najprężniejszych ośrodków intelektualnych i artystycznych prawosławia, który miał imponujący wpływ na kulturę europejską.

Na wystawie prezentowane są ikony, a także ryciny i fotografie ukazujące nieistniejące już zabytki. Archiwalne fo-



fot. arch. MAW

tografie dokumentują proces zniszczeń w okresie stalinowskim, podczas okupacji niemieckiej i w czasie obecnej inwazji rosyjskiej. Wyjątkowym eksponatem są drzwi ikonostasowe i drzwi diakońskie z ikonostasu z Lipowca na Braclawszczyźnie, datowane na połowę XVIII w. Pochodzą one ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.

Zobaczyć można też starodruki z Muzeum Warszawskiej Metropolii Prawosławnej. Ryciny i ikony pochodzą ze zbiorów: Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Biblioteki Narodowej w Warszawie, Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Warszawskiej Metropolii Prawosławnej. Wydruki rycin pochodzą z Biblioteki Gdańskiej, fotografie ikon – ze zbiorów muzeum Duchowe Skarby Ukrainy w Kijowie. 12 lutego o godz. 12.30 po wystawie oprowadzi jej kurator prof. dr hab. Waldemar Deluga. Ekspozycja w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1, będzie czynna do 5 kwietnia br.

i



Łomżanie u św. Walentego

W klasztorze Mnisek Benedyktynek Opactwa Trójcy Przenajświętszej przy ul. Dwornej 32 w Łomży 12 lutego o godz. 17.00 ordynariusz łomżyński Janusz Stepnowski będzie sprawował Mszę świętą z błogosławieństwem narzeczonych i odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich. Do udziału w modlitwie zachęca diecezjalny duszpasterz rodzin ks. Jacek Kotowski. – Zapraszamy narzeczonych, małżonków oraz my-

ślących o miłości. Na Eucharystii poświęcimy pierścionki narzeczonym, którzy otrzymają specjalne błogosławieństwo od księdza biskupa i egzemplarz Pisma Świętego. W Biblii jest recepta na szczęśliwą miłość – mówi ks. Kotowski. Siostry benedyktynki zapraszają na „walentynkę zza krat”, czyli możliwość zobaczenia, jak na co dzień żyją mniszki. Na zwiedzających czeka „drobiazg niespodzianka”.



Pamięci łodzian

W 78. rocznicę spalenia więzienia na łódzkim Radogoszczu odbyły się uroczystości upamiętniające ofiary niemieckiej masakry, która miała miejsce w nocy z 17 na 18 stycznia 1945 r. Obok przedstawicieli władz miasta, województwa, wojska, pocztów sztandarowych i mieszkańców Łodzi w wydarzeniu wzięli udział także przedstawiciele Kościołów i związków wyzna-

niowych. Po oficjalnych wystąpieniach modlitwę ekumeniczną za zmarłych odmówili duchowni: metropolita łódzki abp Grzegorz Ryś, bp Włodzimierz M. Jaworski z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, pastor Leszek Wkuła z Kościoła Chrześcijan Baptystów, pastor Semko Koroza z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego oraz Dawid Szychowski, rabin Łodzi./ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys

Krawiec łódzkich sutann

W wtorek 24 stycznia w wieku 68 lat zmarł Grzegorz Łuczyński. Krawiectwa nauczył się w domu rodzinnym od ojca. Później terminował w Rzymie w pracowni krawieckiej Gammarello, która od pokoleń

przygotowuje sutanny dla papieży, kardynałów, biskupów i duchownych w Watykanie. Po przygodzie w Wiecznym Mieście wrócił do Łodzi. Tutaj osiadł i w swojej pracowni na plebanii przy kościele Przemienienia Pańskiego w Łodzi

przez blisko 30 lat szył sutanny dla duchownych i kleryków. – Kiedy widzę na ulicy księdza, od razu wiem, czy to ja wykonałem jego sutannę. Po tylu latach praktyki jestem w stanie to rozpoznać. W tym zawodzie każdy zna swój krój – wspominał mistrz krawiectwa./ks. Paweł Kłys

Odpust w białostockim sanktuarium

W sanktuarium bł. Bolesławy Lament w Białymstoku 29 stycznia abp Józef Guzek przewodniczył Mszy świętej odpustowej. Eucharystię koncelebrowali kapłani zaprzyjaźnieni ze wspólnotą Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, a uczestniczyli w niej wierni wspierający na co dzień dzieła prowadzone przez siostry.

W homilii metropolita białostocki stwierdził, że lekarstwem dla tych, którzy wybrali stagnację, bierność i brak zaangażowania w dzieło ewangelizacji, jest spotkanie z bł. Bolesławą La-

ment, której taka postawa była obca. Abp Guzek wyjaśnił, że bł. Bolesława Lament zawsze znajdowała sposób i miejsce realizacji ideałów opisanych w ośmiu błogosławieństwach. – Czy można przejść obojętnie wobec dokonania bł. Bolesławy Lament? Czy w czasach, gdy tak wielu ogranicza swoją aktywność do roli gapiów, można się nie zachwycić jej nieustannym poszukiwaniem i służbą Chrystusowi w dzieciach i młodzieży, chorych, cierpiących i czekających na pomoc? – pytał metropolita białostocki. Abp Guzek

powiedział, że ludzi o duchowości zasiedzenia, szukających jedynie komfortu, spotkanie z bł. Bolesławą Lament powinno zawstydzić i niejako zmusić do rachunku sumienia. – Wszy-

scy, którzy ograniczają się do obserwacji i utyskiwania na swój ciężki los, powinni oblać się rumieńcem wstydu – tłumaczył hierarcha.

Na zakończenie Mszy świętej zostało odśpiewane uroczyste „Te Deum”.



fot. www.archibial.pl/teresa marganska

Archibial.pl

Gdy wchodzimy do Świątyni Opatrzności Bożej, naszą uwagę przyciąga wiszący nad ołtarzem krzyż paschalny, zwieńczony symbolem *manus Dei*, przedstawiającym dłoń Boga Ojca w geście błogosławieństwa.



Dłoń, która błogosławi

To jeden z najstarszych znaków chrześcijaństwa, przejęty u jego zarania z sakralnej sztuki Starego Przymierza. Prawica Boga Ojca w geście błogosławieństwa oznacza czuwającą nad światem Opatrzność. Układ palców ręki Boga jest wyobrażeniem greckich liter IC XC, będących skrótem imienia Jezusa Chrystusa. Dłoń skierowana ku dołowi symbolizuje łaskę i miłość, które przez krzyż spływają na świat.

Bóg po akcie stworzenia nie pozostawił świata bez opieki, lecz w swej Opatrzności nieustannie mu błogosławi. Ta wyznawana od tysięcy prawdą jest obecna w wielu miejscach na kartach Biblii. Czytamy w Psalmie 36:

(...) niesiesz, Panie, ocalenie ludziom i zwierzętom.

Jak cenna jest Twoja łaska, synowie ludzcy przychodzą do Ciebie chronią się w cieniu Twych skrzydeł.

Misją sanktuarium Opatrzności Bożej jest szerzenie tej fundamentalnej prawdy – jesteś w ręku Boga, który się tobą opiekuje. Ta misja jest realizowana przez różne inicjatywy: głoszone katechezy o działaniu Opatrzności w życiu człowieka, wydawnictwa propagujące tę prawdę, Święto Dziękczynienia, którego uczestnicy dziękują Opatrzności za opiekę i zawierają Jej swe życie i pomyślność ojczyzny, ale także przez ugruntowanie w świadomości wier-

nych symboli, które przypominają niosącą nadzieję myśl o Bożej Opatrzności.

Jednym z takich symboli jest właśnie *manus Dei*, od lat widniejący na różnych pamiątkach ze świątyni i na dewocjonaljach.

Znak ten znalazł się także w „Różańcu świętych – nie jesteś sam”, powstałym dla zainicjowanej w sanktuarium wspólnotowej modlitwy, która łączy dziś ponad 11 000 osób, podejmujących codzienny trud odmawiania jednej dziesiątki różańca.

Tej modlitwie pod przewodnictwem Maryi Królowej Polski patronują święci i błogosławieni, których relikwie znajdują się w świątyni, m.in. św. Jan Paweł II, bł. Elżbieta Róża Czacka oraz bł. Stefan Wyszyński. Jej uczestnicy doświadczają wielu łask: modlitwa wlewa pokój w serca, przemienia życie, uzdrawia relacje z bliskimi, umacnia w wierze.

Wraz z jej rozpoczęciem zainicjowano też tworzenie niezwyklego różańca, który składa się z pięciu dziesiątek do samodzielnego połączenia. Można go zamówić pod nr. tel. 25 753 36 92 oraz w sklepie internetowym: www.sklep.centrumopatrznosci.pl/80-roz-4.

Warto skompletować ten różaniec i włączyć się we wspólnotową modlitwę, dzięki której nigdy nie pozostaniemy sami!

Martyna Dziedzic
Centrum Opatrzności Bożej

REKLAMA



Wychowywać, ale jak?

Ewa Pietrzak

poniedziałek - piątek, godz. 10.40

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

fot. newarkadvertiser.co.uk



Anglia pamięta

W lipcu, w 80. rocznicę śmierci gen. Władysława Sikorskiego, jego pomnik zostanie odsłonięty na cmentarzu w mieście Newark-on-Trent w środkowej Anglii, gdzie generał był pochowany przez 50 lat – poinformował dziennik „Newark Advertiser”.

Autorem pomnika jest brytyjski rzeźbiarz Andrew Lilley, który wcześniej wykonał dwa inne przedstawienia sławnych Polaków – Ireny Sendlerowej i Jana Kochanowskiego. Pierwszy z nich odsłonięty został w czerwcu 2021 r. również w Newark, a drugi – w czerwcu zeszłego roku w Stratford-upon-Avon, rodzinnej miejscowości Williama Szekspira. – Mam nadzieję, że mieszkańcy Newark przyjmą generała Sikorskiego do swoich serc, tak jak przyjęli Irenę – powiedział Lilley.

„Newark Advertiser” podał, że w grudniu zeszłego roku Lilley zakończył rzeźbienie postaci gen. Sikorskiego, a teraz trwają prace nad odlewem z brązu. Pomnik zostanie ustawiony na cmentarzu w Newark w taki sposób, jakby generał salutował w kierunku grobów polskich żołnierzy oraz swojego dawnego miejsca spoczynku.

Newark jest bardzo silnie związane z Polską. Podczas II wojny światowej w mieszczących się tam bazach RAF stacjonowały polskie jednostki lotnicze, a wielu poległych polskich lotników pochowano na wydzielonej części tamtejszego cmentarza. Znajduje się tam około 400 grobów Polaków poległych w czasie wojny, więcej niż w jakimkolwiek innym miejscu w Wielkiej Brytanii.

Otwierając w 1941 r. wraz z prezydentem RP na uchodźstwie Władysławem Raczkiewiczem tę część cmentarza, gen. Sikorski wyraził wolę, że jeśli umarł na obcej ziemi, chce być pochowany na tym cmentarzu aż do czasu odzyskania przez Polskę wolności. Po katastrofie lotniczej w Gibraltarze 4 lipca 1943 r. jego życzenie zostało spełnione. W 1993 r. jego szczątki zostały przeniesione do Polski. **PAP/dg**

Niezwykłe odkrycie

Podczas prac wykopaliskowych na terenie odbudowywanego Pałacu Saskiego odkryto studnie i latryny, które są najciekawszym miejscem dla archeologów. To pewnego rodzaju śmietniki, do których wszystko wrzucano. W jednej z latryn znaleziono pierścionek z diamentem wykonany ze srebra i złota – powiedziała koordynator ds. naukowych spółki Pałac Saski Maria Wardzyńska.

Pałac Saski w Warszawie istniał niemal 300 lat, do roku 1944 r., kiedy został wysadzony w powietrze przez niemieckie oddziały. Ocalał jedynie fragment środkowych arkad, gdzie 1 listopada 1925 r.

Do drugiej połowy XVII w. w tym miejscu znajdował się dwór Andrzeja Firleja, zniszczony w czasie najazdu szwedzkiego. W 1661 r. działka została oddana Janowi Andrzejowi Morsztynowi. – Na początku XVIII w. córka Morsztyna sprzedała posiadłość Augustowi II Mocnemu, który zabrał się do przebudowy, aby stworzyć tutaj rezydencję królewską na wzór Wersalu – dodała Wardzyńska.

Obecnie na terenie odbudowywanego Pałacu Saskiego trwają badania konserwatorskie. – Stan zachowanych piwnic nie jest najlepszy, szczególnie tych póź-



fot. Wikipedia

złożono szczątki Nieznanego Żołnierza, a po wojnie odtworzono to miejsce jako Grób Nieznanego Żołnierza.

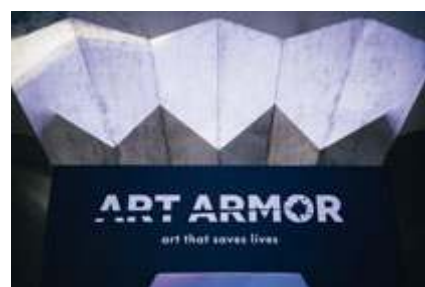
– Pałac Saski, Pałac Brühla i kamienice przy ul. Królewskiej w Warszawie to był bardzo duży kompleks budynków. W tym miejscu mieściły się Sztab Generalny Wojska Polskiego i Ministerstwo Spraw Zagranicznych, w kamienicach toczyło się życie codzienne, były restauracje i sklepy – przypomniała Wardzyńska.

niejszych, również ze względu na to, że w 2006 r. zostały odsłonięte i dość długo były narażone na działania warunków atmosferycznych. Teraz eksperci zdecydują, które fragmenty nadają się do zachowania i udostępnienia później dla zwiedzających – podsumowała Wardzyńska.

Oddanie do użytku gmachów Pałacu Brühla, Pałacu Saskiego i kamienic zaplanowane jest w 2030 r. **PAP/dg**

Sztuka ratująca życie

Ekspozycja „ArtArmor. Sztuka, która ratuje życie” prezentowana jest od 24 stycznia w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie. To unikatowy projekt, przeniesiony do Warszawy ze Lwowa. Znani artyści ukraińscy dotychczas stworzyli 12 niepowtarzalnych obiektów artystycznych. Wśród nich jest ikona „Archaniół Michał”, którą napisano z błogosławieństwa metropolity kijowskiego i całej Ukrainy Epifaniasza, zwierzchnika Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Ukrainy, i przy wsparciu arcybiskupa rówieńskiego i ostrońskiego Hilariona. Na wystawie można też obej-



fot. FB Zamek Ujazdowski

rzeć płytę pancerną, na której zebrano podpisy najwyższego dowództwa politycznego i wojskowego Ukrainy, m.in. prezydenta, zwierzchnika sił zbrojnych Wołodymyra Zelenskigo. **PAP/dg**

O ojcostwie!

Mirosław Winiarczyk

fot. materiały dystrybutora



Piszę dziś o filmie, który wzbudza we mnie pozytywne uczucia. „Aftersun” jest kameralnym, zrealizowanym skromnymi środkami budżetowymi dramatem psychologicznym. Autorka filmu subtelnymi środkami artystycznymi, bez zbędnej agresji, łopatologii i epatowania uwarunkowaniami społecznymi, ukazuje relacje między ojcem i jego jedenastoletnią córką.

Ojciec Calum z córką Sophie przebywają na wakacjach w tureckim kurorcie. Zdziwiasz nas panująca na ekranie sielska atmosfera. Nie widzimy tam zewnętrznych zagrożeń, kurortowi nie grozi terroryzm. Ojciec odnosi się do dziewczynki z największą czułością i delikatnością, pomaga jej na każdym kroku we wszystkich czynnościach – na basenie, podczas spacerów, na spotkaniach z napotkanymi rówieśnikami itd. Domyślamy się, że podczas wakacji Calum pragnie nadrobić całoroczne zaległości w opiece nad córką (jest w separacji z jej matką), stąd zapewne bierze się jego nienaganne i spontaniczne przeżywanie ojcostwa.

Reżyserka pokazuje jednak także momenty mniej przyjemne, sugerując depresję, którą ojciec przeżywa w samotności, nie przyznając się do tego córce. Musimy się domyślać powodów owej depresji, związanej prawdopodobnie z problemami bohatera w pracy itp. Dramaturgia utworu ma charakter prostej gry skojarzeń. Poszczególne sceny następują po sobie na zasadzie luźnych epizodów, któ-

re spaja atmosfera subtelnej przeżywania ojcostwa. Ojciec i córka wzajemnie przekazują sobie uczucia i stają się sobie coraz bliżsi.

Musimy jednak zadać sobie pytanie, czy taki obraz relacji ojca z córką nie jest wyidealizowanym marzeniem i wspomnieniem. Na końcu się okazuje, że tak jest istotnie. Dorosła już Sophie, podobna do swojej matki, wspomina piękne wakacje i narastającą wówczas miłość do ojca.

Wiele kwestii w tym obrazie pozostaje otwartych. W sumie jednak „Aftersun” można potraktować jako piękną afirmację ojcostwa, które może pozytywnie wpływać na ludzkie losy. Nie muszą dodawać, że jest to sprawa w tej chwili niezwykle ważna, w czasie agresji lewackiej ideologii politycznej poprawności na tradycyjną obyczajowość, w tym dążenie do podważenia znaczenia rodziny i niszczenia ojcostwa, trzeba bowiem docenić każde dzieło sztuki, które się temu choćby pośrednio przeciwstawia. Warto też pochwalić świetne kreacje wschodzącej gwiazdy hollywoodzkiego kina Paula Mescala w roli Caluma (nominacja do Oscara!) i młodziutkiej debutantki Franceski Corio jako Sophie. Bez ich subtelnej i sugestywnej gry nie byłoby tego dzieła. Film wchodzi na ekrany 3 lutego.

„Aftersun”. Wielka Brytania, USA, 2022.
Scenariusz i reżyseria – Charlotte Wells.
Wykonawcy – Paul Mescal, Francesca Corio i inni. Dystrybucja – M2 Films

Nominacje do Oscarów

Ogłoszono nominacje do Oscarów. Favoritem w wyścigu po nagrody – z jedenastoma nominacjami – okazał się film „Wszystko wszędzie naraz” Daniela Kwana i Daniela Scheinerta. Jego twórcy mogą zostać docenieni w kategoriach: najlepszy film, reżyseria, scenariusz oryginalny, aktor drugoplanowy (Ke Huy Quan), aktorka pierwszoplanowa (Michelle Yeoh), aktorka drugoplanowa (Jamie Lee Curtis i Stephanie Hsu), muzyka, piosenka, kostiumy oraz montaż.

Po dziewięć nominacji trafiło do „Duchów Inisherin” Martina McDonagha i „Na Zachodzie bez zmian” Edwarda Bergera. Nowy obraz autora „Trzech billboardów za Ebbing, Missouri” ubiega się o statuetki dla najlepszego filmu, reżysera, aktora pierwszoplanowego (Colin Farrell), aktora drugoplanowego (Brendan Gleeson i Barry Keoghan), aktorki drugoplanowej (Kerry Condon), a także za scenariusz oryginalny, montaż i muzykę. Z kolei dzieło Bergera może liczyć na nagrody za najlepszy film, pełnometrażowy film międzynarodowy, scenariusz adaptowany (Berger, Lesley Paterson i Ian Stokell), zdjęcia (James Friend), fryzury i charakterystykę, muzykę, scenografię, dźwięk oraz efekty wizualne.

Na osiem Oscarów – w kategoriach najlepszy film, zdjęcia (Mandy Walker), aktor pierwszoplanowy (Austin Butler), scenografia, dźwięk, fryzury i charakterystyka, montaż i kostiumy – mogą liczyć twórcy „Elvisa” Buza Luhrmanna.

Oprócz „Wszystko wszędzie naraz”, „Duchów Inisherin”, „Na Zachodzie bez zmian”, „Fabelmanów”, „Tar”, „Elvisa” i „Top Gun: Maverick” najlepszym filmem może zostać „Avatar: Istota wody” Jamesa Camerona, „Women Talking” Sarah Polley lub „W trójkącie” Rubena Ostlunda.

Nominację w kategorii najlepszy pełnometrażowy film międzynarodowy otrzymał „IO” Jerzego Skolimowskiego. Obraz, doceniony nagrodą jury podczas ubiegłorocznego festiwalu w Cannes, luźno nawiązuje do „Na los szczęścia, Baltazarze!” Roberta Bressona. Jego głównym bohaterem jest osiołek, który występuje w cyrku z młodą artystką o pseudonimie Kasandra (Sandra Drzymalska). Współscenarzystką i współproducentką „IO” jest Ewa Piaskowska. Za zdjęcia odpowiada Michał Dymek (część z nich zrealizowali Michał Englert i Paweł Edelman), a za montaż – Agnieszka Glińska.

Laureatów nagród Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej poznamy w niedzielę 12 marca podczas gali, która odbędzie się w hollywoodzkim Dolby Theatre./PAP/dg

KONKURS

W poradniku „Życie ofiarowane” (W drodze) Benedict Croell OP i Andrew Hofer OP podpowiadają, jak rozznawać powołanie. Najczęściej bowiem to szept, który usłyszeć można w ciszy serca, dlatego tak ważna jest postawa słuchania. W swoich wyborach Pan Bóg potrafi zaskoczyć, tak jak opisuje to św. Mateusz we fragmencie „uczniowie zdumieni się Jego słowami”, czy jak w przypadku Abrahama, który musiał zostawić rodzinę i ojczyznę, by wyruszyć w nieznanne miejsce; podobnie Mojżesz, który uważał się za zbyt mało elokwentnego, by służyć w Bożym imieniu. Podając przykłady św. Pawła czy Marii, autorzy dowodzą, że „wszyscy jesteśmy wezwani, by stać się narzędziami Bożej dobroci na świecie”.

Wśród czytelników, którzy 6 lutego między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Poprzez co mają przemieniać się adresaci Listu do Rzymian, by umieli rozpoznać wolę Bożą?**, rozlosujemy 3 egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 5: Kapłani mają moc kruszenia serc najtwardzijszych. Zwycięzcom gratulujemy!





Piotr Kościński

Andrzejowi Poczobutowi grozi dwanaście lat więzienia. Oskarżenie jest absurdalne. Ale taka jest dziś łukaszenkowska Białoruś: nieopatrny komentarz w mediach społecznościowych może skończyć się aresztem, a w kraju tym jest około tysiąca pięciuset więźniów politycznych.

wicieli do parlamentu – zwykle kilku – a czasem nie dopuszczał. W radach terenowych wszystkich szczebli zasiadało do kilkunastu opozycjonistów w skali całego kraju. Ale przynajmniej opozycja mogła urządzać jakieś przedwyborcze wiece czy rozdawać ulotki.

Teraz przywódcy opozycyjnych partii albo siedzą w więzieniach, albo znaleźli się za granicą – a przedstawiciele władz mówią o „ponownej rejestracji” partii politycznych, co w praktyce oznaczałoby delegalizację ugrupowań opozycyjnych. Nic, co opozycyjne, nie może istnieć...

Białorusini, zwłaszcza ci młodszy, mający kontakt ze światem i wyjeżdżający za granicę, coraz bardziej chcieli normalności i dobrych perspektyw na przyszłość. Kraj z zacofanym, postsowieckim systemem gospodarczym takich perspektyw nie dawał. Co zdumiewało, wynagrodzenia na Białorusi były niższe niż w Polsce, a wiele cen – może prócz chleba czy wódki – było wyższych. Tymczasem obywatele nie mieli żadnego wpływu na władzę, bo w kraju nie pozostał nawet cień demo-

kracji „łukaszenkowskiego” kierownictwa związku na panią Borys i jej współpracowników spadły represje: przesłuchania, aresztu i grzywny. Jednak ostatecznie władze tolerowały „nielegalny” ZPB, który działał – choć formalnie rzecz biorąc nie istniał.

Jeszcze dziesięć lat temu Łukaszenko mówił, że Polacy na Białorusi to „jego” Polacy. Ale w miarę upływu czasu najwyraźniej zmienił zdanie. Po wyborach 2020 r. ostatecznie uznał chyba, że „łukaszenkowski Polaków” wcale nie ma. A nasi rodacy znad Niemna, Bugu i Świsłoczy to w rzeczywistości piąta kolumna, którą należy zwalczać.

Uderzono więc w kierownictwo ZPB, aresztując prezesa Andżelikę Borys, znanego dziennikarza Andrzeja Poczobuta i kilka innych osób. Dochodziło do zatrzymań i przeszukań mieszkań osób aktywnych w ZPB. W chwili gdy ten numer tygodnika „Idziemy” oddawany był do druku, Andżelika Borys pozostawała w areszcie domowym, a Andrzej Poczobut stał przed sądem oskarżony o „sianie nienawiści” i działanie

Białoruś jak wielkie więzienie

Jeszcze kilka lat temu opozycja była tłumiona, ale jakoś funkcjonowała, nawet jeśli w skali całego państwa możliwości działania okazywały się znikome. Teraz liderzy opozycji albo trafili za kraty, albo uciekli za granicę. Jeszcze kilka lat temu nielegalny Związek Polaków na Białorusi był tolerowany. Teraz likwidowane jest wszystko, co polskie: gazety, szkoły, organizacje. A pozostającym nad Niemnem działaczom grożą lata za kratami.

POWYBORCZE REPRESJE

Do wyborów prezydenckich w 2020 r. Białoruś była krajem rządzonym autorytarnie, a Aleksander Łukaszenko to dokręcał śrubę, to ją luzował. Przede wszystkim, nie istniało (i nie istnieje nadal) coś takiego, jak „partia łukaszenkowska”. Były próby jej stworzenia, ale Łukaszenko ostatecznie wołał się przedstawiać jako „przedstawiciel całego narodu”, a nie jednej partii. Stąd w parlamencie czy radach terenowych dominują bezpartyjni. Ich kandydatury, narzucane odgórnie, są wyłaniane formalnie przez „kolektywy pracownicze”. Działo się więc (i dzieje) jak za czasów ZSRR – robotnicy jakiejś fabryki „wybierają” swojego dyrektora na kandydata...

Istniały partie opozycyjne, np. Partia BNF (dawniej Białoruski Front Narodowy), posługująca się dawnym herbem – Pogonią – i zakazaną białoczerwono-białą flagą, czy centrowa Zjednoczona Partia Obywatelska. Łukaszenko czasem dopuszczał ich przedsta-

kracji. To spowodowało w 2020 r. tak gwałtowny sprzeciw wobec sfałszowanych przez Łukaszenkę wyborów. Ludzie protestowali samorządnie, nie byli organizowani przez opozycję. A protesty były – jak na Białorusi – gigantyczne, wielotysięczne. Łukaszenko odpowiedział brutalnymi represjami. Bardzo wiele osób trafiło do aresztów – w samym 2020 r. aż 33 tysiące. Dziś na Białorusi jest prawie półtora tysiąca więźniów politycznych, a za kraty można trafić za wpis w mediach społecznościowych.

POLACY JAKO PIĄTA KOLUMNĄ

Nieco podobnie było w przypadku białoruskich Polaków. W 2005 r. władze doszły do wniosku, że Związek Polaków na Białorusi jest zbyt samodzielny i trzeba spowodować, by władze – w tym KGB – miały pełną kontrolę nad kierownictwem. Jednak usilne przekonywanie delegatów na kolejny zjazd ZPB, by wybrali dotychczasowego prezesa, Tadeusza Kruczkowskiego, nie przyniosło efektów – i szefem organizacji została Andżelika Borys. Ostatecznie spowodowało to, że władze anulowały wyniki zjazdu, czego z kolei nie uznał zarząd główny ZPB. Po szturmie milicji na Dom Polski w Grodnie i próbie stwo-

na szkodę państwa białoruskiego. Większość kierownictwa związku przebywała w Polsce – albo uciekli sami, albo zostali zmuszeni do wyjazdu.

Równoległe władze uderzyły w polskie instytucje, w tym zwłaszcza w szkolnictwo. Celem była likwidacja szkół z polskim językiem nauczania w Grodnie i Wołkowysku oraz polskich szkół społecznych, które działały m.in. w Grodnie i Brześciu.

Zlikwidowano też media w języku polskim – te wydawane przez nielegalny Związek Polaków nie mogły już być ani dostarczane na terytorium Białorusi, ani tam kolportowane, a „łukaszenkowskie” przestały funkcjonować. Tak naprawdę jedynym, który pozostał, jest internetowy „Głos

znad Niemna” (glosznadniena.pl). Niszczeniu polskiej pamięci historycznej służyła dewastacja cmentarzy żołnierzy Armii Krajowej na Grodzieńszczyźnie i akcja propagandowa dowodząca, że AK była ugrupowaniem „nazistowskim”. W myśl obowiązującej obecnie łukaszenkowskiej propagandy historycznej Polska na przestrzeni dziejów była wrogiem Białorusinów, a 17 września 1939 r., którego rocznicę uznano za święto państwowe, był aktem

Jeszcze kilka lat temu nielegalny Związek Polaków na Białorusi był tolerowany. Teraz likwidowane jest wszystko, co polskie: gazety, szkoły, organizacje.



Swiatłana Cichanouska
podczas otwarcia wystawy
„Andrzej Poczobut. Prześladowany
za POLSKOŚĆ” w sejmie
w Warszawie, 25 lutego

foto: PAP/Radek Pietruszka

dziejowej sprawiedliwości i prowadził do zjednoczenia Białorusi.

DUCHOWNI ZA KRATAMI

Wśród represjonowanych są również księża. Największe problemy ma Kościół katolicki (przypomnijmy niespodziewane odebranie tzw. Czerwonego Kościoła w centrum Mińska), ale do aresztu trafiają też duchowni protestanccy, a nawet prawosławni.

Jednym z tych, którzy w 2022 r. trafili za kraty, był polski ksiądz katolicki Andrzej Waszczuk, pracujący w Witebsku. Jak mówił pismu „Trzebnica. Nasze Miasto” – „pewnie chodziło o moje kazania, chociaż nie mówiłem w nich nic tak naprawdę złego. Wiadomo, że u nas na Białorusi za prawdę i za wiarę w Boga idzie się siedzieć. Przyjechało po mnie trzech gości i po prostu zwinęli mnie z kościoła. W więzieniu spędziłem dokładnie 30 dni”.

O co go oskarżono? Po pierwsze o to, że na Facebooku posługiwał się awatarem z małą białą-czerwono-białą flagą, zakazaną przez reżim Łukaszenki. Po drugie zaś o to, że na YouTube i Instagramie był zapisany na „kanały zabronione”, uznawane przez władze białoruskie za ekstremistyczne lub nawet terrorystyczne. Po trzecie – o opublikowanie w mediach społecznościowych obrazka humorystycznego, który zaczerpnął z rosyjskiego pisma satyrycznego. Na obrazku przedstawiona była sytuacja sprzed II wojny światowej, kiedy niemieckie

wojska stały przed czechosłowacką granicą, oraz dialog: „Po co tu tyle wojska? W wypadku prowokacji. A jak prowokacji nie będzie? No jak nie będzie, jak tu tyle wojska?”.

Księdzu udało się opuścić Białoruś, bo na trzeciej rozprawie administracyjnej sędzia niespodziewanie oznajmił milicjantom, że muszą uzupełnić akt oskarżenia.

„Musieli mnie wypuścić. Chociaż na krótki czas. Wróciłem na parafię, szybko się spakowałem i uciekłem. Musiałem bardzo szybko się organizować, bo każda chwila zwłoki zmniejszała szansę na opuszczenie kraju” – opowiadał.

Ksiądz Waszczuk zdołał wyjechać do Polski, ale prawosławny duchowny i wykładowca Mińskiej Akademii Teologicznej Uładziasław Bagamolnikau – niestety nie. Pod koniec 2022 r. został aresztowany po raz siódmy. Tym razem sąd rejonu lenińskiego w Mińsku skazał go na 13 dni aresztu administracyjnego. Jak podał portal białoruskiej organizacji praw człowieka „Wiasna”, razem z poprzednimi karami było to łącznie 101 dni. Jego główne przestępstwo polega na tym, że odprawił nabożeństwo żałobne za demonstranta Ramana Bandarenkę, zabitego przez siły bezpieczeństwa. Prowadził też strajk głodowy na rzecz więźnia politycznego Ihara Łosika. obrońcy praw człowieka twierdzą, że Ba-

gamolnikau był przetrzymywany w bardzo złych warunkach.

Z kolei niektóre Kościoły protestanckie, które tradycyjnie chrzcili wiernych (z reguły dorosłych) w rzece (np. baptyści czy adwentyści), nie mogą tego robić, gdyż duchownym grozi za to kara aresztu. Chrzty odbywają się więc potajemnie, z dala od miast. Nie-

oficjalnie wierni tych Kościołów mówią, że sytuacja zaczyna przypominać czasy ZSRR...

Wśród represjonowanych są księża. Największe problemy ma Kościół katolicki.

MUSI BYĆ WOLNA BIAŁORUŚ

Niedawno w Sejmie otwarta została wystawa poświęcona Andrzejowi Poczobutowi (będzie też prezentowana w innych miejscach w całej Polsce). Jak mówili wicemarszałek sejmiku Małgorzata Gosiewska i inni występujący, Polacy na Białorusi są prześladowani i represjonowani, ale podobne represje spadają na Białorusinów – a sytuacja naszych rodaków zmieni się tylko wówczas, gdy Białoruś stanie się wolna i demokratyczna. W podobnym tonie wypowiadała się obecna na uroczystości przywódczyni białoruskiej opozycji Swiatłana Cichanouska, która w swoim kraju sądzona jest zaocznie za „zdradę stanu”. Jak wskazano, Poczobut trafił pod sąd, bo jest Polakiem i lojalnym obywatelem Białorusi. Tymczasem za kraty powinni trafić ci, którzy go sądzą.



Służba duchowego zdrowia



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Pojęcia „walka” czy „asceza” nie mają dobrej prasy. Jak wiadomo, zajmują ważne miejsce u takich klasyków duchowości, jak św. Jan od Krzyża, św. Teresa czy św. Ignacy z Loyoli. Są również obecne u bliższych nam autorów, jak św. Józef Sebastian Pelczar, św. Josemaria Escrivá czy bł. Stefan Wyszyński. Dlaczego dziś wydaje się, że gdyby Jan Paweł II ponownie odwiedził Wybrzeże, nie powinien używać wobec młodzieży takiego języka, jak prawie pół wieku temu?

Przypomnijmy ten fragment: „Każdy z Was, młodzi Przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezerterować. Wreszcie, jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte. Utrzymać i obronić, w sobie i wokół siebie, obronić dla siebie i dla innych”.

Relatywizm oderwał miłość do człowieka od prawdy o nim, to zaś zaowocowało tym, że każde stawiane wymaganie jest widziane

Dziś każde stawiane wymaganie jest widziane jako niesprawiedliwe osądzanie.

jako niesprawiedliwe osądzanie. Dziś wmawia się nam, że największym grzechem jest ocenianie; nie można odróżniać białego od czarnego, bo to jest dyskryminowanie którejś strony. Jak w takiej logice kształcić nowe pokolenia, jeżeli „bezkształt” staje się ideałem? Wystarczy dziś samemu uznać siebie za poszkodowanego przez opresyjny system (Kościół, rodzina, zakład pracy itd.), by natychmiast stać się wiarygodnym głosem, który de facto osądza innych.

Słowo „walka” pojawia się w oryginale greckim Ewangelii. W tłumaczeniach zanika: „Usiłujcie (*agōnizesthe*) wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli” (Łk 13, 24). To samo słowo (*agon*) pojawia się wiele razy

u św. Pawła, na przykład: „Walcz (*agōnizou*) w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany” (1 Tm 6, 12).

Chociaż to truizm, pamiętajmy, że Jezus nie tylko głosił Ewangelię, ale też wzywał do nawrócenia. Takie jest określenie trzeciej tajemnicy światła. Bez światła „obowiązku czy powinności” życie jednostki staje się bezcelową płataniną, a życie wspólnoty nie znajduje fundamentów i zanika prawdziwy dialog. Ewangelieści puentują życie Jezusa mandatem nauczania i leczenia słabości ludzkich. Chory człowiek od służby zdrowia oczekuje więcej niż wyrozumiałości i miłości. Również od Jezusa i Jego Kościoła oczekujemy wymagającej pomocy, aby przezwyciężać grzechy i słabości.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Promieniuj duchem



Anna Wardak

„Bóg powierzył rodzinie projekt przekształcania świata w dom, aby wszyscy mogli odczuwać, że każdy człowiek jest bratem”. „Uważne spojrzenie na życie codzienne [...] ujawnia istniejącą wszędzie potrzebę potężnego zastrzyku ducha rodzinnego” (Franciszek, „Amoris laetitia”).

Tak więc dziś misją każdej rodziny jest promieniowanie „duchem rodzinnym”: ciepłem, przyjaźnią i troską, dzięki którym świat staje się lepszy. I nie twierdzę, że jesteście idealni, lecz raczej (o czym świadczy choćby fakt, że mamy w rękę ten tygodnik), że sami dostaliśmy

bardzo dużo, a komu wiele dano... „Rodziny otwarte i solidarne – pisze papież – czynią miejsce dla ubogich, są zdolne do nawiązania przyjaźni z tymi, którzy mają od nich gorzej”. „Mają gorzej” nie materialnie – nieraz wręcz przeciwnie. Chodzi o ubóstwo moralne, duchowe, różne odcienie życiowego zagubienia. Nie trzeba ich długo szukać: są w sąsiednim domu, parafii, szkole naszych dzieci. A każda ma tylko jedno życie, które dzięki nam może potoczyć się według bardziej wzniosłego scenariusza.

To jasne, że porządek miłości na pierwszym miejscu stawia dobro własnej rodziny. Staramy się o zdrowe środowisko dla naszych dzieci, przyjaźnie zawieramy z „równymi sobie” i z tymi, którzy „ciągną w górę”. Ale przecież dla wielu to my je-

steśmy osobami, które pokazują, że można żyć pięknie, inspirują i zachęcają do zmian. I nie mówmy, że sami mamy jeszcze tyle do zrobienia! To prawda, a mimo to ile jest rzeczy, które możemy ofiarować innym: nasz czas, troska, słowa nadziei,

Misją każdej rodziny jest promieniowanie „duchem rodzinnym”.

że dadzą radę. Rodziny zagubione, walczące z nałogami, w wątpliwej kondycji moralnej... Wyciągamy do nich ręce, otaczamy serdecznością, odwiedzamy i zapraszamy do domu, choćby na spotkania, gdzie będzie też grono naszych przyjaciół z innych środowisk. Jakież to impuls do wzrostu dla tych ludzi, z których każdy ma własną, często niełatwą historię. Trzeba się w nich wsłuchać, starać się zrozumieć, spojrzeć na nich kochającymi oczami Jezusa.

To Jego „dzieci specjalnej troski”, które w niebie powita z największą radością. Św. Josemaria Escrivá zwykł mawiać, że na sto dusz interesuje nas sto.

Znam takie rodziny i wiem, że to możliwe, choć wymaga wyjścia ze strefy komfortu i rozwinięcia „wyobraźni miłosierdzia”, o którą prosił Jan Paweł II. „Gdy wydajesz obiad albo wiesz, że nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani zamożnych sąsiadów [...]. Lecz zaprosz ubogich, ułomnych, chorych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy”. To prawda, rodziny, choćby i „zdrowe”, lecz egoistycznie skupione wyłącznie na dobru swoich członków, nie są tak szczęśliwe, jak te otwarte na innych i promieniujące wokół tym rodzinnym duchem, którego tak głodny jest dzisiejszy świat.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Mąż stracił wiarę

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Mój mąż jest człowiekiem niewierzącym, chociaż kiedy go poznałam, był wierzący, z czego się cieszyłam, bo Bóg jest dla mnie całe życie bardzo ważny. Po ślubie mój mąż coraz rzadziej praktykował, a z czasem zaczął atakować moją wiarę. Szuka w internecie i w gazetach wszystkiego, co jest złośliwe wobec wiary. Potem mi to przynosi i wciska mi te treści, opowiada, relacjonuje. Naprawdę ciężko mi z nim żyć, kiedy atakuje sprawy dla mnie tak ważne. Co mam robić? Czy jest możliwe, aby mąż kiedyś odzyskał wiarę?

Teoretycznie wiadomo, co robić z niewierzącym mężem. Pan Jezus uczy, że trzeba kochać go tak, jak On uczy kochać nieprzyjaciół; trzeba szukać belki w swoim oku, czyli zmieniać siebie samego, jego zło dobrem zwyciężać i, jak św. Monika, oddziaływać na niego cierpliwym przykładem własnego życia i modlitwą. Praktycznie jest to jednak trudne, denerwujące, a może stać się niszczące. Bóg przychodzi nam z pomocą i nie daje krzyża ponad siły, ale życie kusi, żeby za nietolerancję i złośliwość odpłacić tym samym. Ważne, aby Pani nie przejęła od męża języka szyderstwa i nietolerancji.

Czy możliwe jest, aby mąż kiedyś odzyskał wiarę? Popatrzmy na słowo Boże, np. Psalm 1, 1: „Szczęśliwy mąż, który nie idzie



za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w gronie szyderców”.

Po pierwsze: każdy rozumny człowiek miewa wątpliwości wiary, ale rzadko dochodzi do niewiary. Żeby to się stało, musi spotkać kogoś występnego i posłuchać jego rady. Czasem „kluczem” do odzyskania wiary jest ta znacząca występna osoba, także jej nagły brak.

Po drugie: człowiek wchodzi w ciemność niewiary, aby nie było widać jego uczynków. Utrata wiary bywa często – choć nie musi być – konsekwencją wyborów albo zaniedbań o charakterze moralnym. Owszem, bywają ludzie niewierzący niezwykle prawi, tacy jednak nie są agresywni. Chodzi o grzech ukryty, o pewien styl życia zwany „drogą grzeszników”. Nierzadko zakończenie pewnego grzechu, nałogu, przywiązania staje się początkiem odzyskiwania wiary.

Po trzecie: ludzie niewierzący łączą się w stowarzyszenia, nierzadko oficjalne. Obecnie widać takie powiązania środowiskowe np. z feminizmem, liberalizmem, homoseksualizmem. Charakterystyczne będzie tu właśnie zachowanie „grona szyderców”, widoczne zwłaszcza w internecie. Używają oni swojej inteligencji do prześmiewczych i pogardliwych ataków. My wierzący zwykle nie jesteśmy agresywni wobec niewierzących i trudno nam zrozumieć, po co im ta złośliwość. Tymczasem jest to ich podstawowy psychologiczny mechanizm obronny: obwinianie innych. Kiedy niewierzący przestanie obwiniać, a zacznie szanować ludzi wierzących, to znaczy, że bliski jest powrotu do Boga.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

W obronie radości

Każdy pewnie bez trudu przywołałby jeden moment w życiu, kiedy poczuł autentyczną radość. Zachwyt, który rodził w sercu pragnienie, aby dana chwila trwała wiecznie. Mógł to być widok zachodu słońca nad morzem albo spojrzenie ze szczytu góry.

Joe Puckett Jr. w książce „Apologetyka radości” opiera się na argumentacji C.S.

Lewisa, który dowodzi, że wiara w istnienie transcendentnej obecności Boga jest racjonalna. Według Lewisa poszukiwanie obiektu radości może doprowadzić człowieka do Stwórcy. Ta interesująca publikacja została napisana z myślą o trzech typach czytelników. Jest skierowana do chrześcijan myślących analitycznie, którzy chcą wiedzieć więcej na temat wiary, do osób wątpiących w życie wieczne oraz miłośników literatury C.S. Lewisa.

Autor książki podważa nacechowany sceptycyzmem trend w poznaniu Stwórcy, określany niekiedy mianem „nowego ateizmu”. Przedstawia argument

„z pragnienia” Lewisa, którego ślady znajduje w dziełach autora „Opowieści z Narnii”. Zaprezentowany typ rozumowania jest oryginalny przez odwołanie do osobistego doświadczenia człowieka.

Puckett przekonuje, że posiadamy realne pragnienie, które zostanie zaspokojone dopiero w nadprzyrodzonej rzeczywistości. Na czym ono polega? W czym się przejawia? Zachęcam do zanurzenia się w „nurt lektury”. **plu**

Joe Puckett Jr., „Apologetyka radości. C.S. Lewisa argument z pragnienia na rzecz istnienia Boga”, tłum. Piotr Bylica, Fundacja Prodoteo, Warszawa 2023, 205 s.



Posłuszni i wierni

To już trzeci tom „Leksykonu bezpieki”. Zawiera biogramy 50 osób, w tym 5 kobiet, „zasłużonych” dla ustroju i socjalistycznej władzy. Tym razem najwięcej miejsca poświęcono Romanowi

Romkowskiemu, wiceministrowi bezpieczeństwa publicznego, który był jednym z nielicznych skazanych za zbrodnie stalinowskie, oraz Władysławowi Ciastoniowi, wiceministrowi spraw wewnętrznych, kojarzonemu ze zbrodnią na bł. ks. Jerzym Popiełuszcze, ale uniewinnionemu od tego zarzutu przez sądy. Są wśród omawianych także funkcjonariusze sowieccy skierowani przez swoich mocodawców do służby w polskim UB. Niektórzy ukrywali swoje żydowskie pochodzenie, inni nie, wszyscy mogli liczyć na szybki awans – i to



często niezależnie od posiadanego wykształcenia – niemal wszyscy też podawali biegłą bądź miedziastą znajomość języka rosyjskiego. Najważniejsze były posłuszeństwo i wierna służba ustrojowi.

Przy poszczególnych biogramach są zdjęcia, a często dokumenty, także te z prośbą o zatrudnienie w Urzędzie Bezpieczeństwa wraz z motywacją. Niektórym z omawianych karierę przerwała ucieczka na Zachód Józefa Światły i podawane przez niego różne tajemnice resortu. Lektura przynębiająca, jednak dobrze oddająca klimat, jaki panował nie tylko w resorcie, ale także we wczesnych latach PRL./ws

„Leksykon bezpieki”, t. III, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2022, 664 s.

RECENZJE

W świecie futbolu przedstawiać go nie trzeba. W rodzimej Portugalii w ostatnich latach również – poza tym, że prowadził działalność sportową, należał do najbardziej rozpoznawalnych twarzy Kościoła.

Santos, czyli Święci i piłka

Marcin Zatyka

Ciepły sierpniowy wieczór. Do położonej ponad 60 km od Lizbony wioski zbliża się auto, za którego kierownicą siedzi zadumany mężczyzna po sześćdziesiątce. Myśli o zdrowiu swojej sędziwej matki, która niedawno przeszła zabieg usunięcia krtani. Mija pełne turystów przybrzeżne kurorty, bary, w których goście oglądają kolejną już w tym dniu transmisję piłkarskiego meczu, oraz zamknięte kościoły. Jeden, do którego zmierza, jest otwarty pomimo późnej pory. Podróżny zostawia pojazd przed świątynią, wchodzi do środka i staje przy ledwie widocznym w mroku kościoła ołtarzu. Ławki, w których siedzi zaledwie kilka osób, zaraz wypełniają się po brzegi, bo właśnie lotem błyskawicy wieść obiega wiadomość, że pojawił się „ten znany trener”; ten sam, którego drużyna kilkanaście miesięcy wcześniej po raz pierwszy w historii wygrała dla Portugalii piłkarskie mistrzostwa Europy.

ZACZNIJ OD MODLITWY

– Nazywam się Fernando Santos. Pewnie kojarzycie mnie jako trenera piłki nożnej, ale dziś jestem tu jako chrześcijanin, katolik, jeden z was – zaczyna nieśmiało przy kościelnym pulpicie. Zanim rozpocznie historię swojego nawrócenia, rzuci żart, że chociaż Santos, co po portugalsku znaczy „Święci”, on sam „wcale taki święty nie jest”, a każdy z obecnych ma okazję, aby na serio zbliżyć się do Boga. Opowieść Fernando Santosa o upadkach i wzlotach, radości i cierpieniu znają w rodzimej Portugalii tysiące

osób. Słynny trener przyznaje, że snuje ją regularnie, aby zgodnie z nakazem Ewangelii dzielić się wiarą. Podkreśla znaczenie modlitwy, tej codziennej, „osobistej rozmowy z Bogiem”. Jak sam przyznaje, jest ona dla niego pierwszą czynnością po obudzeniu się. – Robię znak krzyża. Modlę się. Nie zawsze na kolanach. Czasem jeszcze w łóżku. Zazwyczaj ta pierwsza modlitwa kierowana jest do Ducha Świętego – opowiada urodzony w 1954 r. w Lizbonie szkoleniowiec. Przyznaje, że odmawia

krótkie modlitwy w ciągu dnia, te najprostsze przyswojone w dzieciństwie: „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”. Zaznacza, że odkąd sięga pamięcią, zawsze się modlił, nawet krótko, a także chodził do kościoła. Z czasem jednak, jak wspomina, zaglądał tam coraz rzadziej, a zgrupowania i wypadające głównie w weekendy mecze odsunęły go na kilka lat od regularnych wizyt w świątyni.

DYMISJA Z HAPPY ENDEM

Fernando Santos, który we wtorek został ogłoszony nowym selekcjonerem piłkarskiej reprezentacji Polski, to zadeklarowany katolik, związany z Ruchem Kursów Chrześcijaństwa. Do tej organizacji, wywodzącej się z hiszpańskich struktur Akcji Katolickiej, trafił po trudnych doświadczeniach pracy trenerskiej w 1994 r. Wspomina, że był wówczas zdruzgotany osobistą porażką, którą traktował niczym „wielką tragedię”. Po jednej z ligowych porażek zespołu Estoril Praia, który prowadził, został niespodziewanie zdymisjonowany. Media niebawem nagłośniły sprawę. – Wróciłem do domu bardzo przygnębiony, nie chciałem z nikim rozmawiać. Czulem rozgoryczenie i złość. Zadzwonił telefon. To była Patricia, niepełnosprawna przyjaciółka, która koniecznie chciała ze mną porozmawiać i za wszelką cenę mnie pocieszyć. Plakała nad

Opowieść Fernando Santosa znają w rodzimej Portugalii tysiące osób. Trener snuje ją regularnie, aby dzielić się wiarą.

moim losem... Dopiero wtedy zrozumiałem groteskowość tej sytuacji, mojego zachowania i wyolbrzymionego problemu. Uświadomiłem sobie, że jestem pocieszany przez osobę, którą to raczej ja powinienem pocieszać. Niebawem pojawił się kolejny znak: znajome małżeństwo należące do grupy ewangelizacyjnej, które już wcześniej zapraszało mnie na weekendowe rekolekcje. Tym razem nie miałem wymówki. Po raz pierwszy od dłuższego czasu weekend miałem wolny, więc zgodziłem się na ten wyjazd – wspomina po latach Fernando Santos, który po pierwszych rekolekcjach postanowił włączyć się w działalność Ruchu Kursów Chrześcijaństwa. W jego ramach sam od wielu lat prowadzi sesje ewangelizacyjne, aby dać świadectwo wiary. W przeszłości prowadził też kursy przedmałżeńskie, powodując zaskoczenie pojawiających się w kościele młodych par. – Fernando przybywał na nasze spotkania i rekolekcje nawet wtedy, kiedy nie mieszkał na stałe w Portugalii. Był już wówczas znaną osobą, selekcjonerem reprezentacji Grecji – mówi tygodnikowi „Idziemy” João Ferreira, członek lizbońskich struktur Ruchu Kursów Chrześci-





fot. PAP/Bartłomiej Zborowski

jaństwa, dodając, że sława nigdy nie zawróciła Santosowi w głowie.

PRZYPADEK, KTÓREGO NIE BYŁO

Agostinho Oliveira, którego młodzi szkoleniowcy zaliczają do twórców współczesnej portugalskiej myśli szkoleniowej, nie dziwi się, że dzwoni do niego polski dziennikarz. – Tak, właśnie słyszałem, że Fernando dostał posadę w Warszawie – mówi były selekcjoner piłkarskiej kadry Portugalii. Zapytany, czy kierowana przez Santosa w 2016 r. kadra zasługiwała na zwycięstwo w Euro pomimo zremisowania większości meczów, zapewnia, że tamten sukces nie był przypadkowy. – W profesjonalnej piłce nie ma takich historii, że jakiś zespół wygra duży turniej przez przypadek. Zawsze jest duża praca wykonana przez zawodników i sztab szkoleniowy – tłumaczy selekcjoner Portugalii z lat 2002 i 2010, który pełnił funkcję asystenta trenera Luíza Felipe Scolariego podczas mistrzostw Europy w 2004 r., rozgrywanych w tym kraju. – Profesjonalnym futbolem nie rządzi bieg okoliczności. Czasem tylko coś zawiedzie, a najważniejszy mecz się nie uda – wyjaśnia Oliveira; jego zdaniem ekipa Portugalii z Euro 2004, która przegrała w Lizbonie mecz o złoto z Grecją, była lepsza od drużyny kierowanej w 2016 r. przez Santosa. Przypomina, że o ile goszczącej turniej w 2004 r. Por-

tugalii nie udało się wygrać z potencjalnie słabszym rywalem, o tyle dwanaście lat później zespół Santosa zdobył mistrzowskie trofeum, wygrywając z faworyzowaną Francją na jej terenie.

Kolega nowego selekcjonera białoczerwonych uważa, że „w katolickiej Polsce Fernando powinien czuć się równie dobrze, jak w katolickiej Portugalii”. – Wy mieliście swojego papieża, my mamy Fatimę – licytuje się Oliveira. – W piłce jest wielu wierzących, rozmodlonych ludzi, takich jak Santos. Pamiętam, jak w prowadzonej przez Scolariego reprezentacji Portugalii wyglądała przedmeczowa odprawa... W szatni cały zespół z Luísem Figo i Cristiano Ronaldo. Za chwilę pojawia się Scolari. Nie jest sam. Niesie figurkę Matki Boskiej. Niebawem wierzący i niewierzący biorą udział w przedmeczowej modlitwie...

ŻYCIE PO ŚMIERCI

Fernando Santos wierzy w życie po śmierci. Lubi dzielić się przemyśleniami na ten temat oraz własnym doświadczeniem. Opowiada, jak późną wiosną 1999 r., nazajutrz po zdobyciu mistrzostwa z FC Porto, które wówczas prowadził, siedł

do kościoła, prowadząc wewnętrzny dialog ze swoim zmarłym kilka lat wcześniej ojcem. – Pytałem go, jak mu jest „tam” i czy w ogóle to „tam” istnieje. Poprosiłem o znak. Wspominałem jakieś nasze wspólne zdarzenia, otrzymane od niego prezenty. Jednym z nich było wieczne pióro, które ojciec podarował mi, kiedy byłem dzieckiem. To był czarny parker z wygrawerowanym na biało moim imieniem i nazwiskiem: Fernando Santos. Kiedy doszedłem do kościoła, spotkałem tam bezdomnego chłopaka, z którym czasem zamieniałem słowo przed wejściem do świątyni. „Trenerze, gratuluję mistrzostwa. Dziś to ja mam dla pana prezent”, powiedział do mnie na powitanie. Zdziwiłem się. Przyjąłem upominek i po wejściu do kościoła w ławce dyskretnie otworzyłem opakowanie. Było w nim wieczne pióro, czarny parker z wygrawerowanymi na biało dwoma wyrazami: Fernando Santos.

CISZA I WDZIĘCZNOŚĆ

Miejszem chętnie odwiedzanym przez Santosa jest Fatima. Do sanktuarium udaje się on jednak dyskretnie. Unika tłumów. Drażnią go natrętne prośby pielgrzymów o autograf i wspólne zdjęcie. – W Fatimie szukam ciszy – podkreśla selekcjoner, zaznaczając, że niezbędna jest ona w modlitwie i medytacji. Nie zapomina też o wdzięczności Bogu. Okazał ją w 2016 r. podczas konferencji prasowej po finałowym meczu mistrzostw Europy, w którym podopieczni Santosa niespodziewanie wygrali z Francuzami 1:0. Po zawodach trener zwycięskiej eki-

Miejszem chętnie odwiedzanym przez Santosa jest Fatima. Do sanktuarium udaje się dyskretnie.

py odczytał podziękowania dla Boga za możliwość zdobycia pierwszego triumfu w Euro z reprezentacją swego kraju. Szkoleniowiec przyznał wówczas, że jeszcze w trakcie fazy grupowej przygotował podziękowania, wierząc w sukces prowadzonej przez siebie drużyny. Rok później Fernando Santos, objeżdżając małe i duże portugalskie miejscowości, wciąż opowiadał o swoim doświadczeniu wiary oraz wdzięczności wobec Boga. Kiedy pod kościołem w Encarnação wręczał mu egzemplarz tygodnika „Idziemy”, w którym opisaliśmy jego niespodziewany sukces na Euro, zażartował, że być może będzie to pierwszy polski tygodnik, który przeczyta. – A wie pan, że już kiedyś byłem w Warszawie? To było w 2012 r. podczas mistrzostw Europy w Polsce – wspominał. I dodał: Kto wie, może jeszcze kiedyś tam powrócę.



Najazd Rosji na Ukrainę spowodował ostre reakcje ze strony Zachodu, Europa i USA nałożyły na napastnika sankcje gospodarcze, które – jak można przeczytać na stronie internetowej UE – mają bezprecedensowy zasięg.



Kazimierz Dadak

Oczekiwania związane z sankcjami były ogromne, miały one powalić rosyjską gospodarkę na obie łopatki i tym samym zapewnić Ukrainie szybki sukces. Niestety, po ponad dziesięciu miesiącach ich oddziaływania trudno jest dostrzec jakiegokolwiek poważniejszego efektu. Zjawisko to nie może dziwić, bo doświadczenia w tym zakresie nie napawają optymizmem.

Sankcje gospodarcze odnoszą oczekiwany skutek tylko w nielicznych przypadkach – jeśli są stosowane wobec państw, których gospodarka jest silnie powiązana z gospodarką sankcjonującego kraju. Na przykład groźba sankcji użyta przez prezydenta Dwighta Eisenhowera w stosunku do Wielkiej Brytanii i Francji w 1956 r. spowodowała wycofanie ich wojsk ze strefy Kanału Sueskiego.

Natomiast sankcje w stosunku do „wyrzutków” światowej społeczności nie przynoszą większych efektów. Doskonałymi tego przykładami są Korea Północna i Iran. Gdyby sankcje odnosiły pożądany skutek, to armia Kim Dzong Una byłaby uzbrojona w maczugi, a nie broń atomową i międzykontynentalne rakiety balistyczne. Podobnie gdyby sankcje mogły powstrzymać dopływ ważnych z wojskowego punktu widzenia składników produkcji, to Iran nie byłby w stanie sprzedawać Rosji swych dronów. Owszem, sankcje powodują zwiększenie kosztów pozyskania zakazanych towarów, ale niewiele więcej.

PRZYPADEK ROSJI

Ograniczone skutki sankcji są widoczne także na przykładzie Rosji. Gdy ogłoszono

ich pierwszą rundę, sądzono, że spowoduje to istotny spadek produkcji. Tymczasem w ubiegłym roku PKB Rosji zmalał tylko o mniej więcej 3 proc. Część tego spadku jest wynikiem zmniejszenia tempa rozwoju gospodarczego na całym świecie. Zatem sankcje miały wpływ na sytuację ekonomiczną Rosji, ale bez porównania mniejszy niż oczekiwano.

W pierwszym rządzie sankcje miały unieemożliwić Rosji produkcję uzbrojenia i towarów wymagających zastosowania najbardziej zaawansowanych technologii. Biorąc pod uwagę, że dopiero ostatnie miesiące przyniosły nasilenie ataków raketowych na ukraińską infrastrukturę krytyczną, szacunki głoszące wyczerpanie zapasów tej bro-

przewodników, od kwietnia do października 2022 r. wwieziono tam te towary o wartości 2,6 miliarda dolarów. Były to wyroby czołowych przedsiębiorstw zachodnich. Na przykład pomimo tego, że Intel w marcu ogłosił pełne stosowanie się do sankcji nałożonych przez USA i UE, to w rzeczonym okresie nad Wołgę dotarły jego produkty o wartości 457 milionów dolarów.

Dane służb celnych wykazują import produktów innych potentatów w tej branży, włącznie z AMD, Analog Devices, Texas Instruments i Infineonem. Wszystkie te przedsiębiorstwa zarzekają się, że wykazują należytą staranność w stosowaniu się do sankcji – wszyscy oficjalni dystrybutorzy mają obowiązek

Sankcje – oczekiwania a rzeczywistość

ni nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości. Ogłoszone ostatnio wyniki za pierwsze jedenaście miesięcy 2022 r. mówią o gwałtownym skoku (o ponad 48 proc.) wartości produkcji w przemyśle wytwarzającym komputery i ich części w stosunku do tego samego okresu roku poprzedniego. O prawie 18 proc. wzrosła wartość produkcji radarów, urządzeń do naprowadzania i sprzętu radiowego, a o ponad 13 proc. – wartość urządzeń do produkcji półprzewodników.

Przytoczone dane dotyczą wartości mierzonych w rublach, co może być skutkiem wyższych cen składników produkcji. Niemniej indeks produkcji przemysłowej (więc ilość, a nie wartość) wykazał minimalny spadek o niecały procent w porównaniu z okresem styczeń–listopad 2021. Zatem nic nie wskazuje na to, żeby przemysł przetwórczy, w szczególności dział ściśle powiązany z przemysłem zbrojeniowym, dosięgła gąpaść.

OMIJANIE SANKCJI

Według publikowanych na Zachodzie danych wwóz półprzewodników do Rosji miał w wyniku sankcji spaść nawet o 70 proc. Tymczasem śledztwo przeprowadzone wspólnie przez agencję prasową Reuters i znany brytyjski trust mózgów RUSI wykazało, że sprawozdania rosyjskich służb celnych wskazują na ogromny wzrost wartości importu pół-

sprawdzać, kto jest ostatecznym odbiorcą ich półprzewodników. Niemniej Reuters i RUSI znaleźli firmy, na przykład z siedzibą w Hongkongu, które według wszelkiego prawdopodobieństwa pośredniczą w przemyśle. Dzięki temu strony internetowe importerów elektroniki w Moskwie i Petersburgu są pełne ogłoszeń o posiadanym towarze, niektóre wręcz głoszą, że sankcje nie szkodzą ich interesom.

Gdyby sankcje zawsze odnosiły pożądany skutek, armia Kim Dzong Una byłaby uzbrojona w maczugi, a nie broń atomową i rakiety balistyczne.

Sankcje nie mogą być skuteczne także z bardzo prozaicznego powodu – zdecydowana większość półprzewodników i układów scalonych może mieć zastosowanie zarówno w przemyśle zbrojeniowym, jak i w produkcji towarów – na przykład AGD. Systemy, które są

powszechnie stosowane w pralkach i kuchenkach mikrofalowych dostępnych w każdym sklepie, mogą być użyte do produkcji rakiet. Dotyczy to szczególnie uzbrojenia, które Rosja stosuje w atakach na Ukrainę. Często są to pociski zaprojektowane wiele lat temu, podczas gdy postęp techniczny w zakresie elektroniki następuje w szalonym tempie. Owszem, tak oprzyrządowane rosyjskie uzbrojenie stałoby się łatwym łupem dla amerykańskich systemów antyrakietowych, ale nie dla tego, czym dysponuje Ukraina.

Ukraina nieustannie ponagla Zachód w sprawie dostaw najnowocześniejszej broni i tu dochodzimy do bardzo istotnej sprawy. Po pierwsze, ukraińskie wojsko nie jest dosta-



for. Audriusa Wikipedia

**Kijów nie uczestniczy
w sankcjach nałożonych
na Moskwę. Przez
Ukrainę wciąż przepływa
rosyjski gaz.**

tecnie przeszkolone, żeby zrobić z niej dobry użytek, a po drugie, jeszcze bardziej istotne, istnieje groźba, że taki najbardziej zaawansowany system wpadnie w rosyjskie ręce. Do tej pory mieliśmy do czynienia z odwrotną sytuacją: nienaruszony egzemplarz najnowocześniejszego rosyjskiego czołgu będącego w seryjnej produkcji, T-90M „Proryw-3”, został przejęty przez Ukraińców i zachodnie wywiady uzyskały wgląd w ściśle tajny produkt. Stąd ani Niemcy, ani Amerykanie nie kwapią się z dostarczaniem Ukraińcom swojej najnowocześniejszej broni. Nie można też wykluczyć, że wywiad rosyjski ma wtyczki w ukraińskiej armii i tym sposobem tajniki zachodniej techniki zbrojeniowej mogłyby wpaść w niewłaściwe ręce. Ten czynnik należy wziąć pod uwagę, zanim postawi się Berlin pod pręgierzem.

NOŚNIKI ENERGII

Kluczem do zmuszenia Rosji do kapitulacji, a przynajmniej do wycofania się z okupowanych terenów, miał być zakaz importu rosyjskich nośników energii. Teoria głosiła, że jeśli tylko Zachód zakręci kurek, to przychody Rosji spadną i nie będzie ona w stanie finansować wydatków wojennych. Niestety, to założenie było równie bezpodstawne, jak hipoteza, że zakaz eksportu półprzewodników spowoduje utratę zdolności produkcji broni.

Sankcje spowodowały panikę na rynku gazu ziemnego i ropy naftowej i ceny tych surowców gwałtownie się podniosły. Dzięki temu przychody państwa rosyjskiego poważnie wzrosły i o żadnej katastrofie finansowej na razie nie ma mowy. Pomimo zwiększonych

wydatków związanych z działaniami wojennymi deficyt budżetowy w ubiegłym roku był niewielki (około 2 proc. PKB).

Ten rok zapewne będzie dla rosyjskiej gospodarki mniej szczęśliwy, bo po pierwsze, ceny ropy i gazu powróciły do stanu sprzed napaści, a po drugie, jednak sankcje będą przestrzegane przez UE bardziej rygorystycznie. To drugie będzie wynikiem dużo lepszej sytuacji na rynku gazu. Dzięki stosunkowo ciepłej zimie i spowolnieniu gospodarczemu, a także przestawieniu się wielu niemieckich elektrowni na opalanie węglem brunatnym, tym najbardziej szkodliwym dla klimatu – w tym przypadku dziwnym trafem jako nikt nie wznosił okrzyków „giniemy!” – zapotrzebowanie na błękitne paliwo w UE poważnie zmalało i jego zapasy są dużo wyższe od oczekiwanych. Dzięki budowie nowych gazoportów pojawiają się alternatywne źródła dostaw i popyt na rosyjski gaz zmaleje, natomiast Rosji trudno będzie zwiększyć wywóz gazu na rynki azjatyckie z powodu braku mocy przesyłowych.

UKRAINY STRZAŁ W STOPĘ?

Od tego, że cele klimatyczne nagle odeszły do lamusa, dużo ciekawszy jest udział – a ściślej mówiąc jego brak – Kijowa w sankcjach nałożonych na Moskwę. W obecnej chwili, obok biegnącego pod Morzem Czarnym TurkStreamu, system gazociągów biegnących przez Ukrainę (dwie główne nitki to „Sojuz” i „Bratierstwo”) jest jedyną trasą przesyłową gazu do zachodniej Europy. Gdyby te gazociągi z jakiegokolwiek powodu zostały unieruchomione, to

Kreml zostałby pozbawiony niemalych wpływów z eksportu tego surowca.

Tymczasem od początku wojny władze Ukrainy dokonują cudów, aby utrzymać je w ruchu. Już 8 marca 2022 r. „The Wall Street Journal” opisywał, jak to ukraińscy pracownicy „narażają swe życie”, aby tylko te gazociągi były czynne. Dzięki temu, jak podał Reuters, 1 maja przez Ukrainę przepłynęło 97 milionów metrów sześciennych paliwa (maksymalna przepustowość obu nitek Nord Stream to było 110 milionów). 20 lipca, gdy Gazprom przerwał dostarczanie gazu za pomocą Nord Stream, władze w Kijowie usłuźnie zaproponowały, że gazociągi przebiegające przez Ukrainę i Polskę mogą go z powodzeniem zastąpić.

Przez Ukrainę przebiega także południowa nitka ropociągu „Przyjaźń” („Družba”) i ta trasa też jest czynna. W listopadzie na krótko zatrzymano przepływ ropy do Węgier, Słowacji i Czech, bo w wyniku rosyjskiego ataku doszło do przerwy w dostawach prądu do podstacji na obszarze Ukrainy, ale służby tego kraju niezwłocznie naprawiły szkody. Z powodu wojny Ukraina potrzebuje każdego grosza, a że Rosja płaci grube pieniądze za tranzyt, mamy do czynienia z *business as usual*.

Jak tu wymagać od innych twardego stosowania się do ograniczeń, skoro sam najbardziej zainteresowany tego nie czyni? Stąd sankcje mają charakter bardziej propagandowy i wizerunkowy niż realny.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA



fol. xhz

Winnica w Nowym Przymierzu

Starotestamentowy obraz Izraela jako Bożej winnicy został podjęty w nauczaniu Jezusa i w pismach Nowego Testamentu.



ks. prof. Waldemar Chrostowski

Chrystus rozwinął temat winnicy w dwóch kierunkach, co znalazło wyraz w dwóch ewangelicznych przypowieściach.

PRZYPOWIEŚĆ O DZIERŻAWCACH

Nawiązując do pieśni o winnicy z Księgi Izajasza, Jezus streścił historię Izraela w przypowieści zapisanej w trzech ewangeliach synoptycznych (Mt 21, 33-46; Mk 12, 1-12; Łk 20, 9-19). Zgodnie umieszcza-

ją one tę przypowieść w opowiadaniu o ostatnim tygodniu życia Jezusa, po uroczystym wjeździe do Jerozolimy. Krótko przedtem, zanim został Jezus pojmany i skazany na śmierć, zwrócił się do duchowych przywódców żydowskich z przypowieścią, w której dominuje obraz winnicy.

„Pewien człowiek”, który „założył winnicę, otoczył ją murem, wykopał tłocznię i zbudował wieżę” (Mk 12, 1), to Bóg. A winnica to Izrael. „Dzierżawcy”, którym powierzył winnicę, to przywódcy odpowiedzialni za duchową kondycję ludu Bożego wybrania. Kiedy nadszedł czas winobrania, właściciel posłał do rolników służę, aby odebrał od nich należny mu plon. „Ci chwycili go, obili i odprawili z niczym” (w. 3). Los dwóch kolejnych posłanych sług okazał się jeszcze gorszy: jednego znieważono, a drugi został zabity. Kryje się w tym aluzja do losu proroków wysyłanych przez Boga w celu pouczenia i ocalenia Jego ludu. To samo czekało inne służę, „z których jednych obili, drugich pozabijali” (w. 5). Wbrew sprawiedliwości Bóg okazał jeszcze większą miłość. Posłał do nich swego „umiłowanego syna”, „bo mó-

wił sobie: «Uszanują mojego syna»” (w. 6). To wywołało jeszcze większą złość, która przerodziła się w chytrą intrygę: „owi rolnicy mówili między sobą: «To jest dziedzic. Chodźcie, zabijmy go, a dziedzictwo będzie nasze»” (w. 7). Dzierżawcy zabili syna i wyrzucili go z winnicy.

Przypowieść, analogicznie do pieśni Izajasza, kończy się zapowiedzią sądu. Ewangelia według św. Mateusza nadmienia: „Dlatego powiadam wam: Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce” (Mt 21, 43). Zapowiedzi surowej kary towarzyszy myśl, że śmierć syna zapoczątkuje nowy etap w urzeczywistnianiu Bożego planu zbawienia. Odebranie winnicy dotychczasowym dzierżawcom i powierzenie jej nowym nie oznacza, że Izrael jako lud Bożego wybrania został odrzucony i zastąpiony przez Kościół. Winnica zasadzona przez Boga trwa, ale przywódcy żydowscy, którzy zaniedbali swoje obowiązki i sprzeniewierzyli się Bogu, zostali pozbawieni udziału w Jego władzy. Bóg zatroszczy się o to, żeby winnica miała dobrych opiekunów. Kościół kontynuuje misję ludu pierwszego wybrania, dlatego

jego przywódcy nie mogą powielać dawnej niewierności.

Gdy ewangelisci utrwalali na piśmie pamięć o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, Kościół już istniał. Zadanie dawnych przywódców Izraela przejęli nowi przywódcy, stanowiący grono dwunastu apostołów, oraz ci, którzy – jak św. Paweł – włączyli się do dzieła ewangelizacji.

Rozważając tę przypowieść, Benedykt XVI stwierdził, że mówi ona również o nas, chrześcijanach. „Otwórzmy tylko oczy – napisał Benedykt XVI – i zapytajmy: czy to, co zostało wtedy powiedziane, w rzeczywistości nie jest opowiadaniem naszej teraźniejszości? Czy nie taka właśnie jest logika epoki nowożytnej, naszych czasów? Ogłosimy, że Bóg umarł, a wtedy my sami staniemy się bogiem!” („Jezus z Nazaretu”, cz. 1, Kraków 2007, s. 217).

PRZYPowieść O ROBOTNIKACH

Ta przypowieść została zapisana tylko w Ewangelii według św. Mateusza (20, 1-16), być może dlatego, że jest osadzona w realiach palestyńskich. Jezus opowiedział ją podczas ostatniej podróży do Jerozolimy, tuż przed trzecią zapowiedzią męki, śmierci i zmartwychwstania. Przypowieść otwierają słowa: „Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy” (w. 1). Gospodarz to – jak w Izajaszowej pieśni o winnicy i w przypowieści o przewrotnych dzierżawcach – Bóg, a winnica to królestwo niebieskie bądź królestwo Boże. Ten obraz, zakładając władzę Boga nad ludem Jego wybrania, nawiązuje do Izraela, a zarazem także do Kościoła jako nowego ludu Bożego wybrania, którego obowiązkiem jest głoszenie Ewangelii o królestwie Bożym.

Boża winnica potrzebuje robotników, którzy będą ją uprawiać. Nie czynią tego darmo, lecz za zapłatą, a ich pracę wyceniono na jednego denara. Pierwsi robotnicy rozpoczęli swoją pracę wczesnym rankiem. Dalej mamy nawiązanie do żydowskiej rachuby czasu, która zaczynała się wraz ze świtem. Długość dnia w Ziemi Świętej nie ulega takim wahaniom jak w naszej części świata. Tam dzień przez prawie cały rok zaczyna się około naszej szóstej rano i jest podzielony na dwanaście godzin. Przekład na język polski powinien brzmieć: „Gdy wyszedł około trzeciej godziny dnia”, czyli o dziewiątej rano, „zobaczył innych, stojących na rynku beczynnych, i rzekł do nich: «Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam»” (w. 3-4). To samo powtórzyło się około szóstej i dziewiątej godziny dnia, czyli około południa i trzeciej po południu, a w koń-

cu również około jedenastej godziny dnia, czyli na krótko przed zmierzchem. Nie wolno przeczyć tego, że wynajęciu ostatniej grupy robotników towarzyszyła rozmowa: Gospodarz „zapytał ich: «Czemu tu stoicie cały dzień beczynni?»». Odpowiedział mu: «Bo nas nikt nie najął». Rzekł im: «Idźcie i wy do winnicy»” (w. 7).

Głoszenie i zaprowadzanie królestwa Bożego, czyli panowania Boga w świecie, potrzebuje współpracy ze strony ludzi. Ten temat często powracał w nauczaniu Jezusa, znajdując wyraz w powołaniu apostołów i uczniów. Przypowieść zakłada, że ci, którzy to dzieło podejmują, mają obiecaną zapłatę. Co więcej, wciąż dołączają do nich inni, dzięki którym praca staje się skuteczniejsza, bo stale wzrasta liczba robotników. Tak właśnie jest w Kościele, zarówno w wymiarze czasowym, jak i przestrzennym. Kolejne pokolenia dostarczają nowych robotników w winnicy Pańskiej. Wartość ich wkładu staje się tym większa i bardziej wartościowa, im bardziej Kościół podejmuje zmaganie się z duchem tego świata, gdyż obok Ewangelii i ewangelizacji jest w nim stale obecna potężna antyewangelizacja. Rozważając to napięcie, Jan Paweł II w rozmowie z Vittorio Messori powiedział: „*Ewangelizacja spotyka się z człowiekiem wciąż na nowo, ma charakter pokoleniowy*. Jeśli przechodzą pokolenia, które odsunęły się od Chrystusa i od Kościoła, które zaakceptowały laicki model myślenia i życia, albo którym taki model został narzucony, to Kościół wciąż patrzy ku przyszłości, wciąż wychodzi na spotkanie coraz to nowych pokoleń” („Przekroczyć próg nadziei”, Lublin 1994, s. 96).

Włączenie ostatniej grupy robotników, pozyskanych niedługo przed zmierzchem, nie było motywowane potrzebami winnicy, lecz wynikało z okazania im miłosierdzia. Widok ludzi, którzy przez cały dzień pozostawali beczynni i postrzegali siebie jako bezużytecznych, wzruszył gospodarza tak bardzo, że nie tylko pozwolił im zarobić na swoje utrzymanie, lecz także – co nie mniej ważne – pomógł się dowartościować i poczuć się potrzebnymi. Wieczorem gospodarz zgromadził wszystkich robotników. Gdyby kierować się zasadami ludzkiej sprawiedliwości, należałoby oczekiwać dwóch rzeczy, a mianowicie, że najpierw otrzymają zapłatę ci, którzy pracowali w winnicy od samego rana, oraz że zapłata tych, którzy pracowali dłużej, będzie większa niż pozostałych, pracujących bardzo krótko.

W tym miejscu staje się widoczne, że przypowieść Jezusa nie odwzorowuje je-

dynie realiów, w jakich żyjemy, lecz niesie znacznie głębsze przesłanie. Skoro gospodarz winnicy to obraz Boga, nic dziwnego, że logika, z jaką mamy do czynienia, wykracza poza kategorie wyznaczające zwyczajne zasady postępowania. Odwrócona została kolejność zapłaty i jej wielkość była dla wszystkich taka sama: „A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy, do swego rządcy: «Zwołaj robotników i wypłać im należność, poczynawszy od ostatnich, aż do pierwszych»” (w. 8). Nie chodzi o przypadek czy przeoczenie. Zapłata,

która nastąpiła wieczorem, wynika ze świadomej decyzji gospodarza.

Reakcja tych, którzy pracowali najdłużej, lecz otrzymali swoją zapłatę najpóźniej i w takiej samej

wysokości, jak pozostali, była po ludzku zrozumiała: „Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: «Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzy znosiliśmy ciężar dnia i spiekotę»” (w. 11-12). Można się tutaj dopatrzeć śladów napięć w obrębie Kościoła apostołskiego. Chrześcijanie wywodzący się z judaizmu (judeochrześcijanie), uważający siebie za robotników „pierwszej godziny”, których praca w winnicy Bożej sięgała wybrania i powołania Abrahama, dziwili się, że chrześcijanie nawróceni z pogaństwa otrzymali tę samą godność i obietnicę zbawienia jak oni. Uniwersalny wymiar powołania Abrahama spełnił się w tym, że wraz z zaistnieniem Kościoła stał się on „ojcem wierzących”, a nie tylko ojcem tych, którzy pochodzili od niego „według ciała”.

Zakończenie przypowieści dowodzi, że Bóg nie kieruje się w niej sprawiedliwością, lecz miłosierdziem: „Na to odrzekł jednemu z nich: «Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czyż nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje, i idź. Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?»” (w. 13-15). Przypowieść świadczy o tym, że zarówno dawna obecność w winnicy Pańskiej, jak i wejście do niej oraz nagroda, której spodziewają się wszyscy należący do Kościoła, jest łaską. Wszystko, co otrzymujemy od Boga, jest łaską, która ma to do siebie, że unieważnia ludzką logikę: „Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi” (w. 16). Naśladowanie Boga polega na tym, aby to uznać i cieszyć się z obecności wszystkich braci i siostr, którzy na mocy tej samej łaski zostali robotnikami w winnicy Pana.

Zarówno dawna obecność w winnicy Pańskiej, jak i wejście do niej jest łaską.





DYNAMIZM CHRZEŚCIJAN

Chrześcijaństwo nie znosi stagnacji, a chrześcijanin nie powinien zadowolić się przeciętnością. Dynamizm wyznawców Chrystusa nie polega jednak na mnożeniu form kultu czy akcji ewangelizacyjnych, ale raczej na systematycznym pogłębianiu życia duchowego, czego efekty powinny być zauważalne zewnętrznie.

Chrystusowe porównanie uczniów do soli wskazuje wyraźnie, że ich podstawowym zadaniem jest głoszenie Ewangelii, czyli nadawanie życiu smaku, ale czasem też upominanie, kiedy sól dostanie się do oka.

Włosi zarzucają nam czasem, że sól i pieprz to jedyne przyprawy, których używamy w polskiej kuchni. Trudno nam sobie jednak wyobrazić smak bez soli. Wiemy, że nadmiar szkodzi, dlatego potrzeba zachowania odpowiednich proporcji.

Uczeń naśladowujący Chrystusa również musi zachować proporcje. Podobnie jak Mistrz z Nazaretu musi rozsądnie szafować miłosierdziem, żeby nie umniejszyć sprawiedliwości. W modlitwie zachować umiar między mówieniem i ciszą. Nauczyć się kochać jak Bóg, czyli nie akceptować biernie słabości, ale stawiać wymagania – tak innym, jak samemu sobie.

U św. Jana Apostoła znajdziemy słowa Jezusa: „Ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną, będzie miał światło życia”. Usłyszeliśmy je dziś w śpiewie przed Ewangelią, tuż przed słowami przywołanymi za św. Mateuszem: „Wy jesteście światłem świata”. Mamy być, tak jak Chrystus, źródłem światła w świecie. Rozświećć mroki zła i ciemności grzechu, czyli nieść nadzieję przebaczenia i pojednania oraz nawrócenia i zmiany. W świecie, a więc tam, gdzie żyjemy, mamy być wyraźnym i czytelnym znakiem, że nauka Jezusa jest ciągle i niezmiennie aktualna.

I podobnie jak bez soli, tak samo bez światła trudno nam wyobrazić sobie funkcjonowanie. Dlatego porównanie, którym posługuje się dziś Chrystus, jest tak proste do zrozumienia. Jednak od usłyszenia słowa do wcielenia w życie droga jest jeszcze dość daleka. Stąd potrzeba chrześcijańskiego dynamizmu. Przypomnijmy sobie tak chętnie cytowane słowa papieża Franciszka ze Świątowych Dni Młodzieży, że trzeba zejść z kanapy. One skierowane są nie tylko do młodych, ale także dojrzałych wiekiem chrześcijan!

„Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” – usłyszeliśmy w ostatnim zdaniu dzisiejszego fragmentu Ewangelii. To samo życie chrześcijan ma być najlepszym sposobem uwielbienia Boga i przykładem dla tych, którzy jeszcze Go nie spotkali bądź nie rozpoznali. Nie pozwólmy, abyśmy my sami przez grzech bądź pod wpływem innego człowieka zgasiłi w sobie płomień Bożej miłości.

ks. Julian Głowacki

Autor jest zastępcą redaktora naczelnego tygodnika „Idziemy” w diecezji wrocławskiej i prefektem Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławku

V NIEDZIELA ZWYKŁA

5 lutego 2023

Czytanie z Księgi Izajasza

58, 7-10

Tak mówi Pan: „Dziel swój chleb z głodnym, do domu wprowadź biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziej i nie odwracaj się od współziomków. Wtedy twoje światło wezjdzie jak zorza i szybko rozkwitnie twoje zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwała Pana iść będzie za tobą. Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On rzeknie: «Oto jestem!».

Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębiającą, wówczas twoje światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem”.

Psalm responsoryjny

112, 4-8a. 9

Refren: Wschodzi w ciemnościach jak światło dla prawych.

On wschodzi w ciemnościach jak światło dla prawych, łagodny, miłosierny i sprawiedliwy.

Dobrze się wiedzcie człowiekowi, który z litości pożyczca, i swymi sprawami zarządza uczciwie.

Sprawiedliwy nigdy się nie zachwieje i pozostanie w wiecznej pamięci.

Nie przełęknie się złej nowiny, jego mocne serce zaufało Panu.

Jego wierne serce lękać się nie będzie.

Rozdaje i obdarza ubogich, jego sprawiedliwość będzie trwała zawsze, wywyższona z chwałą będzie jego potęga.



Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian
2, 1-5

Bracia, przyszedłszy do was, nie przybyłem, aby błyszczać słowem i mądrością, głosić wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego.

I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja

Ja jestem światłością świata,
kto idzie za Mną, będzie miał światło życia.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

5, 13-16

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Wy jesteście solą ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też lampy i nie umieszcza pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 6 lutego

Wspomnienie świętych męczenników Pawła Miki i Towarzyszy
Czytania mszalne: Rdz 1, 1-19; Ps 104, 1-2a. 5-6. 10. 12. 24. 35c;
Mk 6, 53-56

Wtorek, 7 lutego

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Klary Szczęsnej, dziewicy
Czytania mszalne: Rdz 1, 20 – 2, 4a; Ps 8, 4-9; Mk 7, 1-13

Środa, 8 lutego

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Hieronima Emilianiego
albo wspomnienie św. Józefiny Bakhity, dziewicy
Czytania mszalne: Rdz 2, 4b-9. 15-17; Ps 104, 1-2a. 27-30;
Mk 7, 14-23

Czwartek, 9 lutego

Czytania mszalne: Rdz 2, 18-25; Ps 128, 1b-5; Mk 7, 24-30

Piątek, 10 lutego

Wspomnienie św. Scholastyki, dziewicy
Czytania mszalne: Rdz 3, 1-8; Ps 32, 1b-2. 5-7; Mk 7, 31-37

Sobota, 11 lutego

Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny
z Lourdes
Czytania mszalne: Rdz 3, 9-24; Ps 90, 2. 4-6. 12-13; Mk 8, 1-10



Fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

CZY CZYNIĘ MIEJSCE DLA BOGA?

Zadajmy sobie kilka pytań. Przede wszystkim: jak żyję ubóstwem ducha? Czy czynię miejsce dla Boga, czy wierzę, że On jest moim dobrem, moim prawdziwym, wielkim bogactwem? Czy wierzę, że On mnie kocha, czy też ze smutkiem marnuję siebie, zapominając, że jestem darem? I jeszcze: czy uważam, by nie marnować, czy jestem odpowiedzialny w korzystaniu z rzeczy, z dóbr? I czy chętnie dzielę się nimi z innymi osobami? Wreszcie: czy traktuję osoby najsłabsze jako cenne dary, których Bóg każe mi strzec? Czy pamiętam o ubogich, o tych, którym brakuje tego, co konieczne?

Przed modlitwą „Anioł Pański” 29 stycznia

JEZUS NAUCZYCIELEM PRZEPOWIADANIA

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj spoglądamy na Jezusa jako na nauczyciela przepowiadania, który wygłasza pierwszą mowę w synagodze w Nazarecie. Składa się ona z pięciu zasadniczych elementów. Pierwszym jest radość. Jezus ogłasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, [...] posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę”. Jest ona radosną nowiną, ponieważ wiara jest wspaniałą historią miłości, którą należy się dzielić z innymi. Drugi element to wyzwolenie. Pan Jezus mówi, że został posłany, „aby więźniom głosić wolność”. Chodzi o to, by im ulżyć, a nie nakładać ciężary, nieść pokój, a nie poczucie winy. Nie jest to jednak rezygnacja z ascezy i wyrzeczenia. Trzecim aspektem jest światło. Jezus przynosi „niewidomy przejrzenie”, by odkryli prawdę, że w Nim stali się dziećmi Boga, kochającego Ojca. Obdarowuje ich także uzdrowieniem z grzechu. To jest czwarty wątek przepowiadania. Pan przyszedł po to, aby „uciśnionych odsyłać wolnymi”. Jego przepowiadanie zawiera również zdumienie łaską, ponieważ to nie my dokonujemy wielkich rzeczy, lecz łaska Pana, który dokonuje rzeczy nieprzewidywalnych poprzez ludzi. Ta radosna nowina skierowana jest „do ubogich”. Myśląc o nich, pamiętajmy, że aby przyjąć Pana, każdy z nas musi stać się „ubogim wewnątrz”, to znaczy przezwy- ciężyć wszelkie roszczenia samowystarczalności.

Streszczenie katechezy wygłoszonej 25 stycznia

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów polskich. W minioną niedzielę obchodziliśmy Niedzielę Słowa Bożego. Jako uczniowie Jezusa mamy przywilej i obowiązek słuchać i medytować słowo Boże, zawarte w Piśmie Świętym. Szczęście, którego pragniemy w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym, znajdziemy, otwierając się na mądrość pochodzącą od Boga, prowadzącą do miłości, pokoju i wzajemnego braterstwa. Z serca wam błogosławię.

Podczas audjencji ogólnej 25 stycznia

MODLITWA ZA UKRAINĘ

Pomódlmy się w milczeniu, każdy w swoim języku, w ciszy, ale razem, za naszą umiłowaną Ukrainę. Od dziecka żywiłem sympatię do tego narodu. Módlmy się za tę ukraińską matkę, przykład w obliczu tak wielkiej powierzchowności widocznej w tak wielu kulturach dzisiaj. Nie miejcie wątpliwości, modlę się za was: noszę was w sercu.

Podczas audjencji ogólnej 25 stycznia

Na wieczną wartę
27 stycznia br. odszedł
prof. dr hab. Wojciech
Narębski – jeden z ostatnich
żołnierzy II Korpusu
Polskiego gen. Władysława
Andersa, zdobywców
Monte Cassino.

W pamięci pokoleń prof. Narębski pozostanie jako „Mały Wojtek”. Ten przydomek nadał mu mjr Antoni Chełkowski, dowódca II Kompanii Transportowej w Armii Andersa. „Dużym Wojtkiem” był w kompanii niedźwiedź brunatny, który towarzyszył polskim żołnierzom, począwszy od Persji, przez cały szlak bojowy, aż po kampanię włoską i relokację do Wielkiej Brytanii.

APEL DO MŁODYCH

Prof. Narębskiego miałem szczęście poznać osobiście w maju 2019 r. podczas

obchodów 75. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Przybył tam wraz z innymi kombatanami dzięki trosce min. Jana Józefa Kasprzyka, pod opieką por. Anny Kaczmarczyk. W obecności prezydenta Polski Andrzeja Dudy oraz prezydenta Włoch Sergio Mattarellego skierował wówczas do młodego pokolenia przejmujący apel w imieniu swoim, poległych, zmarłych i ostatnich żyjących kolegów, których dni dobiegają kresu. Mówił: „Dlatego zwracamy się do młodych, powtarzając za «Ref-Renem» [Feliksem Konarskim, autorem tekstu piosenki „Czerwone maki”

Bohater spod Monte Cassino

ks. Henryk
Zieliński



– przyp. red.): «Musicie!»... Musicie zachować w pamięci dla przyszłych pokoleń prawdę o bitwie o Monte Cassino, prawdę o naszym poświęceniu, o konaniu naszych kolegów, o desperacji, z jaką pokonywaliśmy terenowe przeszkody w morderczym ogniu nieprzyjaciela. To wszystko tkwi głęboko w naszych sercach, ale chcemy mieć pewność, że gdy ostatni z nas opuści ziemski padół, pozostaną następcy, którzy będą o tym pamiętać, nawiedzą groby naszych kolegów i złożą im hołd”.

Życiorys prof. Narębskiego to gotowy scenariusz na niebyle jaki film – w sam raz dla Mela Gibsona. Urodził się 14 kwietnia 1925 r. we Włocławku. Gdy miał niespełna trzy lata, rodzice wraz z nim przeprowadzili się do Wilna, gdzie ojciec objął urząd architekta miasta i wykładowcy architektury wnętrz. Po niemiecko-sowieckiej agresji na Polskę młody Wojciech nie przestał angażować się w działalność patriotyczną. Związał się z konspiracyjną organizacją Związek Wolnych Polaków. Wiosną 1941 r. został za to aresztowany przez NKWD i wywieziony w głąb ZSRS.

Kiedy na mocy porozumienia gen. Władysława Sikorskiego z Iwanem Majskim powstawała armia polska w ZSRS, zaciągnął się do niej także szesnastoletni wówczas Wojciech Narębski. Wraz z gen. Władysławem Andersem opuścił Sowieci, by przez Persję, Syrię, Liban i Ziemię Świętą dotrzeć do północnej Afryki, a stamtąd do Włoch. W czasie tej wędrówki żołnierze polscy przygarnęli małego niedźwiadka. – Był wtedy wielkości psa. Bardzo lubił się z nami bawić. Karmiliśmy go mlekiem z butelki – wspominał po latach prof. Narębski. Niedźwiadek rósł, żołnierze w ramach zabawy stawiali z nim do zapasów, w których zwykle to on wygrywał, nie robiąc nikomu krzywdy. Został nawet przy-

fol. xhz



fot. xbz

Prof. Wojciech Narębski był człowiekiem o niezwykle pogodzie ducha

jęty do stanu kompanii, gdzie dosłużył się stopnia kaprała.

ŚWIADEK HISTORII

W tym czasie „Mały Wojtek” nie tylko przechodził szkolenie wojskowe, ale także uzupełniał wykształcenie. Ukończył Gimnazjum i Liceum przy II Korpusie Polskim, zdając w 1943 r. tzw. małą maturę (właściwą maturę zdał już po wojnie). W ramach szkolenia wojskowego zdobył uprawnień kierowcy i służył w 22. kompanii zaopatrywania artylerii. – „Duży Wojtek” pomagał nam w przenoszeniu skrzyń z amunicją. Był bardzo silny, więc szło mu to bez problemu. Najbardziej jednak lubił jeździć samochodem na miejscu obok

kierowcy – opowiadał prof. Narębski. Obydwaj uczestniczyli w bitwie o Monte Cassino i w dalszych etapach kampanii włoskiej.

Po wojnie „Duży Wojtek” został w zoo w Edynburgu, „Mały Wojtek” zaś w 1947 r. wrócił do Polski. Wraz z rodzicami zamieszkał w Toruniu. Ukończył studia na Wydziale Chemii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Doktorat z geochemii obronił na krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, a habilitację zrobił na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był jed-

W pamięci pozostanie jako „Mały Wojtek”. „Dużym Wojtkiem” był niedźwiedź brunatny towarzyszący armii Andersa.

nym z najwybitniejszych specjalistów w zakresie chemicznego badania próbek geologicznych, autorem nowatorskich metod badawczych. Uczestniczył w pierwszej po wojnie polskiej wyprawie na Spitsbergen w roku 1959. Równolegle działał w stowarzyszeniach kombatanckich, dbał o pamięć o II Korpusie Polskim i o jego najslawniejszej bitwie. W 2016 r. został laureatem nagrody honorowej „Świadek Historii”, przyznawanej przez IPN. W 2018 r. otrzymał awans do stopnia podpułkownika.

Mimo sędziwego wieku i trudnych doświadczeń życiowych prof. Wojciech Narębski był człowiekiem o niezwykle pogodzie ducha. Chociaż mocno już schorowany, to zawsze uśmiechnięty, z dziecięcą prostotą przyciągał do siebie tłumy młodzieży, na której mu szczególnie zależało i z którą chętnie dzielił się swoimi przeżyciami. Zapytałem go wtedy u stóp Monte Cassino, skąd u niego ten pokój. Odpowiedział mi wówczas: „Jak się przeżyło to, co tutaj przeżyłem, nie mając jeszcze dwudziestu lat, jak widziało się śmierć najbliższych kolegów i wielokrotnie samemu żegnało się z życiem, to teraz z innej perspektywy patrzy się na codzienne problemy”. Cieszył się każdym dniem jako darowanym mu na nowo przez Boga. Tak przeżył prawie 98 lat. Niemało. Ale będzie go brakować.



To my jesteśmy Kościołem, 5 lutego

Kościół to wspólnota wierzących – przywykliśmy do tych słów, lecz czy je rozumiemy? Wierni – całe rodziny, pełne i niepełne, ludzie samotni, dorośli, dzieci – oraz duchowni i osoby konsekrowane to nie dwie różne rzeczywistości, ale rzeczywistości wzajemnie rezonujące, oddziałujące na siebie. Twoja wiara, często słaba, nadwątłona, niestabilna, lecz prawdziwa, jest warunkiem istnienia Kościoła, czyli przestrzeni zjednoczenia z Bogiem w sakramentach, pojednania z drugim człowiekiem i zrozumienia samego siebie. To Twój Kościół.

Do refleksji

„Często możesz zobaczyć druty, które biegną wzdłuż drogi. Zanim nie puścisz przez nie prądu, nie będzie światła. Drut to ty i ja! Prądem jest Bóg! Mamy moc pozwolić płynąć przez nas prądowi i w ten sposób przynieść światło światu: Jezusa” (Matka Teresa, za: Youcat, nr 11).

Matka Teresa z Kalkuty daje prostą odpowiedź: „Drut to ty i ja!”. Bez drugiego człowieka, bez męża, żony, matki, dziecka czy teściowej nie stworzysz układu, którym popłynie prąd! Dlatego tak ważne są relacje w naszych domach; to, abyśmy siebie zauważali, słyszeli i akceptowali. Byśmy mieli dla siebie czas.

Nasza wiara to nasza codzienność. Nasze śniadania i porządki, plany na wakacje i troska o stan konta. W każdej sferze można być razem, tworzyć układ, pozwolić płynąć ciepłej energii. To daje dobro, którego wszyscy pragniemy. Święty Paweł mówi wyraźnie: „Wiara rodzi się ze słuchania, słuchanie natomiast ma miejsce dzięki słowu Chrystusa” (Rz 10, 17). W przestrzeni wiary mogą usłyszeć tych, z którymi tworzą rodzinę, w niej każdy ma prawo głosu. Tak rozumiane „my” staje się najmniejszą, ale najważniejszą komórką Kościoła.

Zadanie

Chrześcijaninem jest się dla innych, nie tylko dla siebie (por. Mt 28, 19).

Zaproś swoją rodzinę na wspólne wyjście na Mszę świętą w tygodniu i... na lody w drodze powrotnej do domu (nie denerwuj się, jeśli odmówią). Towarzysz – nie naciskaj.



Jeszcze o zasadach stosowania łącznika



dr hab. Tomasz Korpys

Odcinek sprzed tygodnia, poświęcony wybranym funkcjom dywizu (czyli łącznika), zakończyłem przykładami typu *niby-Włoszka* czy *niby-artysta*.

Dla porządku dodam w tym miejscu, że *niby* nie zawsze zapisujemy za pomocą tego znaku. W kilku przypadkach wyraz ten wchodzi w skład terminów specjalistycznych i wówczas obowiązuje pisownia łączna, np. *nibygwiazda*, *nibynóżka*, *nibylisć*, *nibykłós*. Z kolei jako łącznik w porównaniach *niby* zapisuje się rozdzielnie, np. *wysoki niby topola*, *leciał niby ptak*.

Wróćmy jednak do dywizu. Kolejnym dość typowym przypadkiem, w którym musimy go użyć, są przymiotniki złożone z dwóch równorzędnych członów. Szczególnie często spotykamy takie konstrukcje w odniesieniu do określeń barw, np. *biało-czerwona*, *niebiesko-żółty*, *srebrno-złote* itp. Ale są one częste także w innych typach wyrażen, np. w nazwach instytucji i organizacji, w których równie ważne są jakieś dwa elementy; przywołajmy choćby *Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze*, *Akademii Górniczo-Hutniczą* czy *Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Brytyjskiej*.

Łącznik należy stosować także w konstrukcjach przymiotnikowych złożonych z więcej niż dwóch członów. Dotyczy to przy tym zarówno połączeń równorzędnych (np. *biało-zielono-czerwona*, *inteligentko-robotniczo-chłopski* czy *polsko-białorusko-ukraińsko-rosyjski*), jak i nierównorzędnych (np. *późno-zimno-wojenny*, *południowo-wschodnio-polski* czy *staro-cerkiewno-słowiański*).

Również w przypadku konstrukcji rzeczownikowych niekiedy konieczne jest zastosowanie łącznika. Dotyczy to mianowicie połączeń członów równorzędnych znaczeniowo typu *kupno-sprzedaż*, *laska-*

-parasol, *ogród-park*, *fryzjer-masażysta*. Wyjątkowo stosujemy dywiz w połączeniach nierównorzędnych – wtedy mianowicie, gdy dochodzi do zmiany szyku, np. *herod-baba*, *cud-dziewczyna*.

Kończąc wątek połączeń wyrazowych wymagających łącznika, przywołajmy jeszcze grupkę stałych zestawień typu *czary-mary*, *ecie-pecie*, *esy-floresy*, *hokus-pokus*, *klituś-bajduś*, *kogel-mogel*, *koszałki-opalki*, *łapu-capu*, *łupu-cupu*, *trele-morele* czy *szuru-buru* oraz połączenia, w których dwukrotnie występują te same wyrazy np. *aby-aby*, *ani-ani*, *gad-u-gadu*, *raz-raz* czy *tuż-tuż*.

Dywiz stosujemy ponadto wówczas, gdy w wyrazach złożonych człon liczebnikowy zastępuje się zapisem cyfrowym, np. *XX-lecie*, *80,5-letni*, *10-kilometrowy*, *2-złotowa* itp.

Zupełnie inny przypadek to łączenie końcówek fleksyjnych z odmiennymi skrótowcami, np. *PTTK-u*, *KUL-em*, *ZUS-owi* itp., a także końcówek charakterystycznych dla osobowych form czasownika z innymi częściami mowy, np. *czemuś to zrobił*?

Przed tygodniem pisałem, że dywiz różni się od pauzy tym, że jest krótszy i że nie zachowuje się przed nim, a zwykle i po nim odstępu od kolejnych liter czy cyfr. Bywają jednak sytuacje, gdy bezpośrednio po łączniku nie ma żadnego znaku. Chodzi mianowicie o konteksty, w których powinny wystąpić wyrazy złożone o identycznym drugim członie i w których ze względów ekonomicznych jeden z tych członów się opuszcza. Niech tę nieco zawiłą charakterystykę zilustrują przykłady: *mało- i średniolitrażowy*, *średnio- i wielkoobszarowy*, *jedno- i dwugodzinny* itp.

W tekstach językoznawczych nierzadko spotkać można także inne przykłady dywizu niejako „zawieszonego” z jednej strony (a nawet z obu): wtedy mianowicie, gdy przywołuje się końcówki fleksyjne, formanty, jakieś inne części wyrazowe oraz litery, np.: *końcówka „-ów”*, *formant „-utki”*, wyrazy zawierające ciąg „-człow-”, *słowa rozpoczynające się na „a-”* itp.

Zakażenie chłamydią



Grażyna Rybak

Chłamydie to atypowe bakterie wewnętrzkomórkowe, które po wtargnięciu do ciała wnikają

do komórek, tam się mnożą i potem rozprzestrzeniają drogą krwionośną. Chłamydioza należy do najczęstszych chorób przenoszonych drogą płciową. Na zakażenie najbardziej narażone są nastolatki wcześniej rozpoczynające współżycie płciowe oraz mające wielu partnerów seksualnych. Częściej zakażają się kobiety stosujące doustne środki antykoncepcyjne. Tymczasem wiek inicjacji seksualnej w Polsce to 16,9–17,4 roku i stale się on obniża. Wprowadzenie szczepienia na brodawczaka szyjki macicy (HPV) już w 11. r.ż. ma z tym związek. Drogi rodne nastolatek nie są dojrzałe, dlatego

bardziej są narażone na choroby przenoszone drogą płciową. Szkoda, że nikt nastolatkom nie mówi, że brak współżycia w dzieciństwie chroni je w 100 proc., a szczepienie za kilka lat ma stopień ochrony zmniejszający się, tak samo jak po innych szczepieniach. Zakażeniu chłamydiami towarzyszą zakażenia rzeżączką, kiłą, zapaleniem wątroby typu B i C oraz HIV.

Objawy zakażenia *Chlamydia trachomatis* pojawiają się w 1.–3. tygodniu od współżycia w formie ropnej wydzieliny z pochwy (upławy żółte), pieczenia przy oddawaniu moczu, objawów zapalenia szyjki macicy, dróg moczowych lub odbytnicy. Choroba może przebiegać bezobjawowo (u 50–75 proc. osób). Wniknięcie bakterii do macicy, jajowodów powoduje bóle w dole brzucha i w krzyżu, nudności, gorączkę, ból podczas

stosunku płciowego lub krwawienie między miesiączkami, zapalenie przydatków.

Nawet gdy objawy choroby są niewielkie lub nie występują, zakażenie bakterią *Chlamydia trachomatis* może mieć poważne następstwa. W 10–15 proc. przypadków nielezione zakażenie powoduje przewlekłe bóle podbrzusza, niepłodność oraz ciężą pozamaciczną. Czasem dochodzi do reaktywnego zapalenia stawów, jednego lub kilku, głównie kolanowych i skokowych. Nielezione zakażenie chłamydią w ciąży jest przyczyną porodu przedwczesnego, a po porodzie (wskutek przeniesienia bakterii) może wywołać u noworodka zapalenie płuc i spojówek.

Polskie Towarzystwo Ginekologiczne zaleca rozpoznawanie zakażenia metodą łańcuchowej reakcji polimerazy (*polymerase chain reaction* – PCR). Materiał pobiera się z kanału szyjki macicy. Zaleca

się również wykonanie co roku badań przesiewowych u kobiet przed 25. r.ż., zwłaszcza przed planowaną ciążą. Ze względu na możliwe powikłania wprowadzono badania przesiewowe w kierunku zakażenia chłamydiami u wszystkich kobiet w ciąży – na początku i w trzecim trymestrze. Stwierdzenie tych bakterii jest wskazaniem do wdrożenia leczenia.

Leczenie zakażenia *Chlamydia trachomatis* jest łatwe i skuteczne w 98 proc. U obojga partnerów stosuje się azytromycynę lub amoksycylinę – antybiotyki bezpieczne też dla kobiet w ciąży i ich dzieci. W czasie leczenia konieczna jest wstrzemięźliwość płciowa. Najlepiej jednak zapobiegać zakażeniu chłamydią i innym chorobom wenerycznym poprzez rezygnację ze współżycia w okresie nastoletnim, a potem dochowanie wierności partnerowi w stabilnym związku.

Autorka jest specjalistą pediatrii

DRUGIE ŚNIADANIE

Barbara Wiśniowska

Nie wyobrażam sobie dnia bez drugiego śniadania. Pewnie zwolennicy trzech posiłków popatrzą na mnie dziwnie, ale drugie śniadanie nie musi być ogromnym posiłkiem i wcale nie trzeba na nim utyc, wręcz przeciwnie. Cztery lub pięć mniejszych posiłków może przyspieszyć przemianę materii i chudnięcie, podczas gdy zjedzenie raz dziennie trzech tysięcy kalorii niekoniecznie da upragniony efekt.

Drugie śniadanie jest ważne dla dzieci. Dzięki niemu w szkole będą się mogły lepiej skoncentrować, a mniej złościć na kolegów. Powinni je uwzględnić w jadłospisie kierownicy kolonii i opiekunowie drużyn harcerskich. Mnie pouczyła o tym przed laty harcerka – niania moich dzieci. Sama zaobserwowała na obozach wakacyjnych, że głodne zuchy częściej się biją, kłócą i obrażają o byle co.

Dla rozwoju samodzielności korzystne byłoby, żeby uczeń już od pierwszej klasy sam troszczył się o swoje sprawy, na przykład o drugie śniadanie. Warto go spokojnie wdrażać w obowiązki, bez pośpiechu, krytyki. Warto też zapewnić dziecku dostęp do składników.

Łatwo to wszystko powiedzieć, ale jak zapewnić spokojną chwilę na przygotowanie posiłku, kiedy w szkołach lekcje zaczynają się o 7.45 albo jeszcze wcześniej? Trzeba wcześniej wstać, ale o 6.45 wydaje się, że trwa jeszcze głęboka noc i wstawać się nie chce.

Żeby pospać kilka minut dłużej i wstawać bez paniki, można śniadanie przygotować dzień wcześniej. Tu pojawia się kolejne wyzwanie. Jeśli pomożemy dziecku przygotować kanapkę z szynką lub serem, musimy ją włożyć do lodówki, żeby się nie zepsuła. Ale chleb w lodówce łapie wilgoć i traci smak...



foto: Barbara Wiśniowska

DAKTYLLA

Składniki: 100 g orzechów laskowych lub mąki orzechowej ■ 70 g daktyli bez pestek ■ łyżka karobu ■ opcjonalnie łyżka oleju o zapachu cytrynowym, kokosowym lub bez zapachu

Sposób przygotowania: Daktyle moczymy we wrzątku przez 15 minut. Następnie wyjmujemy z wody (woda jest pyszna, można ją wypić), sprawdzamy jeszcze raz, czy nie zawierają pestek. Orzechy miksujemy na mąkę mocnym robotem. Miksujemy wszystkie składniki.

Dzień wcześniej możemy przygotować pastę bakaliową. Posmarowanej nią kanapki nie trzeba trzymać w lo-

dówce. Pasta ma jedną wadę: dziecko będzie się o nią dopominać codziennie.



KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – słynny piosenkarz
- 1 H – pionowa podpora
- 2 D – szata liturgiczna
- 3 A – granice luster
- 3 H – kamień szlachetny
- 4 A – związek państw
- 4 H – żona Abrahama
- 5 A – babiloński kapłan
- 5 I – metalowy łącznik
- 6 D – wystawne przyjęcie
- 7 A – tarcza strzelnicza
- 7 I – film Szumowskiej
- 8 A – bożek z łukiem
- 8 H – sieć hotelowa
- 9 A – zakrywa dziurę
- 9 H – dawniej iluzjon
- 10 D – skrajna bieda
- 11 A – góra Mojżesza
- 11 H – biblijny nędznik

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2				3							
3											
4											
5		5								1	
6											
7											
8											
9								2			
10				4							
11											

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – starorzyski plac
- A 7 – żałobna tkanina
- B 3 – kłótwa kościelna
- C 3 – samolot bojowy
- C 7 – podniebny rejs
- D 1 – malarz hiszpański
- D 8 – pora na śniadanie
- E 5 – znany wybielacz
- F 1 – umówiony sygnał
- F 8 – przyjęcie weselne
- G 5 – mocna karta
- H 1 – sterta drewna
- H 8 – lotniarz z mitologii
- I 3 – Jezus Chrystus
- I 7 – market budowlany
- J 3 – brat polski
- K 1 – Poncjusz z Pontu
- K 7 – postać w sztuce

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 17 lutego na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



Portugalczyk nie ma czarodziejskiej różdżki; nie oczekujemy cudów.
Możemy jednak liczyć na nowe standardy

foto: PAP/Łukasz Szymański

Przeżywaliśmy go od początku roku. To był serial, który w pewnym momencie wydawał się nie mieć końca. „Kogo wybierze PZPN”, „Lista kandydatów coraz dłuższa”, „Prezes skłania się ku Polakowi”, „Faworytem trener zagraniczny”, „Już tylko trzech kandydatów na liście”, „Decyzja coraz bliżej”. Takie lub podobne tytuły atakowały nas niemal non stop.

Dziennikarze dali się złapać w sidła i nie było dnia, by nie pojawił się jakiś gorący news. Karuzela z nazwiskami pędziła chwilami w tempie zastraszającym. Włoch, Portugalczyk, Anglik, Francuz, Polak, Niemiec, a może jednak inny cudzoziemiec? Kto? No kto będzie prowadził piłkarską reprezentację Polski? Ten, a może jednak tamten?

Niestety, wybór nowego szkoleniowca przypominał chwilami kiepski kabaret. Winę za taki stan rzeczy po-

Koniec serialu

Mariusz Jankowski

nosi zarówno piłkarska federacja, jak i natarczywie szukające sensacji media. Szkoda, że tak to wyglądało. Nie słyshałem bowiem ciekawych, inspirowanych dyskusji o tym, co powinno się robić, by uzdrowić polską piłkę. Tematem było tylko nazwisko nowego selekcjonera. A przecież pierwsza reprezentacja, chociaż oczywiście jest najważniejsza, nie może przysłaniać innych problemów. Dokąd zmierza polski futbol? Kiedy i jak zaczniemy reformować szkolenie młodzieży? Jak długo jeszcze trenerzy zajmujący się najmłodszymi będą kiepsko opłacani? Tych pytań jest dużo.

Bo tak po prawdzie – co ma dać, co ma przynieść zmiana

na trenerskiej ławce reprezentacji Polski? Teraz będzie na niej zasiadał Fernando Santos. Portugalczyk nie ma jednak czarodziejskiej różdżki i nie będzie lekiem na wszystkie kłopoty polskiej piłki. Takiego gadżetu nie ma również żaden inny szkoleniowiec. Dlatego też nie oczekujemy cudów. Możemy jednak liczyć na to, że nowy selekcjoner wprowadzi nowe standardy. Już obiecał, że zajmie się nie tylko pierwszą reprezentacją. Podchodzę do tych deklaracji ze spokojem. Słowa to jedno, a czyny to drugie. Trener Santos ma przed sobą naprawdę spore wyzwanie. Co jednak ważne – choć ma 68 lat na karku, to czuć,

że nie brakuje mu wigoru ani chęci do ciężkiej pracy.

Nie chcę być malkontentem, więc od teraz kibicuję jego pracy. Wierzę, że tym razem portugalski trener nie zakończy pracy z kadrą tak jak jego rodak Paulo Sousa. Fernando Santos to na pewno inny typ człowieka. Czuć to od pierwszej konferencji po nominacji na szefa reprezentacji. Nie chciał na siłę przypodobać się dziennikarzom i Polakom. Nie cytował słów Jana Pawła II. Był sobą. A jest człowiekiem, dla którego wiara jest ważna. Nawrócił się kilka lat temu. Każdy dzień zaczyna od modlitwy, a na ławkę rezerwowych zawsze zabiera mały krzyż. Jeśli będzie wypełniał powierzone zadania, osiągał cele, to poprowadzi Polskę nie tylko na Euro 2024, ale także w eliminacjach do kolejnego mundialu. Czego życzę jemu i nam wszystkim.

Autor jest dziennikarzem TVP

Zareklamuj się u nas!

idziemy



II okładka
205 x 285 + 5 mm na spady



1/1 strona wewnątrz pisma
205 x 285 + 5 mm na spady



Junior page
135 x 190 mm
+ 5 mm na spady



moduł
reklamowy
75 x 140 mm



moduł
reklamowy
95 x 67 mm



Zapraszamy do kontaktu: reklama@idziemy.com.pl, tel. 502 142 292

Opiekun

W KINACH OD 24 LUTEGO

RAFAEL FILM PREZENTUJĄ: OPIEKUN W ROLACH GŁÓWNYCH: KAROLINA CHAPKO, RAFAŁ ZAWIERUCHA, RADOŚLAW PAZURA REŻYSERIA: DARIUSZ REGUCCI SCENARIUSZ: DARIUSZ REGUCCI, ALEKSANDRA POLEWSKA, BARTOSZ GEISLER TŁACZĄ: MICHAŁ BOŻEK MONTAŻ: MARGIN DULEMBA MUZYKA: DARIUSZ REGUCCI PRODUKENT WYKONAWCY: MEDIA NOBIS PRODUKENT: STOWARZYSZENIE RAFAEL

RAFAEL
FILM

PATRONAT HONOROWY:



MECENAT:



PATRONAT MEDIALNY:

